Cena wraz z „Panoramą" 10 zł

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
niedziela
11 września
1949 r.
Rok V
Nr 250
(1514)

CZYTELNIK

WRZESIEŃ — MIESIĄC ODBUDOWY STOLICY

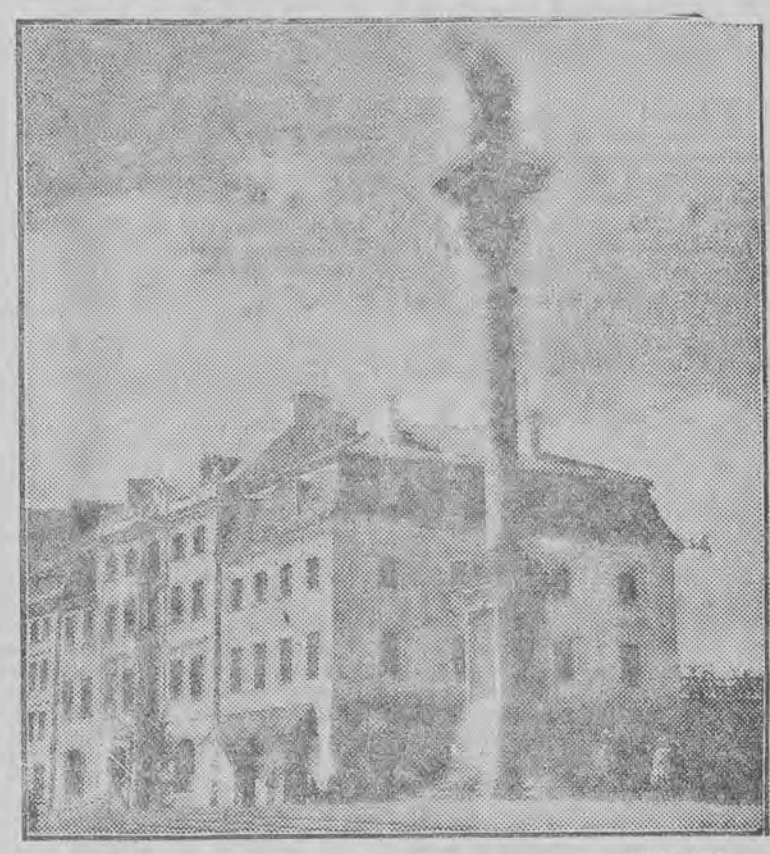

Foto API

Kolumna Zygmunta.
Na drugim planie zabytkowe kamieniczki na Krakowskim Przedmieściu.

WIZYTA KSIĘŻY u Prezydenta RP

WARSZAWA, 10. 9. (PAP). Dn. 1 września br. Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął w sali audiencjonalnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników zjazdu zjednoczeniowego Bojowników o Wolność i Demokrację. Na audiencji obecny był premier J. Cyrankiewicz

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał ksiądz prałat Grim.

„Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie! Obywatelu Premierze!

My, szara brać kapłańska przyszliśmy, ażeby złożyć głowie państwa wyrazy hołdu. Dla nas w czasie okupacji nie były nieznane słowa wieszcza naszego Wyspiańskiego, że Polska to wielka rzecz. Dla tej rzeczy narażaliśmy i zdrowie i życie i cieszyliśmy się, że możemy Polsce służyć.

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to jest najwyższe prawo i temu prawu chcemy służyć, a po kongresie zadamy kłam słowom, że Polacy dla ojczyzny potrafią tylko umierać. My chcemy pokazać i — da Bóg — pokażemy, że Polacy nie tylko potrafią umierać, ale, że ci, którzy zostali, potrafią żyć i pracować dla Ojczyzny.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska — zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś dopomógł nam, byśmy mogli sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla ludowej niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem".

Prezydent RP Bolesław Bierut oświadczył:

Wielebni księża, rodacy i obywatele!

Serdecznie dziękuję Wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które w Waszym imieniu wypowiedział ksiądz prałat Grim. Polska to wielka rzecz — jak powiedział Wyspiański. Słusznie — Polska jest wspólną ojczyzną wszystkich Polaków. Polsce powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać — z całego serca, ze wszystkich naszych sił. To jest obowiązek wszystkich ludzi, którzy przeżyli i doznali wiele krzywd w minionej wojnie i którzy dziś budują Polskę; budują ją z przekonaniem, że wszystkie pokolenia ocenią ich pracę i że ta praca polepszy im życie. Powinniśmy wszystko czynić, aby dopomóc pracującemu ludowi Polski, który przecież zawsze tę Polskę swoim trudem zaopatrywał w bogactwa. Wszyscy korzystamy z odwiecznej pracy ludu polskiego. Toteż powinniśmy czynić wszystko, aby pomagać mu, ożywiać jego wolę, napełniać go otuchą, budzić w nim radość twórczej pracy.

Sądzę, że TO JEST ZADANIE, KTÓRE NIE KŁÓCI SIĘ ANI Z WIARĄ, ANI Z OBOWIĄZKAMI LUDZI PRACUJĄCYCH NA NIWIE PAŃSTWOWEJ, ANI Z OBOWIĄZKAMI DUCHOWIEŃSTWA.

Niestety rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, wciąż nowymi okropnościami, i wciąż wlaczają w serce i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre.

Praca twórcza dla Polski wymaga napięcia nie tylko sił fizycznych, ale i duchowych. A siły duchowe krzepną wtedy, kiedy człowiek widzi perspektywy rozwoju, kiedy jest przekonany, że jego praca stwarza dobro dla niego i dla przyszłych pokoleń.

Dlatego chciałbym, korzystając z tej okazji, apelować do was, rodacy, którzy macie możliwość stałego przemawiania do ludu, abyście budzili w nim wiarę, zapał i przekonanie, że pracując dla Polski, czyni dobrze i że praca jego będzie podstawą lepszego, kulturalniejszego, a więc i owocniejszego życia przyszłych pokoleń.

Między państwem a przedstawicielami Episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zainteresowany jest cały naród. Władza ludowa i Rząd Rzeczypospolitej równie mocno w tym zainteresowany — CZYNI I BĘDZIE CZYNIĆ WSZYSTKO, AŻEBY UNORMOWAĆ I STWORZYĆ OPARTE NA WZAJEMNYM ZROZUMIENIU STOSUNKI MIĘDZY KOŚCIOŁEM A PAŃSTWEM.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Zdrada na zamówienie Tito

Akt oskarżenia przeciwko Laszlo Rajkowi

BUDAPESZT, 10. 9. — W sobotę ogłoszono akt oskarżenia przeciwko Laslo Rajkowi i 7 jego wspólnikom. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym szpiegostwo, dążenie do obalenia przemocą demokratycznego ustroju i rządu Republiki Węgierskiej oraz popełnienie innych czynów przestępczych. Proces rozpocznie się 26 b.m.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób: 1) Laslo Rajk — były minister spraw zagranicznych, 2) Gyorgy Palffy — były wiceminister obrony narodowej, 3) Laza Brankov — były charge d'affaires poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie, 4) Dr. Tibor Szonyi — b. kierownik wydziału kadrów KC Węgierskiej Partii Pracujących, 5) Andras Szalai — b. zastępca Szonyi, 6) Milan Ognienowicz — urzędnik, 7) Bela Korondy — b. pułkownik i 8) Pal Justus — były deputowany Zgromadzenia Narodowego i wicedyrektor radia węgierskiego.

Zajmując się osobą głównego oskarżonego — Laslo Rajka — akt oskarżenia wyczerpująco omawia jego przeszłość, z której wynika, że już od roku 1931 był donosicielem i prowokatorem pozostającym na usługach policji budapeszteńskiej. W roku 1935 na skutek jego prowokacji aresztowano 200 robotników budowlanych, następnie z polecenia policji wyjechał do Czechosłowacji, gdzie śledził kontakty komunistów węgierskich z zagranicą. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii zaciąga się do brygady międzynarodowej.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Delegacja polska na sesję ONZ

WARSZAWA, 10. 9. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 bm. zatwierdziła następujący skład polskiej delegacji na 4 sesję ONZ.

Delegaci: ambasador Stefan Wierbłowski — sekretarz generalny MSZ, ambasador Marian Naszkowski, ambasador Józef Winiewicz, min. Dr. Juliusz Suchy i poseł min. Jan Drohojowski.

Przygotowania do puczu na Malcie

RZYM, 10. 9. Postępowa prasa włoska donosi, iż rozruchy, które nastąpiły ostatnio na Malcie, zostały wywołane przez czynniki proamerykańskie.

Według doniesień niektórych pism na Malcie czynione są przygotowania do „powstania" antybrytyjskiego. Sytuacja na wyspie jest naprężona. Wszystkie punkty strategiczne zostały zajęte przez wzmocnione patrole wojskowe.

Ku-Klux-Klan w Waszyngtonie

NOWY JORK, 10 9. Ostatniej nocy w dzielnicach murzyńskich Waszyngtonu zapalono krzyże pomienne Ku-Klux-Klanu. Równocześnie członkowie Ku-Klux-Klanu grozili powieszeniem Murzynów, uprawiających działalność polityczną.

John Bull w roli pachołka

amerykańskich monopolistów

WASZYNGTON, 10. 9. Narady brytyjsko - amerykańko - kanadyjskie toczą się przy drzwiach zamkniętych. Z wiadomości, które przeniknęły do prasy wynika, że delegaci brytyjscy wysunęli następujące propozycje:

a) obniżenie bariery celnej USA dla ułatwienia eksportu brytyjskiego dla USA,

b) anulowanie artykułu 9 anglo - amerykańskiego układu finansowego, przewidującego, że W. Brytania nie może kupować poza Stanami Zjednoczonymi takich towarów, jakie można nabyć w USA. Artykuł ten nakłada na Wielką Brytanię również obowiązek zwiększenia zakupów w Stanach Zjednoczonych w wypadku, jeżeli W. Brytania zwiększy swe zakupy w strefie pozadolarowej.

WASZYNGTON, 10. 9. Odbyła się tu konferencja prasowa, na której wystąpili ministrowie Cripps i Bevin.

Cripps nie ukrywał, że między stanowiskiem W. Brytanii a poglądami Stanów Zjednoczonych istnieją poważne rozbieżności. Cripps podkreślił, że kryzys brytyjski postawił pod znakiem zapytania Pakt Atlantycki.

W kołach politycznych podkreśla się, że USA wywierają duży nacisk na W. Brytanię, chcąc zmusić ją do zupełnej kapitulacji. Nikt jednak nie łudzi się, że zasadnicze sprzeczności między interesami W. Brytanii a U. S. A. można usunąć.

Zwraca się uwagę na znamienny głos „Washington Post" który wyraża pogląd, że USA powinny pójść na pewne ustępstwa wobec Wielkiej Brytanii. Argumentacja „Washington Post" jest następująca: „W interesie USA leży popieranie W. Brytanii jako naszego narzędzia, przy pomocy którego Stany Zjednoczone mogą w pewnych wypadkach podejmować akcję, jakiej sam Waszyngton bezpośrednio nie może prowadzić".

Ziemniaki na raty

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA, 10. 9. — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził zasady jesiennego skupu i rozprowadzania ziemniaków. Na tej podstawie Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ustaliło dla poszczególnych województw ceny ziemniaków płacone producentom, począwszy od 10 września br. oraz ceny sprzedażne. Komitet Ekonomiczny powziął też decyzję O PROWADZENIU RATALNEJ SPRZEDAŻY ZIEMNIAKÓW DLA ŚWIATA PRACY.

Doniosłą inowacją w tegorocznej akcji ziemniaczanej jest sprzedaż ratalna dla świata pracy. Z prawa zakupu ratalnego, na który państwo uruchomiło specjalne, BEZPROCENTOWE KREDYTY — korzystać mogą pracownicy sektora uspołecznionego, których pełne uposażenie nie przekracza 15 tys. zł (w przemyśle węglowym 17 tys. zł), a którzy posiadają na swoim wyłącznym utrzymaniu co najmniej dwóch członków rodziny. Górna granica ratalnego zakupu na jednego pracownika określona została na 300 kg. Spłata należności w ratach miesięcznych począwszy od 1. XI. 49.

Ziemniaki jadalne ze skupu prowadzonego przez spółdzielczość wiejską sprzedawane będą po następujących CENACH: przy zakupach 1000 kg i wyżej — 740 zł za 100 kg franco wagon stacja docelowa. Przy zakupach powyżej 50 kg — 790 zł loco punkt sprzedaży na stacji kolejowej. Przy sprzedaży detalicznej cena wynosi 87 zł za 10 kg, 44 zł za 5 kg i 9 zł przy zakupach od 1 do 4 kg.

CENY ZIEMNIAKÓW płacone producentowi zapewniają mu opłacalność uprawy i wynoszą: 530 zł za 100 kg. ziemniaków jadalnych zakupywanych od rolników w województwach: kieleckim, krakowskim, śląskim i wrocławskim oraz 500 zł we wszystkich pozostałych województwach.

„Przepraszam najmocniej ...on ukradł o wiele więcej"!

WASZYNGTON, 10. 9. Jak już donosiliśmy, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Connally oskarżył Czang-Kai-Szeka o zdefraudowanie 138 milionów dolarów w złocie (stanowiących własność skarbu państwa) i wywiezienie ich na Formozę.

W związku z zaprzeczeniem prawdziwości tego twierdzenia, ogłoszonym następnego dnia przez ambasadę chińską w Waszyngtonie, senator Connally oświadczył, że faktycznie się pomylił, gdy powiedział, że Czang Kai-Szek zdefraudował 138 milionów dolarów. W rzeczywistości bowiem— podkreślił senator Connelly — Czang Kai-Szek zdefraudował i wywiózł na Formozę 300 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa. Senator Connelly dodał, że na poparcie swego twierdzenia może przytoczyć konkretne dowody.

Gangsterzy na manewrach

Dziki Zachód w Bawarii

BERLIN, 10. 9. Agencja ADN donosi z Norymbergi, iż w wielu miejscowościach północnej Bawarii, gdzie odbywają się manewry, żołnierze amerykańscy napadają na cywilną ludność.

Pijani żołnierze amerykańscy demolują sklepy i restauracje, biją Niemców, gwałcą kobiety. Mieszkańcy domów, w których rozmieszczono żołnierzy amerykańskich, uciekają do innych domów.

Z miasta Bamberg donoszą, iż żołnierze amerykańscy przejeżdżając ulicami miasta na samochodach ciężarowych ostrzeliwali grupę przechodniów. Jeden z przechodniów został ciężko ranny.

Amerykańskie sprężyny
monachijskiego widowiska

W dziesiątą rocznicę września 1939, rocznicę zdrady Anglii i Francji, warto przypomnieć o równie haniebnej zdradzie w Monachium, która kosztowała niepodległość Czechosłowację, a Hitlerowi otworzyła drogę do ataku na Polskę.

Hitler nie potrzebował się obawiać jakichkolwiek trudności przy agresji na Czechosłowację. Wszak **angielski minister spraw zagranicznych** bez ogródek stwierdził 19.11 1937 r.:

„Anglia akceptuje możliwość zmiany porządku w Europie w kwestii Gdańska, Austrii i Czechosłowacji".

„Należało się jeszcze upewnić, że i ze strony USA nie będzie żadnych niespodzianek. Roosevelt nie był podobny do Halifaxa i Chamberlaina. Ale Roosevelt był sam. **Naród się nie liczył, a dolar był przeciw Rooseveltowi.** Roosevelt był, mimo pozorów, pod terrorem Wall Street.

Amerykańscy przyjaciele Hitlera rozpoczęli swoją grę. Już na tajnym posiedzeniu w dniu 23.11.1937 r., w którym brali udział **emisariusze Hitlera i przedstawiciele jego amerykańskich wyznawców spośród reakcyjnych polityków i rekinów kapitalistycznych, ustalono formy najściślejszej współpracy niemiecko-amerykańskiej dla „opanowania gigantycznych rynków Azji i ZSRR".** Postanowiono wpływać na politykę zagraniczną USA **w duchu zbliżenia Ameryki do Niemiec** i wspólnej walki z „komunistycznym niebezpieczeństwem".

Tak więc miał Hitler błogosławieństwo z Londynu, Paryża i Nowego Jorku.

Amerykańskie koncerny odstępowały swoje patenty Niemcom, przekazywały im tajemnice produkcji przemysłowej, Hoover jeździł po Europie, nawołując publicznie do niestawiania przeszkód Niemcom, które „zwróciły jako obrońca zachodniej kultury, swoje oblicze na Wschód".

Nieprzerwany od 20 lat amerykański strumień złota, który pozwolił Hitlerowi na stworzenie gigantycznej maszyny wojennej, płynął dalej przez kanały i powiązania amerykańsko-niemieckich koncernów do Berlina.

W dyplomacji zdymisjonowano rozsądnych, wrogich Hitlerowi ambasadorów, jak np. Williama Dodda amb. w Berlinie, J. E. Daviesa w Moskwie. Na ich miejsce przyszli otwarci wrogowie ZSRR i podżegacze wojenni. Nowy **ambasador USA w Paryżu Bullit** miał odegrać pierwszorzędną rolę w montowaniu układu monachijskiego.

Przy tak sprzyjających warunkach i **otwartej zachęcie ze strony zachodnich polityków Hitler zdecydował się na agresję.** Nieoczekiwanie jednak napotkał na opór Czechosłowacji, wierzącej w swoich zachodnich sojuszników, obietnice i sojusze. Hitler szalał z wściekłości. Należało poruszyć wszelkie sprężyny w zachodnich „demokracjach" (sic), by czeski lew dał się jednak potulnie i dobrowolnie połknąć.

Chamberlain, Bonnet i Bullit nie zawiedli zaufania Hitlera. **Paliła ich nienawiść do ZSRR;** jak najrychlej pragnęli widzieć maszerujące na państwo socjalizmu kolumny faszystowskie.

Coprawda Roosevelt kilkakrotnie ostrzegał w swoich przemówieniach Hitlera przed agresją ale były to tylko słowa. Słowa niepoparte czynami są w polityce nieważne. A Roosevelt był sam, a dolar był przeciwko niemu.

Chamberlain i Daladier wmawiali swoim narodom, że nie ma co liczyć na militarną interwencję USA, a ZSRR nie liczy się w ogóle, bo „potężne lotnictwo niemieckie może zwalczyć armie wszystkich państw europejskich". Tak mówi agent niemiecki płk. Lindberg, a jak się później okazało, agent hitlerowski.

Sabotowano wszelkie wysiłki ZSRR zmierzające do stworzenia frontu przeciw agresji. Ten sam Lindberg zapewniał, że lotnictwo ZSRR praktycznie nie istnieje.

Angielskiego i francuskiego mieszczucha perspektywa wojny przyprawiała o obłęd. Amerykański ambasador Bullit wiedział o tym i otwarcie a perfidnie przestrzegał, że „gdy wybuchnie w Europie wojna, USA nie wezmą w niej prawdopodobnie(!) udziału. To wystarczyło.

25 września Benesz błagał o pomoc. Ale w Waszyngtonie triumfowała idea Bullita, a **Wall Street groziła i szantażowała Roosevelta.** Waszyngton wezwał Daladiera, Chamberlaina i Hitlera do „kontynuowania rokowań, a Mussoliniego do pośrednictwa, które doprowadziłoby do spotkania „czterech". Pragi nie pytano w ogóle o zdanie.

Ponure widowisko w Monachium mogło się teraz odbyć bez przeszkód. Hitler zażądał od Pragi natychmiastowej i bezwarunkowej kapitulacji.

Spotkanie w Monachium stanowiło końcowy akt długo i starannie przygotowywanego dramatu.

Rok później płonęła Warszawa.

»Jesteśmy stronnikami Hitlera«
wołali w Peekskill

Niejednokrotnie już mieliśmy okazję przekonać się, jak groźną bronią, wymierzoną przeciw faszyzmowi, może być wielka sztuka. Jednym z pierwszych wyczynów hitlerowskich było, jak wiadomo, publiczne spalenie dzieł poety Henryka Heinego. Dzisiejsi spadkobiercy hitleryzmu, bojówkarze Ku-Klux-Klanu nienawidzą również, wśród wielu innych rzeczy — śpiewu, pięknego, wzruszającego śpiewu czarnoskórego barytona. Bo Robeson nie tylko koncertuje — w głosie jego brzmi wołanie o prawdę i sprawiedliwość dla jego narodu. A tego już amerykańscy rasiści nie mogą mu w żadnym wypadku wybaczyć.

Nasza prasa w ciągu ostatnich dni kilkakrotnie podawała informacje o bestialskim napadzie Ku-Klux-Klanu na Robesona i uczestników jego koncertu w Peekskill koło Nowego Jorku. Fakty te — pomimo iż podobne zajścia należą w USA do porządku dziennego — są dla nas wyjątkowo wstrząsające i nie wystarczy tylko zwykłe ich zarejestrowanie. Trzeba wczytać się powoli i uważnie w każde zdanie suchej informacji dziennikarskiej, aby zdać sobie sprawę z perspektyw, jakie stwarzają dla Europy i świata amerykańscy kulturgangsterzy. Trzeba w tym celu zapoznać się choć we fragmentach ze sprawozdaniem z zajścia, zamieszczonym w „Daily Worker", pióra naocznego świadka, znakomitego pisarza USA, Howarda Fasta:

„...Atak przypuściło około 300 faszystów, uzbrojonych w kamienie, pałki i noże. Przez cały czas napastnicy krzyczeli: „Nikt z was nie wyjdzie stąd żywy!" Było to ich główne hasło, oprócz tego wołali: „Przyszliście tu, ale już stąd nie odejdziecie", „Jesteśmy stronnikami Hitlera i powinniśmy zakończyć jego dzieło!", „Musimy schwytać Robesona!"

Przy odpieraniu drugiego ataku czterech spośród nas zostało rannych. Cofnęliśmy się o 20 yardów na najwęższą część drogi i postanowiliśmy trzymać się tutaj. Wkrótce z miejsca, gdzie miał się odbyć koncert, doniesiono nam, że dziesięciu faszystów napadło na kobiety i dzieci. Posłaliśmy tam sześciu ludzi, by poprosili szofera ciężarówki, która przywiozła dzieci, o podjechanie ku nam. Po kilku minutach nadjechała ciężarówka. Ustawiliśmy ją w poprzek drogi, a sami wziąwszy się za ręce, stanęliśmy przed nią w trzech rzędach.

Teraz faszystów było już około pięciuset. W przeciągu pół godziny napadali na nas jeszcze dwukrotnie, lecz mimo to nie udało im się naruszyć naszych szeregów. Krzyczeli i powtarzali swoje groźby, że nikt stąd nie ujdzie z życiem. Podczas tych dwóch ataków złamali parkan i użyli drągów jako broni.

Na środku placu spalili krzyż wysokości 12 stóp..."

„Pisarz Howard Fast pośpieszył na pomoc śpiewakowi Robesonowi. Towarzysz podał rękę towarzyszowi. Artyści stali na ulicy w szeregach prostych ludzi, odpierając gołymi rękoma ataki faszystowskich bandytów.

Gdyby jednak posłuchać „Głosu Ameryki" i poczytać niektóre dzienniki amerykańskie, trzeba by chyba uwierzyć, że ludzie, których oczerniamy jako „faszystowskich bandytów" to właśnie najlepsi i najszczersi obrońcy amerykańskiej demokracji przed wschodnim barbaryzmem. Taka to bowiem i demokracja, że jej bronią faszyści.

Zdrada na zamówienie Tito
Akt oskarżenia przeciwko Laszlo Rajkowi

(Dokończenie ze str. 1)

rodowej, informując policję o komunistach węgierskich, walczących po stronie republikanów, oraz prowadząc rozbijacką działalność w tzw. batalionie Rakosiego.

Ta prowokacyjna trockistowska działalność — stwierdza akt oskarżenia — już wtedy wydawała się podejrzana. Po zbadaniu sprawy zakazano Rajkowi sprawowania jakichkolwiek funkcji partyjnych, a następnie usunięto go z partii.

Akt oskarżenia podkreśla następnie, że Rajk starał się obsadzić wiele wysokich stanowisk przez agentów imperialistycznych. Współpracujący z nim gen. Palffy otaczał się faszystowskimi oficerami, którzy współpracowali z Horthy.

Obok organizacji szpiegowskiej Rajka — podaje akt oskarżenia — Jugosłowianie rozbudowali swą własną sieć szpiegowską. Nadużywając gościnności i zaufania rządu węgierskiego, szpiedzy jugosłowiańscy przedostali się do administracji państwowej, do partii politycznych, instytucji gospodarczych i organizacji społecznych. Na temat ten b. charge d'affaires poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie, oskarżony Brankov oświadczył:

„Rząd jugosłowiański prowadził na terenie Węgier rozgałęzioną działalność szpiegowską. Jugosłowiański minister spraw wewnętrznych Rankovicz wydał — na podstawie planu Tito — konkretne zarządzenia dla jugosłowiańskiej organizacji szpiegowskiej w sprawie obalenia rządu węgierskiego i zmiany ustroju na Węgrzech.

Wizyta Tito w grudniu 1947 r. na Węgrzech miała na celu przygotowanie realizacji tego planu. Wizyta ta miała się przyczynić do zwiększenia autorytetu Tito i Jugosławii na Węgrzech, by w ten sposób sztucznie zmniejszyć wielką popularność Związku Radzieckiego. W drodze powrotnej do Jugosławii zatrzymał się Tito w pobliżu granicy jugosłowiańskiej pod pozorem udziału w polowaniu. W specjalnym pociągu Tito, który stał jeden dzień na stacji Kolebia, znajdowali się m. in. minister spraw wewnętrznych Jugosławii Rankovicz i ówczesny minister spraw wewnętrznych Rajk. Ministrowie ci odbyli rozmowę za pośrednictwem tłumacza — oskarżonego Brankova. Rankovicz zalecił Rajkowi, by opierał się na nacjonalistycznych i szowinistycznych elementach w armii, policji i w aparacie państwowym oraz na drobnomieszczańskich elementach w miastach i na wsi. Rankovicz przekazał Rajkowi zlecenie Tito, zgodnie z którym Rajk otrzymał zadanie zlikwidowania obecnych kierowników rządu węgierskiego i partii komunistycznej. Rajk przyjął to zlecenie".

Po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego nastąpiła tajna konferencja Rajka z Rankoviczem w październiku 1948 r. w miejscowości Paksz. Rozmowa, w której uczestniczył poseł jugosłowiański w Budapeszcie Mradovicz, trwała 2 i pół godziny. Rankovicz przekazał Rajkowi nowy plan Tito. Plan ten przewidywał rozpoczęcie w Jugosławii kampanii przeciwko rządowi węgierskiemu pod pozorem zarzutów pod adresem Rakosi'ego. Jakoby dążył on do oderwania od Jugosławii terenów zamieszkałych przez Węgrów. Kampanii tej miały towarzyszyć incydenty graniczne, które z kolei posłużyłyby jako pretekst do interwencji jugosłowiańskich sił zbrojnych na Węgrzech i do zbrojnej okupacji części terytorium węgierskiego. Plan Tito przewidywał również zgładzenie czołowych osobistości z rządu węgierskiego a następnie utworzenie nowego rządu węgierskiego z Rajkiem, jako premierem na czele. Rankovicz zaznaczył — jak później zeznał Rajk — że odda do dyspozycji Rajka i jego agentów jugosłowiańskich fachowców wojskowych.

Rajk podjął się wykonania tych zbrodniczych zaleceń i upoważnił oskarżonego Palffy, by poczynił odpowiednie przygotowania w armii.

10 rocznica śmierci
Mariana Buczko

„Pamięci Mariana Buczka, wielkiego patrioty i bojownika o prawa ludu, długoletniego więźnia sanacji, poległego w walce z najeźdźcą" — tak brzmi napis na granitowym bloku, położonym na prostej żołnierskiej mogile, znajdującej się na cmentarzu pod O. żarowem.

Wokół tej mogiły zgromadziły się dnia 10 września w 10 rocznicę śmierci niezłomnego antyfaszysty delegacja klasy robotniczej i delegacje społeczeństwa stolicy i woj. warszawskiego oraz miejscowa ludność. Około 3 tys. osób wypełniło cmentarz.

Przybyła żona Mariana Buczka — Hanna wraz z córką Reną. Przybyła delegacja KC PZPR, delegacja Odrodzonego Wojska Polskiego, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Ligi Kobiet, młodzieży, TPŻ, delegacja fabryk i zakładów pracy.

Przy grobie — straż, młodzież, SP, robotnicy i ORMO-wcy, sztandary partyjne PZPR, flagi czerwone i biało-czerwone, przybrane czarną krepą.

Hilary Chełchowski rozpoczyna wzruszonym głosem przemówienie:

„Tow. Buczek od młodych lat całe swe życie poświęcił sprawie ludu pracującego, jego wolności i prawdziwej niepodległości narodowej. Za to znienawidziła go burżuazja i jej rządy w Polsce przedwrześniowej".

Mimo prześladowania przez reżim sanacyjny, mimo więzień, w których przesiedział 16 lat, tow. Buczek nie ugiął się pod terrorem reakcji polskiej, nic nie zdołało zachwiać jego wiary w słuszność teorii marksizmu-leninizmu".

„Tow. Buczek w pamiętny wrzesień 1939 r. wyłamał kraty więzienne w Rawiczu, w którym władze polskie usiłowały oddać go wraz z towarzyszami w ręce hitlerowskich zaborców. Wprost z więzienia stanął jako żołnierz ochotnik do walki z napastnikiem, by bronić niepodległości, by bronić wolności".

„Tow. Buczek walczył i zginął w tym czasie, gdy ci, którzy go przez 16 lat więzili, uciekali haniebnie przed wrogiem i wydali na łup hitlerowców naród polski".

Po przemówieniu orkiestra gra bojową pieśń walczącego proletariatu „międzynarodówkę". Po chwili przy dźwiękach marsza żałobnego liczne delegacje składają wieńce, które pokrywają mogiłę.

Przemysł maszynowy
wykonał plan trzyletni

WARSZAWA, 10. 9. Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego, grupujący ok. 100 zakładów wytwórczych, wykonał do dnia 5 bm. 3-letni plan produkcji wg. wartości. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 645. 438.000 zł. WEDŁUG CEN Z 1937 R.

Pierwszym zjednoczeniem, które już w dniu 10 kwietnia br wykonało plan 3-letni, było **Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych.**

Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego przez Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego jest wielkim sukcesem, tym bardziej, że wszystkie prawie zakłady pracy objęte były po wyzwoleniu w stanie całkowitej dewastacji. Mimo to przemysł potrafił się nie tylko dźwignąć i odbudować, ale i poważnie zwiększył i rozszerzył zakres produkcji.

Ś. † P

ROMAN FALKOWSKI

PRZEŻYŁ LAT 55.

NIEODŻAŁOWANY KOLEGA, DŁUGOLETNI PRACOWNIK PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU HIGIENY, Filia w Łodzi — KONTROLER ŻYWNOŚCIOWY — zmarł nagle na posterunku pracy dnia 9. 9. 1949 r.

WYPROWADZENIE ZWŁOK ODBĘDZIE SIĘ DNIA 11 WRZEŚNIA R. B., O GODZINIE 15, Z DOMU ŻAŁOBY PRZY UL. DANŁOWSKIEGO Nr 7, NA CMENTARZ NA MANI, O CZYM ZAWIADAMIAJĄ

(9194 p)

KOLEŻANKI I KOLEDZY.

Feldmarszałek Erich von Mannstein

W cztery lata po wojnie, dokładnie niemal w rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, rozpoczął się w Hamburgu proces zbrodniarza wojennego, feldmarszałka Ericha von Mannstein.

17 punktów oskarżenia popiera 1000 (słownie: tysiąc) dokumentów. Erich von Mannstein jako jeden z dowódców napaści na Polskę dopuścił się najokrutniejszych zbrodni wobec ludności cywilnej. Ma na sumieniu śmierć tysięcy kobiet, dzieci i starców, pastwienie się nad jeńcami, profanację świątyń, gruzy miast. Jak stwierdza akt oskarżenia, wojska tego hitlerowskiego generała wymordowały pół miliona obywateli radzieckich. On to zarządził likwidację 10.000 Żydów w mieście Simferopol na Krymie, on współdziałał ściśle z gestapo, on dysponował specjalnym komando „D", na którego konto zapisana jest śmierć 105.000 osób.

Czemu ten okrutny zbrodniarz, którego ręce ociekają krwią polską i krwią narodów ZSRR dopiero dziś staje przed trybunałem, czemu sądzony jest przez władze brytyjskie, a nie w Polsce czy w Zw. Radzieckim, gdzie dopuścił się najpodlejszych przestępstw? By odpowiedzieć na te pytania, przypomnijmy niektóre fakty.

Po zwolnieniu z odpowiedzialności sądowej dwóch innych sie paczy hitlerowskich von Rundstedta i Straussa, dostatecznie jasne się stało, że mieniący się socjalistyczny rząd Partii Pracy wystąpuje w roli protektora faszystowskich przestępców wojennych. Von Mannsteina nie zwolniono, ale znalazła się inna droga łagodzenia doli feldmarszałka. Po pierwsze odmówiono jego ekstradycji — sądzą go władze brytyjskie — po drugie odwleczono proces, licząc naiwnie na niepamięć ludzką. Propagandową stroną procesu zajęli się konserwatyści.

Pod auspicjami Winstona Churchilla, człowieka, który stał na czele brytyjskiego gabinetu wojennego, zorganizowana została zbiórka na rzecz obrony von Mannsteina. Do tego zbożnego dzieła wynajęto dwóch prawników (nawiasem mówiąc, labourzystów), „Times" począł drukować listy wyrażające ubolewanie z powodu wytoczenia procesu „dzielnemu" marszałkowi, a „Daily Telegraph" dziwi się, że trybunał w ogóle poważnie traktuje akt oskarżenia zawierający spis zbrodni „rzekomo popełnionych przez Mannsteina". Widocznie krew i łzy są tylko „rzekome" dowody dla kół reprezentowanych przez tę gazetę. Widocznie w oczach pewnych gentelmanów nie zasługuje na potępienie sławny rozkaz von Mannsteina:

„W walce przeciwko komunizmowi nie należy liczyć się ani z przyjętym prawem międzynarodowym, ani też z ludzkością"...

A może właśnie ten rozkaz zdobywa sympatię Churchillów dla zbrodniarza-faszysty...

EFBE

Wizyta księży u Prezydenta RP

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Większość naszej ludności jest religijna. Władza Ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego WŁADZA LUDOWA, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu panem Premierem, NIE PRZECIWSTAWIAŁA SIĘ, NIE PRZECIWSTAWIA I NIE BĘDZIE CZYNIŁA NIC, CO BY RAZIŁO I KRĘPOWAŁO UCZUCIA RELIGIJNE.

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprowadza się do wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczne z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. Kościół w swej historii i Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych; miała księży, którzy w najpiękniejszych, czy też w najtrudniejszych okresach jej rozwoju nieśli Polsce ofiarną pracę, patriotyczny zapał i oddanie.

Takie postacie, jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Staszic, Ściegienny — czci cały świat. Należą oni do tych duchownych, którzy dawali wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski. Nie zawsze byli oni rozumieni. Często odpowiedzialni za politykę i za działalność kościoła oficjalni jego przedstawiciele nie popierali tych księży-patriotów, nie raz im się przeciwstawiali. Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była słuszna, ponieważ praca ich była szczera, z serca płynąca.

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi. My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży - patriotów, którzy w swej działalności duchownej budzą w narodzie uczucia oddania dla kraju, uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów. Lud pracujący, który swoim ciężkim, znojnym potem Polskę tworzył od wieków, tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — jeszcze piękniejszą, bardziej zasobną, bardziej kulturalną.

Dla jego szczęścia i pomyślności pracujemy. Takie jest nasze zadanie.

W tym duchu będziemy pracowali, ażeby znaleźć wspólny język i osiągnąć porozumienie z duchowieństwem polskim. Jest naszym przekonaniem, że znajdziemy w znacznej części duchowieństwa polskiego zrozumienie dla tych dążeń i dla tych pragnień.

Po przemówieniu prezydenta Bieruta wywiązała się ożywiona rozmowa, w której księża — delegaci poruszali wiele spraw ogólnonarodowego znaczenia, jak również mówili o lokalnych potrzebach swoich parafii i parafian. Pierwszy zabrał głos

Ks. Pasternak

W dni kongresu Bojowników o Wolność i Demokrację — mówił ksiądz — zorientowaliśmy swoją postawą społeczeństwo, że jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości. Chcę wskazać jedną z form w jakiej my, księża, możemy polskość ugruntować, szerząc i pogłębiając zrozumienie dla Polski Ludowej.

Ks. Pasternak mówi dalej o swojej pracy wśród młodzieży, którą uczy i z którą dyskutuje o miłości ojczyzny, ofiarności i zgodnym współdziałaniu całego społeczeństwa dla dobra kraju.

W rozmowach z młodzieżą poruszam także — mówi ks. Pasternak — wiele innych zagadnień. Słyszy się na przykład nieraz na wsi, że Służba Polsce to wielki trud i kłopot, że chłopaka odciąga się od gospodarki itp. Kiedyś specjalnie poświęciłem tej sprawie pogadankę i wyjaśniłem młodzieży, że dzięki „SP" zapoznaje się ona z pracą, że ma możność przyczynić się do odbudowy stolicy, że ma sposobność poznać kraj i zobaczyć, ile się w Polsce pożytecznego robi. Sądzę, że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu, jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu.

Ks. Boczek

mówi o trudnościach związanych z odbudową Domu Ludowego w jego parafii. Dom — wyjaśnia ks. Boczek — zniszczyli Niemcy. Obecnie stworzyliśmy komitet odbudowy przy pomocy wszystkich organizacji społecznych i partii, ale idzie nam niełatwo, bo parafianie na Beskidach — to ludzie ubodzy.

Dom Ludowy jest obszerny, ma salę na 200 osób, ale trzeba go wykończyć. Zwracaliśmy się o pomoc do starostwa, ale dotąd bez wyniku.

Ks. Capecki

Panie Prezydencie! Niektórzy miejscowi działacze na zebraniach i w rozmowach pozwalają sobie na rozmaite wycieczki przeciw kościołowi i księżom. Sądzą oni — zupełnie fałszywie — że w ten sposób przysługę wyrządzają państwu czy narodowi. Prosiłbym bardzo, jeżeli mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedoważonych zaściankowych polityków, którzy postępują niezgodnie ze stanowiskiem rządu ludowego.

Ks. dziekan płk. Pyszkowski

Panie Prezydencie! My, wszyscy uczestnicy tego ziazdu, walczyliśmy o niepodległość Polski. Walczyliśmy, aby Ojczyzna nasza była rzeczywiście dla wszystkich, aby Polska była istotnie demokratyczna, ludowa, ażeby słowa naszego mistrza Chrystusa: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" stały się ciałem.

Walczyliśmy o to, aby po najcięższej klęsce i następnie po największym zwycięstwie naszego narodu Polska była lepsza i sprawiedliwsza, żeby była istotnie matką dla wszystkich. Oto cel, który powinien przyświecać całemu społeczeństwu.

W dalszym ciągu ks. Pyszkowski z ubolewaniem stwierdza, że brak porozumienia między Episkopatem i Rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom, pragnącym dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami demokratycznej Polski.

Ks. Dykier, proboszcz parafii św. Michała w Sopocie

mówi o trudnościach związanych z budową miejscowego kościoła.

Mamy większość autochtonów — informuje ksiądz. — Zgromadzili oni przed wojną kilkadziesiąt tysięcy cegieł, hitlerowcy zabronili jednak budowy kościoła. W ten sposób na przeszło 10.000 ludzi jest tylko mała kapliczka.

Władze odnoszą się do naszych zamierzeń życzliwie. Plany budowy są zatwierdzone. Plac został przyznany.

Proboszcz z pow. grójeckiego

porusza sprawę pijaństwa na wsi i dziękuje władzom państwowym za prowadzenie skutecznej walki z alkoholizmem. Gdy w roku 1945 powróciłem do kraju — mówi ks. proboszcz — byłem w rozpaczy, ponieważ nawet nieletnia młodzież piła wódkę i w każdej niemal wsi były bimbrownie. Sami księża nie mogli zwalczyć pijaństwa, dopiero energiczna akcja władz państwowych opanowała tę prawdziwą plagę społeczną.

Ks. Woźny, proboszcz z Prokocimia (woj. Krakowskie)

mówi o budowie kościoła-pomnika ku czci poległych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Od samego początku prac budowlanych — stwierdza ks. Woźny — otrzymujemy pomoc Rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wpłynęła subwencja i założyliśmy już fundamenty. W tym roku chcemy wybudować chór i wykończyć prezbiterium. Chcę podziękować za dotychczasową pomoc w imieniu swoim i komitetu budowy.

Ks. Iwanicki, kapłan z Ziem Odzyskanych

— Muszę zakomunikować z radością — oświadcza on — że życie polskie buduje się i rozbudowuje na coraz szerszych podstawach. Między tym, co było na Ziemiach Odzyskanych przed kilku laty, a tym, co się dzieje dzisiaj, jest ogromna różnica. Pola zostały zaorane, ugory poznikały, odbudował się przemysł, powstają nowe fabryki, a także odbudowują się i budują kościoły. W pierwszym roku parafianie pytali: Proszę księdza, czy my tu zostaniemy? Dziś, chwała Bogu, ta niepewność minęła.

Następnie ks. Iwanicki porusza sprawę obejmowania kościołów poewangelickich na Ziemiach Zachodnich i przytacza niektóre związane z tym trudności administracyjne. Między innym w kościele poewangelickim, objętym przez księdza, część plebanii oraz zarezerwowane parce la zostały zajęte i oddane osadnikowi.

Ks. Zalewski

występuje z projektem utworzenia sekcji księży w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Sekcja ta miałaby za zadanie roztoczyć opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy. Ks. Zalewski mówi z podziwem o odbudowie Warszawy:

— Byłem w stolicy w roku 1945, kiedy z Dworca Zachodniego musiałem iść pieszo. Widziałem wtedy tak straszne zniszczenie, że wprost trudno było uwierzyć, jak wielka musiała być odwaga Rządu naszej Rzeczypospolitej, aby wziąć się do odbudowy. Widziałem wczoraj trasę W—Z i ja, warszawiak, nie poznaję teraz wprost stolicy. Tak pięknie wyglądają nowe budowle, tak planowo przeprowadzone zostały nowe ulice. To nas wszystkich cieszy i zachęca do dalszej pracy nad odbudową kraju.

Ks. Leja

Jestem zakonnikiem, reprezentuję duchowieństwo, ale jestem również nauczycielem Gimnazjum i Liceum Handlowego w Kole, gdzie nauczam przedmiotów świeckich. Z dumą i radością komunikuję Panu Prezydentowi, że upowszechnienie kultury czyni wielkie postępy zwłaszcza, jeśli chodzi o chłopów i robotników. Będąc od kilku lat przy egzaminach wstępnych mogłem to zaobserwować.

Dalej ks. Leja omawia poważną przeszkodę, jaką dla dalszego upowszechnienia szkolnictwa stanowi brak pomieszczeń. Szkoła, w której ks. Leja wykłada, pracuje na dwie zmiany, ponieważ budynek szkolny zajęty jest przez biura. Sprawa ta została skierowana do Rady Państwa i oczekuje wyjaśnienia.

Ks. Poiak

podkreśla na wstępie, że po ogłoszeniu w prasie oświadczenia Rządu w sprawie stosunków Kościoła z Państwem wystąpił z artykułem o potrzebie wzajemnego porozumienia. Wiem — oświadcza — że Episkopat jest powołany do tego, żeby regulować sprawy między Kościołem a Państwem, sądziłem jednak, że również szary proboszcz powinien się wypowiedzieć. Po tym otrzymałem kilka listów anonimowych o różnych trudnościach ze strony miejscowych władz. Listy te miały mnie skłonić do zmiany zajętego przeze mnie stanowiska. Zdawałem sobie sprawę, że były to drobiazgi, których nie należy wyolbrzymiać. Nie poddaję się więc zwątpieniu i dalej głoszę, że musi być współpraca, że kapłan katolicki to jest przecież Polak, który musi współpracować z Rządem, zwłaszcza, że widzi, co ten Rząd w krótkim czasie zdziałał. Mówię tu w imieniu własnym i swego terenu, ale sądzę, że również inni obecni tu koledzy — kapłani pragnęliby uniknąć tych wszystkich małych incydentów, które utrudniają nam pracę w naszych parafiach.

Ks. płk. Zawadzki

uważa, że poważną przeszkodą w stosunkach Kościoła z Państwem są księża o zapatrywaniach reakcyjnych którzy nie rozumiejąc nowych czasów, rzucają często odium na księży-patriotów i demokratów. Oni są powodem przejawów nieufności do duchowieństwa ze strony władz administracyjnych i demokratycznych organizacji społecznych.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i ob. Premierem swoimi kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których na pewno nie zawsze wiemy. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy.

Co jednak jest przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często stwarzają nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa?

Sądzę, że przyczyną jest to, że istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżyła, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu. Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych, którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka rządu. Widzimy to w zarządzeniach, które mają na celu rozszerzyć możliwości wzrostu kulturalnego i stopniowego wzrostu dobrobytu materialnego tych właśnie przeważających w naszym narodzie ludzi pracy.

Ja sądzę, że taki demokratyczny, ludowy kierunek polityki rządu odpowiada duchowi czasu, odpowiada sprawiedliwości społecznej i wydaje mi się, że odpowiada także idei sprawiedliwości, która leżała u podstaw chrześcijaństwa. To było 2.000 lat temu, a przecież świat nie stoi w miejscu.

Teraz przeżywamy nową epokę, która zmienia stosunki społeczne w tym duchu, że lud pracujący bierze swoje sprawy w swoje ręce, buduje własny byt i własną przyszłość. Sądzę, że to jest dobre, że to jest zgodne także z uczuciami wielu księży—demokratów, było zgodne zresztą z uczuciami najświatlejszych postaci wśród duchowieństwa w historii, tak jak i z uczuciami największych patriotów, którzy walczyli o prawa ludu. Dzisiaj te rzeczy realizujemy. To jest oczywiście wielki przewrót społeczny, który budzi sprzeciwy i opory.

Niemniej rozwój społeczny świata idzie w tym kierunku i wszyscy ludzie postępowi muszą iść tymi nowymi drogami, które zapewniają lepszy rozwój człowieka, szybszy wzrost kultury. To nie wszyscy rozumieją i, niestety, nie rozumie tego znaczna część duchowieństwa.

Rząd ludowy działa już od wyzwolenia 5 lat. Nie było takiego wypadku, żeby przedstawiciel władzy utrudniał służbę religijną. A jeżeli zdarzały się jakieś wykroczenia w tym względzie, to były one surowo karane.

Na czym polega różnica między rządem dawnym a rządem dzisiejszym? Na tym, m. in., że my publicznie, jasno i wyraźnie w swoich wystąpieniach publicznych, przemówieniach, artykułach w swoich dokumentach mówimy, do czego dążymy, czego chcemy, jak rozumiemy swoje zadania. Mówimy otwarcie. Nie chcemy i nie będziemy robili niczego, co jest sprzeczne z wolą większości.

Cóż utrudnia w takim razie stosunki nasze z duchowieństwem? Dotychczasowy stosunek do państwa ludowego, który także jest przecież widoczny, jasny. To, że do innej władzy hierarchia duchowna i część duchowieństwa odnosiła się inaczej, niż do władzy ludowej. Do władzy ludowej odnosi się nieprzychylnie, a w wielu wypadkach, z ambony, skąd powinny płynąć słowa otuchy, słowa zachęty do pracy, słowa pomagające w wypełnianiu obowiązków Polaka-obywatela wobec swego narodu i państwa, płyną wręcz przeciwne głosy, często bardzo rażące, często po prostu przestępcze, antypaństwowe. A przecież tego nigdy nie było, nawet wobec najbardziej wrogiej dla narodu polskiego władzy. Część kleru usiłuje świątynie upolitycznić, zaczyna przekształcać ambony w pewnego rodzaju trybuny polityczne.

Czy tak być powinno? Jako rząd ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambon świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy. Ale czy może rząd tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamieniona jest w miejsce walki z rządem? Tego rząd tolerować nie może i tego nie będzie tolerował. Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wykorzystywana przez sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie podoba, do walki z tym kierunkiem. Rząd żąda od duchownych tylko tego, aby nie prowadzili wrogiej dla rządu, dla państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele.

Walka z władzą ludową z ambon dziwi i oburza bardzo wielu wierzących. Co nam, demokratom ,ludziom świeckim i duchownym w takich wypadkach wypada robić? Moim zdaniem, wypada nam uczyć ludzi, że ich postępowanie jest niesłuszne, niewłaściwe, szkodzi krajowi, szkodzi narodowi że obrażanie uczuć ludzkich to jest także krzywda. Powinniśmy występować tam, gdzie możemy, na swoim odcinku pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później tym szkodliwym praktykom położy się kres. Mogłyby tę sprawę przyspieszyć odpowiedzialne czynniki kościoła, mogłyby przyspieszyć wyjaśnienie tej sprawy, gdyby mocno i wyraźnie stwierdziły, że ambona nie powinna być miejscem propagandy antypaństwowej".

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowi z naszej strony istotny warunek naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane.

Oczywiście, że jest wiele spraw, które wymagają wzajemnego uregulowania ze strony Kościoła i Państwa.

Gdzie nie ma wzajemnego zaufania, tam istnieją zadrażnienia, tam istnieją wzajemne przeszkody. Zdaje mi się, że i my, ludzie świeccy, i wy, obywatele, przedstawiciele duchowieństwa, powinniśmy wpływać razem w tym kierunku, ażeby usuwać wszystko to, co wprowadza nastroje nieufności, nastroje wzajemnej niechęci, nieufności do państwa, do rządu i na odwrót nastroje niechęci do duchowieństwa.

Tam, gdzie czynnik nieufności nie wchodzi w grę, tam odnosimy się z najdalej idącym poparciem dla księży, wobec których żywimy przekonanie, że wypełniają oni z oddaniem swoją duchowną służbę i nie są wrogami Polski Ludowej. Sądzę, że Wasze współdziałanie w tym kierunku może wiele zrobić i zmienić na lepsze. Oczywiście, trzeba przekonać swoich kolegów duchownych, że jeżeli im nawet w Polsce obecna rzeczywistość się nie podoba, to nie świątynia jest miejscem dla wyrażania tych poglądów. Trzeba wyjaśniać tym księżom, że jeśli czynią inaczej, popełniają błąd i to nie tylko w stosunku do państwa, ale i w stosunku do swych duchownych zadań. Sądzę, że jeżeli wspólnie w tym kierunku będziemy oddziaływali, to dużo zrobimy.

Czy Formoza ma szanse obrony?

Nie trudno jest przewidzieć, że celem obecnej ofensywy ludowej jest **Kanton**, a co zatem idzie zajęcie całego wybrzeża i wszystkich portów morskich Chin. Osiągnięcie tego celu będzie równoznaczne z rozbiciem terenu, będącego jeszcze w rękach Kuomintangu, na dwa odrębne ośrodki oporu: jeden obejmujący Chiny Południowo-Zachodnie i Zachodnie, drugi zaś obejmujący wyspę Formozę. O ile pierwszy ośrodek ze względu na rozległość obszaru, może stawiać jeszcze przez pewien czas opór, to ciekawym jest, jak przedstawiają się szanse Czang-Kai-Szeka na Formozie.

Już w końcu roku Czang-Kai-Szek zaczął wysyłać na wyspę oddziały wojskowe, jakie tylko mógł ściągnąć z frontu oraz gromadzić zapasy broni. Szereg transportów amerykańskich materiałów wojennych skierowano zamiast do Chin właściwych na Formozę. W miarę ponoszonych klęsk, Czang tam właśnie zbierał i reorganizował rozbite oddziały, jak również resztki lotnictwa i floty.

W chwili obecnej ilość wojska na wyspie osiągnęła przeszło 200 tysięcy ludzi. Jednak, ze względu na niskie morale i niezdyscyplinowanie, wartość bojowa oddziałów nie jest zbyt wielka. Dezercje mnożą się. Faktem jest, iż wiele okrętów Czanga, przy nadarzającej się sposobności przechodzi na stronę Chin ludowych. W rezultacie zadania bojowe floty są ograniczone do minimum, gdyż w przeciwnym razie kuomintangowcy bardzo prędko utraciliby wszystkie jednostki. Jeśli idzie o lotnictwo to obsadzone jest ono przez ludzi żonatych, których rodziny znajdują się na wyspie (można śmiało powiedzieć jako zakładnicy). Kawalerowie używani są wyłącznie jako obsługa naziemna. Ostrożności te mają zapobiec dezercjom.

Z momentem, kiedy Armia Ludowa zajmie całą prowincję Fukien, wartość strategiczna Formozy spadnie niemal do zera. Wszystkie jej porty będą bowiem osiągalne z fukieńskich portów **Fuczou i Amoy**, nawet za pomocą większych motorówek. Oczywista, że przerzucenie desantów nie będzie przedstawiało wtedy większych trudności, a przy wyżej wspomnianych nastrojach wśród wojsk Kuomintangu należy wątpić, czy Formoza potrafi stawić skuteczny opór.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja gospodarcza. Przemysł formozański bowiem w ciągu 4 lat rządów kuomintangowskich uległ olbrzymiej dewastacji. Wiele poważnych zakładów przemysłowych zostało unieruchomionych, czy to wskutek rabunkowej gospodarki władz, czy po prostu „szabru" jaki notorycznie uprawiali nacjonalistyczni dostojnicy. Produkcja spadła do minimum, a liczba bezrobotnych sięga do 150 tys. ludzi, co przy 1-milionowej ludności wyspy jest cyfrą b. poważną.

Chcąc, aby przemysł Formozy podołał stawianym zadaniom wojennym, należałoby poczynić znaczne inwestycje i przebudować go gruntownie. Jeśli jednak Kuomintang zaniechał tego przedtem, to teraz nie jest już w stanie naprawić sytuacji, gdyż nie ma na to ani czasu, ani środków. Nasuwa się wobec tego wniosek, że wartość wyspy jako bazy przemysłowej jest raczej nominalna niż faktyczna.

Ze wszystkich dziedzin gospodarki wyspy najgorzej chyba przedstawia się sytuacja rolnictwa. Wystarcza powiedzieć, że Formoza, która zawsze była eksporterem ryżu, w ciągu ostatnich lat, wskutek braku nawozów sztucznych, nie tylko że nie mogła pokryć zapotrzebowania własnego, ale importowała znaczne ilości ryżu z Chin właściwych. Obecnie możliwość ta odpada, a równocześnie ludność wyspy wskutek napływu kuomintangowskich uciekinierów wzrosła o milion ludzi. Sytuacja żywnościowa więc jest nadal trudna i bez wątpienia będzie miała duży wpływ na dalszy rozwój wypadków.

Stosunek ludności miejscowej do Kuomintangu jest zdecydowanie wrogi. Obdzierani i uciskani bez miary Formozańczycy, marzą o wyzwoleniu się spod znienawidzonego jarzma. Poprzednia próba w tym kierunku, która miała miejsce w lutym 1947 r., nie udała się i nacjonaliści krwawo stłumili zamieszki, mordując przy tym tysiące ludzi. Naród nie zapomniał tej zbrodni. Dlatego też kuomintangowcy, nie czując się zbyt pewnie na wyspie, usiłowali i usiłują złamać opór ludności terrorem. Aresztowania przybrały ostatnio formę masową i tak np. w lipcu aresztowano 300 studentów uniwersytetu w Taipeh, stolicy wyspy.

Rozgoryczenie Formozańczyków powiększa fatalna sytuacja ekonomiczna i wielki spadek stopy życiowej, co specjalnie odbija się na tle zamożności i rozrzutności uciekinierów z Chin Właściwych, którzy nawiasem mówiąc rekrutują się wyłącznie z bogaczy, dostojników kuomintangowskich i ich rodzin. Nędzę ludności wiejskiej wyspy pogłębiają bezwzględne rekwizycje (które nigdy nie są wynagradzane), jak również nadużycia władz tak cywilnych jak i wojskowych.

Opór ludności od dawna już przybrał formę czynną. W środkowej górzystej części wyspy działają partyzanci, których ilość wzrasta bardzo szybko. Walkę ułatwiają im właściwości terenowe oraz pomoc i współpraca ludności wiejskiej. Oddziały te w decydującym momencie będą mogły znacznie dopomóc w dziele wyzwolenia wyspy.

Z sytuacji ogólnej wynika, że szanse skutecznej obrony Formozy są nadal problematyczne. Powstaje więc pytanie, co spowodowało, że Czang wybrał właśnie Formozę na redutę obronną i w czyim interesie to zrobił?

Odpowiedź znajdziemy łatwo, o ile weźmiemy pod uwagę fakt, że wyspa ta jest równocześnie bazą morską i lotniczą St. Zjednoczonych, oraz leży w łańcuchu agresywnych baz amerykańskich ciągnących się wzdłuż wschodnich wybrzeży Azji, od Japonii do Malai włącznie. Utrata Formozy w tym łajcuchu odsłoniłaby linie komunikacyjne, łączące Australię z Japonią a poza tym zmniejszyłaby do minimum wartość strategiczną Hongkongu.

Amerykanie przewidując, że Kuomintang nie będzie mógł utrzymać wyspy wysuwają ostatnio argumenty, że do czasu podpisania traktatu pokojowego z Japonią, status sprawny Formozy nie jest ustalony i że wobec tego nie stanowi ona jeszcze terytorium chińskiego. Osławiony generał Mac Arthur oświadczył, nawet wręcz, że uważa Formozę za nieodłączną część Japonii. Manewry St. Zjednoczonych zmierzają tedy wyraźnie do pogwałcenia postanowień konferencji kairskiej.

Czang-Kai-Szek wypełniając rozkazy imperialistów amerykańskich i występując w ich obronie zaprzedaje po raz setny interesy ludu chińskiego. Plany te jednak zawiodą. Zarówno imperialiści amerykańscy, jak i ich sługa Czang-Kai-Szek i tym razem poniosą klęskę.

EUGENIUSZ STANKO

Kronika kulturalna

ZGON WYBITNEGO MALARZA

W sierpniu br. zmarł przeżywszy 62 lata wybitny malarz radziecki, laureat nagrody stalinowskiej, członek rzeczywisty Akademii Sztuk Pięknych ZSRR, Jerzy K. **Sawicki**.

Do najpopularniejszych dzieł Sawickiego należą — „Przemówienie Lenina na II Kongresie Kominternu" oraz wielkie płótna na tematy ostatniej wojny: „Niemcy w Stalingradzie", „Po śladach wroga" i inne.

PRACE KONSERWATORSKIE W GDAŃSKU

Na zlecenie Min. Kultury i Sztuki, w gdańskim Oddziale Państwowej Pracowni Konserwacji Zabytków, przywraca się pierwotny wygląd trzem figurom z XV w., rzeźbionym w drzewie, a pochodzącym z tryptyku ołtarzowego kościoła św. Mikołaja w Elblągu. Zniszczenie tych rzeźb sięga 45 proc.

Wśród innych ciekawych prac wykonywanych przez pracownię, na uwagę zasługują restaurowany drewniany posąg Zygmunta Starego w zbroi ze zbiorów dworu Artusa, zabezpieczenie plafonów tzw. Sali Czerwonej Ratusza Prawomiejskiego w Gdańsku oraz renowacja inkrustowanej i złoconej boazerii tej sali.

NA ZAMKU W MALBORKU

W dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę w muzeum na zamku malborskim, stanowiącym oddział Muzeum Wojska Polskiego, dokonano otwarcia nowej sali, w której wystawiono eksponaty obrazujące niedawne dzieje polskiego żołnierza od tragicznych zmagań we wrześniu 1939 r., poprzez podziemną walkę Armii Ludowej, aż do zwycięskiego zdobycia Berlina u boku Armii Radzieckiej.

Junacy łódzkiej S. P.
odwadniają Żuławy

W miejscowości Suchy Dąb na Pomorzu pracują junacy z 32 brygady P. O. „Służba Polsce". W skład jej wchodzi młodzież zamieszkała na terenie województwa łódzkiego.

Junacy zatrudnieni przy kopaniu rowów melioracyjnych wykazują wiele zapału i ochoty do pracy. Nic więc dziwnego, że z powierzonych sobie zadań wywiązują się doskonale. Wśród poszczególnych kompanii istnieje współzawodnictwo pracy, które pozwala osiągać junakom coraz lepsze wyniki.

Melioracja podmokłych terenów postępuje bardzo szybko. Dzięki wysiłkom junaków okoliczna ludność zyskała nowe połacie urodzajnej gleby.

A praca przy osuszaniu nizinnych łąk nie jest łatwa. Junacy muszą np. bardzo często karczować pnie, co kosztuje ich wiele wysiłku. Mimo to młodzież z 32 brygady doskonale daje sobie radę i mimo trudnych warunków pracy przekracza określoną normę.

Najdzielniej spisuje się junak — Stefan **Lenc**. Ten młody rekordzista osiąga aż 1,100 proc. normy. Wytrwale sekundują mu w tym koledzy z województwa łódzkiego, do których zalicza się Edward **Tomala** osiągając 930 proc. normy, Zygmunt **Borylski** — 870 proc. normy, **Kazimierz Sokołowski** — 450 proc. normy i inni.

Junacy z 32 brygady „S. P." dumni są ze swoich przodowników pracy i dotychczasowych osiągnięć. Pożyteczna praca i życie obozowe tak im odpowiada, że wielu z nich z żalem myśli o rychłym powrocie do domów. (p)

Tramwaj już jest
ale brak jeszcze chodnika

Przedmieścia Łodzi — to jakby drugie miasto. Żyją swym własnym odrębnym życiem, zrzadka tylko nawiązują kontakt ze śródmieściem. Ten stan rzeczy jest wynikiem długoletniego zaniedbania peryferii miasta przed wojną.

Po wojnie Zarząd Miejski stara się usunąć przeciwieństwa pomiędzy śródmieściem a przedmieściami. Najważniejszym zagadnieniem jest komunikacja. Linie tramwajowe zostają przedłużone do najdalszych krańców miasta. Ale to jeszcze nie rozwiązuje wszystkich zagadnień związanych z przedmieściami. Brak światła i niezabrukowane ulice powodują, że chodzenie do pracy i z powrotem staje się koszmarem.

Do redakcji przyszedł niedawno list od jednego z nauczycieli specjalnej szkoły nr 78, mieszczącej się przy ul. Łucji (przedłużenie Łagiewnickiej).

„Szkoła ta gromadzi chłopców z całej Łodzi. Toteż przedłużenie linii tramwajowej nr 13, które skróciło dojście do szkoły z 3 km na 400 mtr. ma dla nich doniosłe znaczenie" — pisze do nas ob. S. S.

„Ale — czytamy dalej w liście — ul. Łucji, po której należy chodzić do szkoły, jest ulicą „dziką". Nie ma ani jezdni wybrukowanej, ani chodnika. Uczniowie muszą chodzić od tramwaju do szkoły po ogromnym błocie, szczególnie wielkim na wiosnę i jesienią!"

Trzeba by więc położyć na owej nieszczęsnej ulicy chodnik. Trochę płyt jest już gotowych na miejscu — w podwórzu pobliskiej szkoły podstawowej nr 123. Płytami tymi miała być wybrukowana ul. Pawilońska. To samo należy się koniecznie ul. Łucji.

„Chłopcy szkoły nr 78 — pisze do nas ob. S. S. — gotowi są wykonać pracę przy ul. Łucji. Potrzebne są tylko płyty, no i fachowe kierownictwo!

Mamy nadzieję, że Zarząd Miejski nie da dobrym chęciom uczniów pozostać tylko chęciami i dostarczy im materiałów i pomocy. (r)

ŚWIETLICE, INSTYTUCJE, ZAKŁADY

mogą ZAABONOWAĆ

przez Dział Prenumerat „Czytelnika" ul. Piotrkowska 88, telefon 180-74 WSZYSTKIE PISMA wychodzące w Polsce z odbiorem na miejscu lub z wysyłką pod wskazany adres.

DLA BIBLIOTEK DUŻY WYBÓR KSIĄŻEK.

Szkolenie
administratorów domów w Łodzi

Zarząd Nieruchomości Miejskich w trosce o usprawnienie pracy administratorów domowych i podniesienie ich kwalifikacji zawodowych zorganizował specjalny kurs przeszkoleniowy. Kurs ten trwać będzie 6 miesięcy. Będą na nim wykładane następujące przedmioty: podstawowe wiadomości o naprawie i remoncie domów, rachunkowość, organizacja i technika pracy biurowej, obowiązki pracowników Zarządu Nieruchomości w świetle przepisów mieszkaniowych, sanitarnych, podatkowych, budowlanych, przeciwpożarowych oraz przepisów o ewidencji ludności. Oprócz tego przewidziane są wykłady z zakresu nauki do Polsce współczesnej.

Obecna praca administratorów domowych pozostawia wiele do życzenia. Przez przeszkolenie personelu Zarządu Nieruchomości i podniesienie jego kwalifikacji samorząd pragnie usunąć wszelkie w tej mierze niedomagania, tak aby administratorzy stali się rzecznikami interesów szerokich rzesz lokatorskich w zarządzanych przez siebie domach.

Z WIZYTĄ W IWONICZU

Iwonicz Zdrój, niestety, leży daleko od stacji kolejowej, tak że, aby się doń dostać, trzeba jechać autobusem ze stacji w Iwoniczu albo z Krosna (16 km). Wg. rozkładu jazdy pierwszy autobus odchodzi z Rynku w Krośnie o godz. 8 m. 20. Już o 8 zbiera się gromadka osób. Jest gorąco. Mija oznaczona godzina, słońce zaczyna przypiekać, podróżni snują się po rynku lub siadają na kamieniach okalających trawnik. Samochodu nie ma. Dopiero ok. godz. 10 wtacza się na Rynek zielona buda z małymi okienkami. Rozpoczyna się formalny szturm, miejsc siedzących bowiem nie ma wiele. Ostatecznie jednak pasażerowie „ubijają" się jakoś w nieprzyjemnym wnętrzu budy. Na pytanie o przyczynę opóźnienia konduktor odpowiada filozoficznie: „Kto powiedział, że mieliśmy odjechać wcześniej?" Mimo opóźnienia autobus jeszcze nie odjeżdża. Popsuł się motor. Szofer stuka, przybija coś w motorze, posyła kogoś po wodę i nareszcie ruszamy.

W drodze nie można podziwiać pięknych widoków dokoła, gdyż należy wytężyć wszystkie władze ciała i ducha, by nie uderzyć głową o sufit lub nie zemdleć z gorąca. Przyrzekam sobie nigdy w życiu nie jeździć autobusem. Skacząc na ławkach i pocąc się, dojeżdżamy wreszcie do Iwonicza. Co za ulga — móc usiąść na „stałej" ławce!

Ale już późno, trzeba iść „na wodę". Po drodze oglądamy łazienki, gdzie kuracjusze biorą kąpiele borowinowe i jodowe. Po kąpieli można poleżeć i odpocząć. Kuracjuszy wszędzie tłumy. Przy „wodzie" — najautentyczniejszy ogonek. Najsmaczniejsza jest woda ze źródła Józefa, zawiera bowiem miłe szczypiący w język gaz.

Wille rozrzucone są po lesie, tak, że ich prawie wcalenie widać. Idziemy leśną drogą do „Bełkotki", źródełka, w którego wodzie jest ropa naftowa i gaz, palący się płomieniem. W powietrzu pachnie nafta. Niestety, obmurowanie źródełka jest zniszczone, wmurowana tablica z wierszem W. Pola o Bełkotce — wyrwana, gaz zaś nie chce się palić. Słychać jedynie bełkotanie wody, od którego źródełko otrzymało nazwę.

Wracamy inną drogą, obok pięknego sanatorium ZUS „Ekscelsior", położonego na wzgórzu. 3-piętrowy budynek w ślicznym parku wydaje się niemal szklany, tyle tu okien. Wszędzie również tarasy, oszklone i nieoszklone, na których słońce musi cudownie opalać! Dokoła budynku siedzą kuracjusze. Rozmawiamy z trzema górnikami ze Śląska. Są b. zadowoleni z pobytu, cieszą się perspektywą wycieczek w okolice.

Tu i ówdzie widać chorych idących o lasce i z trudem, chorych z pokrzywionymi dłońmi, ze sztywnymi nogami. Słyszy się, że wczoraj wyjechał wyleczony po trzeciej z rzędu kuracji chory, który miał skazę na kręgosłupie (a więc prawdopodobnie pęknięty kręgosłup) i 3 lata leżał w gipsie. Co chwila mijają nas dzieci, maszerujące parami, ze śpiewem. W Iwoniczu jest wiele kolonii dziecięcych. Jest też kolonia nauczycieli, zorganizowana przez „Ognisko nauczycielskie" w Krośnie.

Jeszcze ostatnia szklanka wody ze źródła Józefa — i idziemy do autobusu, który tym razem odjeżdża bez opóźnienia.

Z. H.

Wybitny artysta o swej podróży po ZSRR

Rozmowa z prof. Wład. Raczkowskim
Dziekanem Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi

Dziekana wydziału Teorii i Kompozycji Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej, prof. Władysława Raczkowskiego zastajemy w sekretariacie uczelni. Otoczony młodzieżą, serdecznie i po ojcowsku z nią rozmawia. Zwracamy się do niego z prośbą o udzielenie nam wywiadu na temat jego niedawnego pobytu w Zw. Radzieckim. Prof. Raczkowski z uśmiechem wprowadza nas do swego gabinetu i wyraża gotowość podzielenia się z nami sumą swych wrażeń.

— Kiedy nastąpił wyjazd i jak długo trwał pobyt Pana profesora w ZSRR?

— Na zaproszenie rządu radzieckiego udała się do ZSRR na gościnne występy wieloosobowa ekipa artystyczna, w której składzie i ja się znalazłem. Opuściliśmy granice Polski 19 lipca, a ten niezmiernie interesujący pobyt trwał 22 dni łącznie.

— Jaki był skład tej ekipy?

— W jej składzie znaleźli się: — Maria Drewniakówna — sopran, Grażyna Bacewiczówna — skrzypaczka i kompozytorka, Jan Hoffman — pianista z Krakowa, Jerzy Adamczewski — baryton z Poznania, Bohdan Paprocki — tenor Opery Śląskiej z Bytomia i prof. Szpinalski z Poznania. Łódź była reprezentowana przez prof. Kiejstuta Bacewicza i przeze mnie.

— O ile nam wiadomo, to ekipa naszych artystów odbyła tournee po Związku Radzieckim. Proszę nam coś o tym opowiedzieć; jakie miasta odwiedziliście i jakie was spotkało przyjęcie?

— Pierwszy raz nasz występ publiczny miał miejsce w sali Filharmonii Moskiewskiej, gdzie daliśmy duży koncert wespół z wybitnymi artystami radzieckimi: śpiewaczkami Szpillerową i Kazancewą (koloratura), barytonem Iwanowem, seniorem muzyków radzieckich — Goldenweizerem oraz zasłużonym artystą radzieckim — Knuszewickim. Kolejny koncert lecz już wykonany wyłącznie przez nas daliśmy w sali koncertowej przy słynnej fabryce samochodów „ZIS" dla jej robotników. Występy moskiewskie zamknęliśmy koncertem prof. Szpinalskiego i Bacewiczówny w „Ermitażu". W czasie dalszych koncertów odbytych w Kijowie, Charkowie, kurortach — Kisłowodzku i Essentuki — mieliśmy okazję poznać maestrię radzieckich dyrygentów: Dudarewa, Bragińskiego i Gusmana pod batutą których koncertowali Szpinalski i Bacewiczówna. W Kisłowodzku udało nam się usłyszeć znakomitą leningradzką orkiestrę symfoniczną. Byliśmy nią wszyscy naprawdę zachwyceni, ja zaś mogę osobiście stwierdzić, że jest to jedna z najlepszych orkiestr, jakie słyszałem.

— A z jakim stosunkiem społeczeństwa radzieckiego spotkaliście się w czasie swego tournee?

— Stosunek wszystkich ludzi był do nas niezwykle serdeczny, cechowała go nadzwyczajna bezpośredniość i nie zdawkowa uprzejmość. Wszędzie byliśmy nad wyraz owacyjnie witani, nagradzani oklaskami i dosłownie zasypywani kwiatami. Muszę z naciskiem stwierdzić, że nasze tournee było doskonale zorganizowane i, jak się to mówi, wszystko „grało". Na każdym kroku odczuwaliśmy opiekę i gościnność.

— Czyje występy spośród naszych artystów cieszyły się największymi sukcesami?

— Zdaniem moim największe bodaj zainteresowanie i entuzjazm, który osiągnął nieraz rozmiary wprost nie do opisania, wzbudzał koncert Grażyny Bacewiczówny, która nie mogła opuścić estrady bez wielokrotnych bisów. Szczególne wrażenie na publiczności radzieckiej robiły jej „Tańce polskie". Poza tym bardzo hucznymi oklaskami nagradzano występy naszych śpiewaków Drewniakówny, Paprockiego i Adamczewskiego. Kolosalnym powodzeniem cieszyły się recitale Szpinalskiego.

— Jak ocenia Pan Profesor stopień wyrobienia muzykalnego publiczności radzieckiej?

— Tą publicznością byliśmy wszyscy po prostu ujęci. Jest ona naprawdę bardzo kulturalna i niezwykle muzycznie wyrobiona. Wszędzie gdziekolwiek występowaliśmy, na salach panowała — niestety u nas rzadko spotykana — głęboka cisza i skupienie. Nasze sale robią na mnie zawsze wrażenie, jakbym koncertował w sanatorium — kichaniu i pokaszliwaniu nie ma końca. Tam cisza, jak „makiem zasiał". Takie wypadki, jak ten, który zdarzył się u nas niedawno, kiedy to dyrygent orkiestry Opery Śląskiej około pół godziny pukał laseczką w pulpit, aby uciszyć salę — są w Rosji nie do pomyślenia.

— Które z radzieckich miast najbardziej się Panu podobało i jakie z nim wiążą się wspomnienia?

— Najpotężniejsze wrażenie zrobiła na mnie Moskwa. To naprawdę „Paryż wschodu". Jej szerokie ulice, metro, olbrzymie bulwary, piękne, wykładane polerowanym granitem lub piaskowcem gmachy, sprawiają imponujące wrażenie.

Chcę jeszcze na zakończenie naszej rozmowy dodać — mówi profesor — że w Moskwie czynione są obecnie przygotowania do wystawienia „Halki". Przygotowania te dokonywane są z całym pietyzmem i przywiązuje się do tego dużą wagę. Publiczność radziecka z dużym zainteresowaniem oczekuje jej premiery.

Rozmowę przeprowadził:
Z. Nowicki

Nauczyciele okręgu łódzkiego
uzupełniają swe kwalifikacje

W pierwszych latach po wojnie, z powodu braku nauczycielstwa zatrudniono w szkolnictwie, zwłaszcza podstawowym, bardzo dużo nauczycieli, nie mających pełnych kwalifikacji. Obecnie władze szkolne podjęły szeroko zakrojoną akcję zmierzającą do przeszkolenia tych nowych kadr pracowników oświaty. We wszystkich zakładach kształcenia nauczycieli organizują się kursy dokształcające.

Jak informuje Kuratorium, nauczyciele chętnie wykorzystują możliwości uzupełnienia wiedzy zawodowej. W ubiegłym roku szkolnym pełne kwalifikacje uzyskało 127 nauczycieli (w okręgu łódzkim). W roku bieżącym zaś liczba ich jeszcze bardziej wzrośnie. Na organizowane bowiem kursy zgłosiło się ponad 500 osób. (jb)

BUŁGARKI

Foto Arch. „Dz. Ł."
Bułgarki w strojach narodowych

Foto API
Kolarze biorący udział w gigantycznym wyścigu, nie tylko pędzili na rowerach: zwiedzali również nasze porty. Spędzili tam jeden dzień przeznaczony na wypoczynek. — Na zdjęciu od prawej Fin LUUKAS i Szwajcarzy ROSSIER i PANCHAUD podczas przejażdżki po Bałtyku.

Łódź — dla Warszawy

W związku z powszechną akcją zbiórkową na rzecz odbudowy Warszawy, kupiectwu przypadł w udziale obowiązek rozprowadzenia znaczków S. F. O. S wśród klienteli sklepów. Dotychczasowe wyniki akcji zbiórkowej wykazują jednak, że kupiectwo zrozumiało swoją rolę niewłaściwie

Danie przez kupca „na odczepne" 100, 200 czy 300 zł. nie jest załatwieniem sprawy, gdyż tak pojęta akcja mija się zupełnie z celem i nie może zapewnić należytego wyniku finansowego. Na Warszawę powinno kupiectwo we wrześniu zebrać nie skromne tysiące, lecz miliony złotych. Kupiec w tym wypadku winien wnieść nie tylko swoją „cegiełkę", lecz równocześnie powinien być inkasentem, działającym z ramienia i na polecenie Naczelnego Komitetu Odbudowy Warszawy. Obowiązkiem kupca jest masowa rozsprzedaż drobnych znaczków 5, 10 czy 20 zł. klientom, którzy codzień przesuwają się przed ladą sklepową.

Umiejętna ich rozsprzedaż, proponowana każdemu kupującemu, naklejanie na każdy rachunek lub wydawanie w formie reszty zamiast drobnych — to jest dopiero załatwienie sprawy, która da właściwe wyniki. Do kupujących zaś wypada zaapelować, by się nie uchylali od społecznego obowiązku datku na rzecz odbudowy Stolicy. Niech nie żywią do kupca cichej urazy, że ich naraża na dodatkowy, ale przecież tak nieznaczny wydatek. Sprawa Warszawy jest sprawą wspólną, powszechną i wielką.

Tylko tak pojęta i tak prowadzona akcja „pójdzie" a Łódź musi w niej przodować. **(Z. N.)**

W środę - plenum MRN

W środę, dnia 14 września r. b. odbędzie się plenarne zebranie Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi. Na porządku dziennym znajduje się uchwalenie dodatkowego budżetu nadzwyczajnego miasta na rok 1949.

Dr. Łukasz Kurdybacha

Memoriał Jana Ostroroga

„Memoriał dla naprawy Rzeczypospolitej" Jana Ostroroga nie jest utworem literackim, ani też broszurą propagandową, przeznaczoną na zjednywanie zwolenników dla poruszania problemów. Jest to dzieło prawnika przejętego troską o dobro państwa i jego dalszy harmonijny rozwój. Gdy na Memoriał Ostroroga patrzymy z tego punktu widzenia, zrozumiemy łatwo jego zwięzłość. W 67 krótkich artykułach omawia on wszystkie niedomagania ówczesnej Polski i proponuje bardzo postępowe — jak na owe czasy — środki zaradcze. Domaga się bezwzględnego wykonywania poleceń władz państwowych, podkreśla konieczność płacenia podatków przez wszystkie stany, a więc i duchowieństwo, a nie jedynie przez chłopów i mieszczan. Żąda powszechnej służby wojskowej, reorganizacji urzędów, zniesienia tortur, wprowadzenia języka polskiego do urzędowania, ustanowienia jednolitego prawa dla wszystkich obywateli polskich.

Najwięcej jednak uwagi poświęcił Ostroróg stosunkowi państwa do kościoła. Król polski i jego rząd posiada — wedle poglądów Ostroroga — najwyższą suwerenną władzę i nikomu nie może podlegać prócz Boga. Jakże z tą zasadą — pyta — można pogodzić zwyczaj wysyłania przez króla do papieży poselstw z zapewnieniem posłuszeństwa?

„Odwiedzić nowego papieża — pisze Ostroróg — powinszować mu zaszczytu, napomnieć i wezwać, aby sprawiedliwie i świętobliwie rządził kościołem... uważam za słuszne. Lecz zapewniać mu posłuszeństwo we wszystkim, nie jest rzeczą roztropną". Zapewnienia takie są nieprawdziwe, bo **Polska nie może słuchać papieża w sprawach politycznych,** a ponadto godzą one w wolność i suwerenność narodu. **Godności wolnego narodu nie wolno narażać w korespondencji z papieżem.** Król polski nie może pisać z taką uległością, jak „gdyby w okowach, w więzieniu papieskim był trzymany". **Chrystus nakazał okazywać posłuszeństwo papieżowi tylko w sprawach religijnych,** „w świeckich bowiem i doczesnych sprawach — podkreśla Ostroróg z naciskiem — nie masz wcale podobnego przykazania". **Jeżeli papieże domagają się posłuszeństwa w sprawach ziemskich, politycznych, przekraczają świadomie nakazy Chrystusa,** który stale zaprzeczał, aby „panowanie jego było panowaniem tego świata".

Ostroróg domagający się rozumnego i rzeczowego stosunku władz państwowych do papieża, zdawał sobie równocześnie sprawę, że dalszy rozwój Polski nie pójdzie prawidłową drogą, jeżeli krajowe duchowieństwo nie zrozumie, że musi spełniać wobec państwa wszystkie obowiązki, ciążące na każdym obywatelu. Powinno więc płacić normalne podatki, pokrywać koszta wyżywienia króla i jego świty w czasie podróży, w razie wielkich wydatków, zwłaszcza na cele wojenne, nauczać lud wiary w języku polskim i wyświęcać na księży tylko tych kandydatów, którzy mają odpowiednie wykształcenie i poziom moralny. Bo człowiek umiejący zaledwie czytać, „wyniesiony na księdza tylko przez ubranie sutanny i wystrzyżenie głowy — chce całym światem rządzić według swego widzi mi się. Wrzeszczy, ba ryczy na kazalnicy, bo nikt mu się nie sprzeciwia. Uczeni mężowie, magnaci, a nawet oświeceni ludzie niższych stanów, przysłuchują się z boleścią serca tym bredniom, które zamiast szerzyć naukę wiary, rozpowszechniają bluźnierstwa". Duchowni tacy gnębią wiernych przez wyciskanie z nich dziesięcin i innych opłat.

„Pogrzeby, namaszczenia święte — twierdził Ostroróg — chrzty, małżeństwa, wywody położnic, wieczerza pańska, wszędzie są sprzedane, chociaż bezpłatne powinny się odbudowywać na żądanie. Próżne są słowa jakimi się szafarze tajemnic świętych bronią: Bierzemy to za pracę, kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien. Nie wiedzą oni atoli czym jest ołtarz i jak żyć należy". Kościół dla tego jest opatrzony w różne dobra ziemskie i fundacje, aby utrzymywał duchownych i nie dopuszczał do wyciągania pieniędzy z wierzących.

Gdyby kościół polski był odpowiednio zorganizowany, a duchowieństwo więcej dbało o dobro narodu, nie pozwalałoby na wywożenie corocznie olbrzymich sum do Rzymu pod pozorem różnych danin na utrzymanie dworu papieskiego. Daniny te — twierdzi Ostroróg — wymyślili „chyba Włosi pod pozorem pobożności, która jest fałszywą religią oparta na przesądach". A już wprost nadużyciem nazywa Ostroróg wyciąganie z Polski pieniędzy pod pozorem odpustów.

„I to nie jest bez obłudy — czytamy w XIV artykule Memoriału — że kiedy mu się podoba, nie wiedzieć jakie bulle, jubileuszowy mi zwane, przysyła do Polski dla złowienia pieniędzy, pod pozorem odpuszczenia grzechów... Udaje, że gotowizna taka zbierana ma być przeznaczona na budowę kościoła nie wiedzieć jakiego, gdy tymczasem skarby te idą na potrzeby prywatne krewnych i powinowatych, na dwór, na stajnie, że nie powiem na co gorszego. Tymczasem Bóg przez proroka powiedział: Synu, daj mi serce swoje! Nie rzekł zaś, daj mi pieniędzy! Polacy nie powinni pozwolić na takie nadużywanie religii. Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje każdy — woła na zakończenie Ostroróg — kto pracuje i zbiera, kto na obronę pospolitą choć grosz składa".

Widzimy z przytoczonych cytatów, że Ostrorogowi przy omawianiu stosunków kościelnych XV wieku wyrwało się niejedno ostre słowo. Przy pisaniu „Memoriału" walczyły w nim niewątpliwie dwa głosy, dwa sprzeczne ze sobą obowiązki. Obowiązek Polaka-patrioty przeważył ostatecznie przywiązanie katolika do kościoła nadużywanego do spraw nie mających nic wspólnego z prawdziwą religijnością.

Dr Ł. Kurdybacha.

SPORT

Zdaliśmy egzamin

Jeszcze o Tour de Pologne

Trudno ustalić ile ostatecznie milionów ludzi przyglądało się tegorocznemu wyścigowi kolarskiemu Dookoła Polski. Natomiast łatwo stwierdzić, że na całej trasie w miastach, miasteczkach, czy we wsiach, miejscowa ludność wyległa na szosę, by przyglądać się walce zawodników.

W miastach etapowych młodzież biegła za kolarzami, odprowadzając ich na miejsce startu ostrego.

Zastanawialiśmy się często, co zasadniczo pociąga ludzi, co jest istotną przyczyną tego kolosalnego zainteresowania sportem kolarskim w Polsce. Dziennikarze zagraniczni byli po prostu zdziwieni tą ogromną frekwencją publiczności. Np. red. Maggi (Francja) powiedział, że wyścigiem dookoła Francji też interesują się tłumy widzów, ale to co widział w Polsce przerosło jego oczekiwania. Uważa on, że przyczyną zainteresowania jest przede wszystkim chęć zaspokojenia ciekawości jak wyglądają zawodnicy zagraniczni, a po drugie chęć ujrzenia na własne oczy zawodników o których pisała cała, bez wyjątku, prasa polska.

Ludzie czekali na kolarzy przez kilka godzin. Tak przecież było w Łodzi, Katowicach, Sopocie, Krakowie i w Warszawie. Przecież na Śląsku zorganizowane zostały punkty odżywcze dla publiczności. Na Śląsku publiczność zaczęła gromadzić się na szosie na 5 godzin przed przybyciem zawodników. W Zakopanem młodzież góralska usadowiła się na dachach małych domków góralskich. Na Śląsku, w poszczególnych miastach, zatłoczone były wszystkie balkony. Robotnicy przerywali pracę w fabrykach. Wstrzymywano pociągi, a wszędzie towarzyszył kolarzom jeden okrzyk „brawo, niech żyją!"

Dzieciarnia wymachiwała kolorowymi chorągiewkami. Podawano kolarzom napoje. Straż ogniowa stosowała „sztuczny" deszcz. W jednym z miasteczek za Olsztynem właścicielka sklepu z drogerią spryskiwała kolarzy wodą kolońską.

Na terenie całej Polski zebrano nagród na ogólną wagę 4 ton. Nie trzeba temu się dziwić, że zawodników obrzucano kwiatami i że wystawiono kilka tysięcy bram powitalnych. Nie trzeba temu się dziwić, że zawodnicy spotykali się wszędzie z nadzwyczajną gościnnością i serdecznością.

Czekało się kilka godzin, a wreszcie kolarze przejeżdżali tak szybko, że nie zawsze można było ustalić numer danego zawodnika.

W większych miastach i miasteczkach widziało się jak młodzież trzymała listę imienną zawodników, by móc od razu ustalać kolejność i podawać z ust do ust nazwisko danego kolarza. To jedzie właśnie leader. Tam jest Napierała, a oto nadjeżdża Wójcik.

Interesująco wypadały rozmowy z ludźmi, którzy po raz pierwszy w życiu widzieli tego rodzaju imprezę sportową.

Młodzi i starzy, słowem — wszyscy interesowali się przebiegiem wyścigu. Zainteresowanie to dotyczyło nie tylko kolarzy polskich. Oczywiście, pobożnym życzeniem tłumów było aby zwyciężyli nasi zawodnicy, ale gdy się potem okazało, że nie bardzo możemy liczyć na sukcesy naszych zawodników, wszystkich interesowała walka między kolarzami zagranicznymi. Pogodzono się z losem, że zwycięstwo trzeba będzie oddać Rumunom i że w punktacji indywidualnej mistrzem zostanie Włoch.

Sukces tegorocznego wyścigu polega między innymi na tym, że spopularyzowano sport na wsi. Nagrodą i dowodami uznania były kwiaty, oklaski i cierpliwość publiczności czekającej godzinami na trasie.

Jedno jeszcze zasługuje na podkreślenie: karność tłumów i wzorowe utrzymanie porządku. Zdaje się, że już szybko doczekamy się tego, że odgradzanie linami publiczności, kordony milicji czy straży ogniowej, będą zbędne, że publiczność samą będzie zdawać sobie sprawę z tego, że nie wolno przeszkadzać zawodnikom.

W porównaniu z poprzednimi latami podniósł się znacznie poziom organizacyjny, podniósł się poziom kultury tłumów. To jest ważne i bardzo pocieszające.

Ja. Nie.

T. Sałyga otrzymał nagrodę

PZPB z Pabianic

Wczoraj w Pabianicach odbyła się bardzo miła uroczystość wręczenia Teofilowi **Sałydze** nagrody ofiarowanej przez PZPB w Pabianicach.

Nagroda ta ofiarowana została najlepszemu zawodnikowi z województwa łódzkiego kolarzowi startującemu w wyścigu Dookoła Polski.

Nagroda wręczona została przez dyr. naczelnego PZPB K. **Adamkiewicza** w towarzystwie przewodniczącego rady zakładowej St. **Czwórki**, dyr. handlowego St. **Czarnowskiego**, oraz dyr. „Czytelnika" w Łodzi **E. Kukulaka** i przedstawiciela redakcji „Dziennika Łódzkiego".

Ofiarodawcy interesowali się bardzo wyścigiem i przeprowadzili z Sałygą rozmowę na temat jego przeżyć sportowych. Na zakończenie Sałyga podziękował dyr. K. **Adamkiewiczowi** za ofiarowanie pięknego pucharu.

Jubileuszowe gody piotrkowskiej Concordii

Sportowcy tego klubu sięgają po pierwsze miejsca

(Telefonem od własnego korespondenta)

Od 2 dni miasto Piotrków żyje pod znakiem uroczystości jubileuszowych swego klubu Concordia. Nic w tym zresztą dziwnego. Hutniczy klub Concordia liczy około 1000 członków. Co 40 mieszkaniec miasta nosi dziś dumnie w klapie znaczek swego klubu.

Brak miejsca nie pozwala nam sięgnąć do historii, aby przypomnieć te czasy, w których Concordia stawiała nieśmiało pierwsze swe kroki na niwie sportowej. Dziś ograniczyć się musimy do podania przebiegu uroczystości. Innym razem omówimy pracę klubu, który rzecz oczywista, w ciągu swej 40-letniej kariery miał wzloty i upadki, przechodził bardzo radosne chwile lub borykał się z różnego rodzaju trudnościami.

Uroczystości 40-lecia rozpoczęły się w piątek 9 bm. akademią i złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przy pomniku Wdzięczności. Protektoramj uroczystości byli wojewoda łódzki **Szymanek**, dyr. GUKS poseł **Motyka**, przewodn. Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem. ob. **Drożdż**.

W dniu wczorajszym rozegrano **mecz piłki nożnej między Unią - Pionki, mistrzem okręgu radomskiego i Concordią — Piotrków.** Mimo przewagi technicznej gości, **zwyciężyła Concordia w stosunku 2:1 (2:1).** Obie bramki dla Concordii zdobył **Zielonka.**

W siatkówce męskiej Unia (Gliwice) pokonała Chemię (Łódź) 2:0 i Concordia — Piotrków pokonała Krowodża (Kraków) 2:1.

W siatkówce żeńskiej Chemia (Ł) zwyciężyła Concordię 2:1).

Duże zainteresowanie wzbudził mecz piłki nożnej między **Ruchem** (Chorzów) i **Krakowianką**, który zakończył się **zwycięstwem Ruchu w stosunku 1:0.** Bramkę dla Ślązaków zdobył **Wedarz**, który pod względem technicznym przewyższał swych kolegów. Piotrkowianie każde ładne zagranie Krakowianki nagradzali rzęsistymi oklaskami. Drużyna ta jest swego rodzaju unikatem sportowym. W barwach jej grało w tym meczu aż 5 rodzonych braci.

W koszykówce męskiej **Krowodża (Kraków)** zwyciężyła **Unię (Gliwice) 17:10** a **Concordia** przegrała z **Chemią (Łódź) 13:19.**

W siatkówce żeńskiej mistrz Polski **Spójnia (W-wa)** zwyciężyła **Krowodżę 2:0.**

W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg rozgrywek, przy czym oczekują Piotrków w tym dniu najciekawsze spotkania. Zwycięzca meczu wczorajszego piłki nożnej jubilat **Unia — Concordia** rozegra mecz o pierwsze miejsce z **Ruchem (Chorzów).** W siatkówce męskiej Concordia stoczy walkę również o 1 miejsce z **Unią Gliwice.** W siatkówce żeńskiej **Spójnia (W-wa)** spotka się z wicemistrzem łódzką **Chemią.** Prócz tego rozegrany zostanie **pokazowy mecz w szczypiorniaka żeńskiego między Spójnią (W-wa) i Chemią (Ł).**

K. B.

Sportowcy Widzewa

na boisku

Dziś o godz. 14 na boisku WZKS „Widzew" przy ul. Armii Czerwonej 80 odbywać się będą imprezy sportowe w różnych gałęziach sportu. Imprezy te mają zilustrować obecny stan sportu we wspomnianym klubie.

Program przedstawia się następująco:

godz. 14 — zbiórka zawodników, przemarsz wokół boiska, wciągnięcie flagi na maszt; godz. 14.15 — finałowe rozgrywki tenisowe o mistrzostwo klubu; godz. 14.15 — start kolarzy; godz. 14.30 — zawody lekkoatletyczne; godz. 15 — zawody bokserskie; godz. 15.30 — zawody w koszykówkę i siatkówkę; godz. 16 — pokaz gimnastyczny młodzików; godz. 17 — mecz piłkarski o mistrzostwo Okręgu; godz. 19 — Ognisko — część artystyczna.

Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.

Dziś mecz zapaśniczy

Gwardia (Ł) - ŁKS Włókniarz

Dziś o godz. 16 w sali przy ul. Nawrot 26 odbędzie się mecz zapaśniczy między Gwardią (Łódź) a ŁKS Włókniarz.

Stawka spotkania tego jest stosunkowo wysoka, bo chodzi o wejście do ligi klubów zapaśniczych.

Wielkie zawody motocyklowe

na lotnisku w Lublinku

Motocykliści łódzcy dali nareszcie znać o sobie.

18 września Łódzki Okręgowy Związek Motocyklowy organizuje wyścigi motocyklowe na torze betonowym na lotnisku łódzkim w Lublinku.

Jak się okazuje, Łódź posiada jeden z najlepszych torów w Polsce — całkowicie betonowy, nadający się idealnie do tego rodzaju imprez — jest to teren, na którym startują samoloty.

Tor posiada w zamkniętym obwodzie 3.400 m, z tego prosta o dług. 1.200 m i szer. od 60 m do 12 m.

Całość nie ma żadnych wzniesień i znajduje się na całkowicie wolnej przestrzeni, co ma ogromne znaczenie jeśli chodzi o bezpieczeństwo jazdy. Ten wspaniały teren powinien być wykorzystany dla imprez o charakterze ogólno-polskim a nawet międzynarodowym.

Przedstawiciele ŁOZM po obejrzeniu objektu stwierdzili, że jest on znacznie lepszy od toru na Ławicy w Poznaniu, gdzie odbywały się już niejednokrotnie imprezy motocyklowe z udziałem zawodników zagranicznych.

Jak się dowiadujemy, ŁOZM uzyskał już zezwolenie na urządzenie zawodów motocyklowych.

Wyścigi te zostaną rozegrane w konkurencji lokalnej.

Nie znaczy to, że trzeba będzie na brak emocji narzekać. Okręg nasz dysponuje wyrównaną stawką jeźdźców, którzy tego dnia wykażą swe umiejętności w wyścigu płaskim na tej idealnej nawierzchni.

Dowiadujemy się, że kluby łódzkie wystawiają bardzo silne zespoły. Z ŁKS ujrzymy na starcie **Perkowskiego** na swej szybkiej NSU 250 i **Krakowiaka.** Ognivo wystawią Koleczka na AJS PTC. Gwardia zgłosiła już siedmiu zawodników z **Dorożyńskim** na Victorii 350, **Szwarcewskim** na BMW 500.setce i **Drewniakiem** na czele.

Od zawodów dzieli nas jeszcze tydzień. Nazwiska zawodników podamy przed samymi zawodami. Pewne jest, że wyścigi o miano najlepszego motocyklisty łódzkiego będą miały doborową obsadę. Zawodnicy pojadą w kategoriach: od 120 do 250 cm, do 350 i 500 cm. ŁOZM czyni starania, ażeby w tym dniu uruchomić specjalne tramwaje na lotnisko w Lublinku.

Publiczność łódzka spragniona jest tego rodzaju imprez, to też nie wątpimy, że w dniu zawodów nie zabraknie nikogo z entuzjastów tego sportu.

Z. CICHY.

Po drogach Gostynina

będzie jeździł szczęśliwy zdobywca roweru

Wczoraj w lokalu naszej redakcji w obecności przedstawiciela Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego — Bernarda DENYSA oraz zainteresowanych czytelników, odbyło się losowanie nagrody, ufundowanej przez naszą redakcję na konkurs sportowy.

Do urny włożono 14 trafnych odpowiedzi. Po wyciągnięciu przez czytelniczkę p. Zofię WOŹNIAK, kuponu okazało się, że zdobywcą roweru jest p. Janusz POINC, zamieszkały w Gostyninie, ul. Polna Nr 9.

Tenisiści szwedzcy w Warszawie

W dniach 13 i 14 bm. tenisiści szwedzcy gościć będą w Warszawie gdzie rozegrają kolejne spotkanie w swym tournee po Polsce.

Przeciw Szwedom wystąpią ze strony polskiej: Jędrzejowska, Skonecki, Piątek i Olejniszyn. Przewidziane są cztery gry pojedyńcze mężczyzn, jedna pojedyńcza kobiet, gra podwójna i gra mieszana.

Guy de Maupassant *(55)*

»KOCHANECZEK«

(„BEL-AMI")

Przekład **Anieli Mikuckiej**

Pani de Marelle była teraz tuż koło niego. Nie śmiał się odwrócić, aby odejść.

Nagle zdawało mu się, że zwariował; powiedziała głośno:

— Dzień dobry, Kochaneczku. Czy pan mnie już nie poznaje?

Odwrócił się gwałtownie na pięcie. Stała przed nim uśmiechnięta, z rozweselonymi i pełnymi serdeczności oczami. I wyciągała do niego rękę.

Wziął ją z drżeniem, obawiając się jeszcze jakiegoś podstępu lub perfidii. Ona dorzuciła pogodnie:

— Co się z panem dzieje? Nie widujemy pana zupełnie.

Bełkotał, nie mogąc odzyskać zimnej krwi:

— Bo miałem dużo do roboty, proszę pani, bardzo dużo do roboty. Pan Walter powierzył mi nowy dział, który zajmuje mi niezmiernie dużo czasu.

Patrząc mu ciągle prosto w twarz, choć nie mógł odkryć w jej wzroku nic poza życzliwością, odpowiedziała:

— Wiem, ale to nie jest powód, aby pan zapominał o swoich przyjaciołach.

Zbliżyła się tęga dama, która właśnie weszła, wydekoltowana, z czerwonymi ramionami, z czerwonymi policzkami, pretensjonalnie ubrana i uczesana; kroczyła tak ciężko, że patrząc jak szła, czuć było ciężar i grubość jej ud.

Ponieważ wyglądało na to, że jest traktowana z wielkimi względami, Duroy zapytał panią Forestier:

— Kim jest ta osoba?

— Wicehrabina de Percemur, ta, która się podpisuje: „Biała Łapka".

Zdumiał się i napadła go chęć do śmiechu.

— Biała Łapka! Biała Łapka! A ja widziałem w myślach młodą kobietę w pani wieku! To jest Biała Łapka? Ach! Ona jest wspaniała! Naprawdę wspaniała!

Zjawił się w drzwiach służący i oznajmił:

— Podano do stołu.

Obiad był banalny i wesoły, jeden z tych obiadów, gdy mówi się o wszystkim, nie mówiąc o niczym. Duroy siedział między starszą córką szefa, tą brzydką, panią Różą i panią de Marelle. To ostatnie sąsiedztwo żenowało go trochę, choć wyglądał na bardzo zadowolonego i rozmawiał ze zwykłym swoim dowcipem. Najpierw zmieszał się, był nienaturalny, wahał się, jak muzyk, który zgubił ton. Powoli wracała mu jednak pewność siebie i oczy ich, spotykając się bez przerwy, pytały się nawzajem, łączyły spojrzeniami jak dawniej w sposób intymny i prawie zmysłowy. Nagle zdawało mu się, że czuje pod stołem coś, co musnęło jego nogę. Posunął łagodnie łydkę i spotkał łydkę sąsiadki, która nie cofnęła się pod tym dotknięciem. Nie rozmawiali teraz ze sobą, odwróceni oboje do swoich sąsiadów.

Duroy z bijącym sercem posunął trochę dalej swoje kolano. Odpowiedziało mu lekkie przyciśnięcie nogi. Wtedy zrozumiał, że ich miłość zaczyna się na nowo.

Co powiedzieli sobie potem? Niewiele; ale ich wargi drżały za każdym razem, gdy patrzyli na siebie.

Jednakże młody człowiek, pragnąc okazać się miłym dla córki szefa, zwracał się do niej od czasu do czasu. Odpowiadała mu tak, jakby to robiła jej matka, nie wahając się nigdy, co ma powiedzieć.

Po prawej stronie pana Waltera, wicehrabina de Percemur zachowywała się jak księżniczka: Duroy rozweselony jej widokiem zapytał cicho panią de Marelle:

— Czy pani zna tamtą, która podpisuje się: „Różowe domino"?

— Ależ oczywiście: baronowa de Livar.

— Czy ona należy do tego samego gatunku?

— Nie. Ale jest równie zabawna. Wysoka, chuda, ma sześćdziesiąt lat, fałszywe loki wystające zęby, sposób myślenia z epoki Restauracji, tualety z tego samego okresu.

d. c. n.

KALENDARZYK

Niedziela **11** WRZEŚNIA

DZIŚ: Prota i Jacka

JUTRO: N. Im. Marii

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie wypadkowe PCK	104-44
Pogotow. Ratunkowe Ubezpieczalni	134-15
Pogotowie Ratunkowe PCK	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159.15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Bojarski (Daszyńskiego 19), Cymer (Wólczańska 37). Apteka Społeczna nr 61 (Piotrkowska 223), Niewiarowski (Zgierska 146), Pawlukiewicza (Nowotki 12), Trawkowska (ul. Wojska Polskiego 56), Unieszowski (Dąbrowska 24.b.)

Teatry

TEATR LETNI „OSA" (Piotrkowska 94), telefon 272-70. — O godzinie 16 i 19,30 „Krawiec w zamku".

TEATR LALEK „ARLEKIN" — O godzinie 15 i 17 „Kolorowe piosenki".

TEATR LALEK „PINOKIO" TPD — o godz. 12 „Wilk, koza i koźlęta"

MUZEA MIEJSKIE

Muzeum Etnograficzne Plac Wolności 14, (telefon 156.16);

Muzeum Prehistoryczne — Plac Wolności 14 (tel. 139-18)

Muzeum Sztuki — ul. Więckowskiego 36 (telefon 182-73)

Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62). — Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20; w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (telefon 110-59). — Wystawa art. mal. Janiny Muszkietowej z Krakowa i art. mal. Aleksandra Bogena z Łodzi.

Kina

ADRIA — „Młoda gwardia" — II seria; godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

BAŁTYK — „Śpiewak nieznany" godz. 17, 19, 21; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9.30, 11.30.

BAJKA — „Przygody Nasreddina"; godzina 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 10.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i zagr. Nr 39 — godzina 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 i 21.

HEL — (dla młodz.) — „Trójka trefl" — godz. 14, 16, 18, 20.

MUZA — „Dzieci z jednego podwórka"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7. Poranek godz. 9, 11.

POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" (w polskiej wersji) — godz. 17, 19, 21; dozw. od lat 7. Poranek godz. 9, 11.

PRZEDWIOŚNIE — „Ulica graniczna" godz. 15,30, 18, 20,30; dozw. od lat 12. Poranek godz. 9, 11.30.

ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"; godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat 18.

ROMA — „Powrót do domu"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7. Poranek godz. 9, 11.

REKORD — „Zawicja" dla młodz.; godzi. na 14; godz. 16, 18, 20, 20,30 seanse normalne.

STYLOWY — „Siedmiu śmiałych" dla młodz. godz. 14; „Sępy" godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

SWIT — „Słońce wschodzi"; godz. 14, 16 18, 20; dozw. od lat 14.

TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" (w polskiej wersji) — godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat 7.

TATRY — „Muzyka i miłość"; godzina 16, 18, 20; dozw. od lat 10. Poranek godz. 9, 11.

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany" — godz. 16.30. 18.30. 20.30; dozw. od lat 14 Poranek godz 9, 11.

WISŁA — „Diabelska grań"; godz. 17, 19,21; dozw. od lat 14. Poranek godz. 10, 12.

WOLNOŚĆ — „Diabelska grań"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz 9, 11.

ZACHĘTA — „Młoda gwardia" I seria; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Ulgowe seanse

Okręgowy Zarząd Rozpowszechniania Filmów podaje do wiadomości instytucyj i organizacyj społeczno-politycznych, że na film „Harry Smith odkrywa Amerykę", wyświetlany w kinach „Polonia" i „Tęcza" kierownicy kin przyjmują zamówienia na seanse zamknięte w dowolnych godzinach po cenach ulgowych, tj. po 25 zł od osoby. Film nagrany jest w języku polskim przez polskich aktorów.

Ofiary

za pośrednictwem Redakcji „Dziennika Łódzkiego" na odbudowę Warszawy złożono:

Hufiec Harcerzy Łódź — Chojny zł. 2.100.

Oddział Ligi Morskiej przy PZPB Nr 4 zł 10.000.

Botanicy całej Polski

obradują w Łodzi

XXIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego

Wczoraj rozpoczął w Łodzi obrady doroczny krajowy XXIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Aulę Uniwersytetu Łódzkiego wypełnili przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni w Polsce oraz działacze i sympatycy Ligi Ochrony Przyrody.

Po słowie wstępnym prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Botanicznego (PTB) prof. Hryniewieckiego (Uniwersytet Warszawski) licznie zgromadzonych powitał oraz odczytał depesze gratulacyjne (Rektora UŁ prof. Dr. Kotarbińskiego, prorektora P. Ł prof. Achmatowicza) — prezes oddziału Łódzkiego PTB rektor prof Dr Skupieński (W. S. G. W. i UŁ). W imieniu Ligi Ochrony Przyrody powitał zjazd prezes Potęga.

Pierwszy dzień obrad rozpoczął dłuższym referatem prof. Szafera (Un. Jagiel.). Referent wzraczając uwagę na konieczność czynnego udziału naukowców w pracach społecznych, dużo miejsca poświęcił pamięci zmarłego przed rokiem wielkiego uczonego i społecznika prof. Dr Adama Wodziczko. Zmarły umiał pogodzić bardzo rzetelną pracę naukowca z działalnością społeczną. Prof. Wodziczko wydał przeszło 120 dzieł i rozpraw naukowych n. t. ochrony przyrody. Poza tym zorganizował Ogród Botaniczny w Poznaniu, czynnie współpracował z dyrekcją Ogrodów Miejskich oraz z Wydz. Planowania Przestrzennego i wielu organizacjami krzewiącymi umiłowanie przyrody.

Zjazd potrwa 3 dni, jak wynika z programu obrad zgromadzeni z całej Polski botanicy poza omówieniem zagadnień ściśle naukowych poświęcą dużo czasu sprawom natury społecznej i gospodarczej. M. in. przewidziane są referaty n. t. zagadnienia urodzajności gleby, ochrony roślin oraz podniesienia krajowej produkcji roślinnej.

Dziś po obradach uczestnicy Zjazdu zwiedzą Ogród Botaniczny w Łodzi, jutro zaś udadzą się na całodzienną wycieczkę do Niebieskich Źródeł i Spały. (jb)

Służąca zginęła z dzieckiem

Pracodawcy nie znają nawet jej nazwiska

Niedawno donosiliśmy o tym, że nowoprzyjęta służąca wyszła na spacer z małym dzieckiem i do domu nie powróciła. Pracodawcy nie znali nazwiska służącej. Jak się później okazało podrzuciła ona dziecko na ul. Drewnowskiej a wózek sprzedała.

Podobny wypadek miał miejsce dnia 9 bm. Z mieszkania Henryka **Sternberga** (ul. Bandurskiego 12) wyszła z domu z dzieckiem służąca — Janina, o nieznanym nazwisku i dotychczas nie powróciła. Rysopis — wzrost średni, szczupła szatynka, lat ok. 42. Dziecko, 9-miesięczny chłopiec, dobrze rozwinięty, wieziony był w głębokim wózku koloru kremowego.

Wszyscy ci, którzy mogliby udzielić jakichkolwiek wiadomości o dziecku proszeni są do 7 komisariatu MO (Roosevelta 9).

Jednocześnie ostrzegamy przed podobnymi wypadkami lekkomyślnych rodziców, którzy przyjmują pracownice domowe nie dowiedziawszy się nawet o ich nazwisko. (w)

Pożar, grad i zaraza

to wrogowie mienia społecznego

Zakres działania Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w okresie powojennym po zlikwidowaniu działających przed wojną prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych, opartych głównie na kapitałach zagranicznych, a mających na celu osiągnięcie jak największego zysku stał się wszechstronnym.

Wszechstronność działalności ubezpieczeniowej P. Z. U. W. znajduje wyraz w prowadzeniu ubezpieczeń nie tylko ogniowych, od kradzieży z włamaniem i rabunku i innych elementarnych, lecz również w prowadzonych ubezpieczeniach **na odcinku wsi, jak w szeroko zakrojonych ubezpieczeniach ogniowych, gradowych, zwierząt** (tak koni i bydła), **a zwłaszcza trzody chlewnej w ramach akcji „H".**

Wyrazem skutecznej pomocy, udzielanej przez P. Z. U. W., są suche cyfry wypłacanych odszkodowań, a mianowicie:

Od początku roku 1949 do 20 sierpnia br. tylko na terenie woj. łódzkiego suma odszkodowań pożarowych wyniosła 130 milionów zł; przy pożarze budynków spłonęły ruchomości rolne oraz ruch. domowe, kwota ustalonych odszkodowań w tej grupie ryzyk, wyniosła zł 54 miliony.

W roku bież. nawiedził nasze województwo grad, który uporczywością i natężeniem przewyższył szkody roku ubiegłego: suma odszkodowań z tego tytułu wyniosła przeszło zł 130 milionów.

Za padłą, przeważnie wskutek zarazy różycy, trzodę chlewną wypłacił Zakład na terenie tut. województwa przeszło 20.000.000 zł.

Żeby zapobiec powstawaniu szkód we wszelkich działach ubezpieczeń, a tym samym zaoszczędzić nasz wspólny majątek narodowy, narażony na straty wskutek wydarzeń losowych, Zakład prowadzi akcję zapobiegawczą, zakrojoną na dużą skalę.

W związku z tą akcją łoży poważne kwoty na:

a) budowę i remont remiz pożarnych, zakup sprzętu strażackiego, tj. motopomp, drabin, bosaków itp.,

b) budowę zbiorników wodnych,

c) współudział przy odbudowie wsi, a w szczególności, w których masowo spłonęły zabudowania, jak wieś Wielgomłyny i Gidle powiatu radomszczańskiego,

d) uruchomienie betoniarń, w celu wyrabiania materiałów ogniotrwałych tj. cegły, dachówki, pustaków itp.,

e) budowę zapór ogniowych,

f) prowadzenie kursów, wygłaszanie pogadanek radiowych w zakresie zagadnienia i na temat „Walczymy z pożarami". (k. 787)

Kto chce mieć ogródek działkowy

Okręgowa Rada Związków Zawodowych Referat Pracowniczych Ogrodów Działkowych w Łodzi, przeprowadza rejestrację kandydatów na działki pracownicze, położone w następujących ogrodach działkowych:

1) przy ul. Nowotki Nr Nr 162—173,

2) przy ul. Al. Unii od 11 Listopada, wzdłuż stacji Łódź-Kaliska do boiska ŁKS,

3) przy ul. Retkińska — Wileńska — Kątna,

4) przy ul. Kolarska — Wileńska — Kątna,

5) Widzew między liniami kolej. Widzew - Łódź i Widzew - Zgierz.

Zapisy przyjmuje sekretariat Ref. Pracowniczych Ogrodów Działkowych ul. Traugutta 18, 2 p. pokój 212, w godzinach od 8.30 do 14.30 każdego dnia.

Członkom Związków Zawodowych przysługuje pierwszeństwo.

Kandydaci winni przedstawić legitymację Związków Zawodowych.

Wpisowe wynosi 100 zł.

Radio

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA

6.55 Progr. dnia; 7.00 Aud. dla wsi; 7.15 Muz. rozryw.; 7.55 Muzyka; 8.00 Dziennik poranny; 8.25 Muz. rozryw.; 8.50 Audycja Społ. Kom. Radiof. Kraju; 8.55 Muzyka; 10.00 „Odbudowa ośrodków nauk. kowych" — montaż; 10.20 „Po tygodniowej pracy na niedzielne wczasy"; 11.00 Omów. progr. lok. na dziś; 11.03 Preludia i Nocturny w wyk. pianisty R. Koczalskiego; 11.28 Komunikaty; 11.30 Pieśni kompozyt. rosyjskich i polskich w wykonaniu T. Mazurkiewicz, przy fortepianie M. Tarski; 11.50 „Z frontu radiofon". — wiad. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Smiejana; 11.57 Sygn. czasu i Hejnał; 12.04 „Chopin w Nohant"; 12.40 Fr Liszt; „Preludia" poemat symf.; 13.00 Radiokronika; 13.10 Najciek. aud. przyszł. tygodn.; 13.15 Aud. Dożynkowa; 14.00 Pog. nauk; 14.10 Aud. słow.-muz. o Warszawie dla dzieci; 14.30 Muz. lud.; 14.45 „Mazepa" — trag. J. Słowackiego; 16.00 Dziennik popołud.; 16.20 Muz. franc.: 16.45 „Nowe książki" — fel.; 17.00 Wielki konc. na Odbudowę Warszawy. W przerwie ok. godz. 18.00 „Pan Tadeusz". A. Mickiewicza (31); 19.05 „Protekcja" — humoreska A. Czechowa; 19.40 „Z życia ZSRR"; 20.00 Arie w wyk. T. Ruffo; 20.20 Konc. rozrywk. w wyk. Warsz. Ork. Transm. do Czechosłowacji; 21.00 Dziennik wiecz.; 21.40 Muz. tan.; 22.30 Wiad. sport.; 22.58 Omów. progr. lok. na jutro; 23.00 Ost. wiad; 23.10 Muzyka tan.; 23.50 Progr. na jutro; 24.00 Konc. życz.; 0.15 Zak. aud. i Hymn

Przechodnie sami powodują

wypadki uliczne

Częste wypadki uliczne, które powodują niejednokrotnie śmierć, a w najlepszym razie kalectwo, spowodowane są nie tylko nieostrożną jazdą kierowców, ale także nieuwagą przechodniów.

Wczoraj, około godziny 15 ulicą Piotrkowską w stronę Pl. Niepodległości jechała taksówka. Obok posesji nr 81, zza stojącego na ulicy wozu, wybiegła kobieta i wpadła pod tę taksówkę. Mimo wysiłków szofera i szybkiego zahamowania taksówki, kobieta dostała się pod koła i doznała ciężkich obrażeń. Jest to Józefa Tylewska (ul. Piotrkowska 82) przewieziono ją do szpitala „Betleem".

***

Do skręcającego z Pl. Niepodległości w kierunku ul. Rzgowskiej tramwaju linii Nr 7 usiłowała wskoczyć Maria Wiśniewska (ul. Rzgowska 89). Skok nie udał się i Wiśniewska wpadła pod deskę ochronną drugiej przyczepki.

Ofiarę własnej lekkomyślności przewieziono do szpitala Barlickiego.

Ośrodki oświatowe

Miejskiego Uniwersytetu Społ.

Wydział Oświaty organizuje w ramach działalności Miejskiego Uniwersytetu Społecznego ośrodki oświatowe przy ul. Rudzkiej 56, Przyszkole 42, Mazowieckiej 43, 1 Maja 87/89, Staszica 1/3 i Rzgowskiej 30.

W Ośrodkach prowadzone będą:

1) Kursy krótkoterminowe o różnym charakterze,

2) Kształcenie systematyczne,

3) Cykle odczytów i wykładów'

4) Świetlice oraz

5) Wycieczki.

Zapisy przyjmowane są w Ośrodkach od dnia 12 do 17 września rb., w godzinach od 18 do 20. Kandydaci winni mieć przynajmniej lat 18. — Ośrodki Oświatowe liczą przede wszystkim na napływ kandydatów z tych zakładów pracy, które znajdują się w ich pobliżu.

Kontakty z zakładami pracy zostały już nawiązane.

Z ukosa

Nieuprzejmy sprzedawca

Nic dziwnego, że w wystawach sklepowych ukazało się mnóstwo materiałów wełnianych na ubrania, suknie i płaszcze: jesień za pasem, więc każdy już myśli o odpowiednim odzieniu. Sprzedawcy zaczynają pracować pełną parą, bo przez sklepy przewija się wiele osób i to nie tylko, aby coś kupić, lecz aby się dowiedzieć o ceny i jakość materiałów.

Zwłaszcza jeden ze znanych magazynów na Piotrkowskiej od rana przechodził oblężenie; wśród klientów przeważała płeć piękna. Pod wieczór obaj sprzedawcy nie czuli się już ani nóg od biegania, ani rąk od zdejmowania z półek i odkładania ciężkich bel wełnianych. Wzdychali, żeby nadeszła pora zamknięcia sklepu. Nagle przybyły dwie klientki i poprosiły o coś czarnego na płaszcz jesienny. Sprzedający podał im dwa materiały.

— To za ciężkie — stwierdziła jedna z pań.

Na ladzie zjawiły się więc trzy materiały lżejsze.

— Ten wpada w odcień rudy, a tamten jest w prążki. Może pan ma coś innego?

Sprzedawca zdjął z półek inne materiały.

— Taki sam ma Lula, więc go nie wezmę. A ten — to chyba bawełna? Nie gniecie się?

— Ależ, proszę pani, to 100% wełna. Napisane!

— Napisać możecie wszystko. Niech pan pokaże tamten. Nie ten: tamten na spodzie.

Sprzedawca wydostał żądany materiał spod stosu innych.

— Moja droga, po co ci właściwie czarny płaszcz? Weź coś brązowego.

— Masz słuszność. Może pan pokaże mi coś w kolorze brązowym.

I zaczęło się od początku: za ciężki, za lekki, w prążki, gładki, podobny na Lilka, tamten jest za jasny, a ten za ciemny.

Po godzinie sprzedawca ocierał dyskretnie pot z czoła. Nie czuł już rąk i język mu skołowaciał.

— Ale, wie pan, może pan pokazałby mi coś zielonego? To będzie podobno najmodniejsze.

— Bardzo panie przepraszam — zdecydował się umęczony sprzedawca — ale musimy już zamknąć. Może panie pofatygują się jutro?

— Jutro? No, wie pan, nie przypuszczałyśmy, że jest pan ta kim arogantem! To do klientki tak się mówi? Cham po prostu!

(ERS)

Lutnie sprzed 300 lat

7 września bież. roku Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu otworzyło wielką „Wystawę Instrumentów Muzycznych". Wystawa będąca pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce obejmuje bogaty i ciekawy zespół instrumentów od XVI w. począwszy, aż po lata dzisiejsze.

Do szczególnie cennych eksponatów należą dawne instrumenty polskich lutników z XVII, XVIII i XIX wieku, dział instrumentów ludowych z grupą wielkopolskich kozłów, siesionek, mazanek oraz zespół instrumentów egzotycznych ze wszystkich stron świata.

Dla uczczenia rocznicy chopinowskiej w ramach wystawy Muzeum otworzyło dział poświęcony pamięci Fr. Chopina.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
EKSPOZYTURA CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU METALOWEGO
z siedzibą w ŁODZI, przy ul. GDAŃSKIEJ Nr 77 a
ogłasza
PRZETARG OGRANICZONY
na ROBOTY ADAPTACYJNE w biurach Hurtowni C.H.P.M. w Łodzi, przy ul. Gen. Świerczewskiego 63/65.
Ślepe kosztorysy otrzymać można w Ekspozyturze C.H.P.M ul. Gdańska Nr 77 a w wydziale inwestycji.
Komisyjne otwarcie ofert w kopertach zalakowanych nastąpi w dniu 16 września r. b., o godz. 10
Ekspozytura C.H.P.M. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn, jak również unieważnienia przetargu. (K. 575)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO Nr 21 w ŁODZI, ul. WODNA Nr 23
ZATRUDNIĄ natychmiast:
PRACOWNIKA do Wydziału Zaopatrzenia
Wykwalifikowane TKACZKI
Wykwalifikowanych ŚLUSARZY
Wykwalifikowanych ELEKTRYKÓW
SPAWACZA
PIELĘGNIARKĘ.
Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny. (K. 761)

ŁÓDZKIE ZAKŁADY WYTWÓRCZE APARATURY NISKIEGO NAPIĘCIA w Łodzi, ul. Przędzalniana 71
zatrudnią:
1. **INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW - MECHNIKÓW** oraz **INŻYNIERÓW KONSTRUKTORÓW.**
2. **TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW i MECHANIKÓW** oraz **KONSTRUKTORÓW.**
3. **KSIĘGOWYCH wykwalifikowanych.**
4. **ŚLUSARZY narzędziowych i maszynowych.**
5. **TOKARZY i FREZERÓW.**

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne. Warunki mieszkaniowe do omówienia. (K. 649)

PAŃSTWOWE
ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO Nr 2
w ŁODZI — ul. OGRODOWA Nr 17

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

1. **Wykwalifikowanych TKACZY,**
2. **PRZĄDKI na osnowę i wątek,**
3. **ŚRUBOWNIKÓW PRZYKRĘCACZY,**
4. **ZGRZEBLARKI,**
5. **TOKARZY,**
6. **ŚLUSARZY,**
7. **ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.**

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Ewidencji. (K. 680)

BIURO SPRZEDAŻY
ARTYKUŁÓW i TKANIN TECHNICZNYCH
w Łodzi, przy ul. Jaracza Nr 34
przyjmie:

Kierownika Oddziału Księgowości
Głównych Księgowych
Starszych Księgowych i Księgowych

Reflektuje się na siły wysoko-kwalifikowane.
Zgłoszenia przyjmuje Oddział Personalny w godzinach od 10—14. (K. 742)

LEKARZE

Dr KUDREWICZ — specjalista: weneryczne, skórne 8—10, 4—7, Piotrkowska 106. (k112)

Dr MIRSKI — specjalista chorób kobiecych, Piotrkowska 14, przyjmuje 10—2, 4—7. (k115)

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne 8—10, 5—7. Narutowicza 2. (k113)

Dr WIELICZAŃSKI choroby wewnętrzne spec. płuc (gruźlica) i serca. Piotrkowska 152—3 wznowił przyjęcia godz. 15—17.

Dr LENCZEWSKI specjalista chorób kobiecych akuszerii. Piotrkowska 56, przyjmuje 8—10 3—7.

Dr ŚWIDERSKA-ŁONICKA, choroby skórne, kosmetyka lekarska, Piotrkowska 224, tel. 141-72.

Dr MEINHARDT Przemysław Kilińskiego 109, choroby wewnętrzne, serca przyjmuje 17—19, tel 261-00.

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-stomatolog Alicja Burakowska, wróciła, ordynuje 11—1 6—8 Andrzeja 2

GABINET dentystyczny Maksymiliana Pregiera ze Lwowa. Specjalność: nowoczesna protetyka zębów. Gdańska 26-a. (k 638)

DENTYSTA Wodnicki Stanisław. Specjalność: korony, mostki porcelanowe — Andrzeja 11. Telefon Nr 154-12 (k 418)

KUPNO i SPRZEDAŻ

PIÓRA WIECZNE kupujemy nawet połamane — STALINA 6.

PRASĘ ręczną balansową kupię. Legionów 38 warsztat. (8625p)

OKAZYJNIE sprzedam pokój stołowy jasny orzech oraz pojedyncze meble i żyrandole, Piotrkowska 14—2.

OKAZJA sprzedam futro karakuły oraz męskie tchórze, kołnierz bobry Piotrkowska 14—2. (k 735)

SREBRO złom każdej ilości kupuję. Linkowski Piotrkowska 120 i 52.

SREBRO każdej postaci, ilości, również zegarki kupuję. Próchnika 17. (k 531)

MEBLE duży wybór — ceny przystępne — wyrób własny, Kilińskiego Nr 107. (k205)

Wieczne pióra
SPRZEDAŻ—KUPNO—Wszelkie NAPRAWY solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 96 (wł.)

PRACOWNIA KOŻUSZKÓW poleca kożuszki, blamy barankowe przyjmuje obstalunki oraz reperacje, Jaracza 13. (k380)

MEBLE — sprzedaż, zamówienia, zamiany — Łódź, Piotrkowska 275, tel. 145-13. (k71)

WAGI kupno — sprzedaż — naprawa — stemplowanie, wypożyczanie niemowlęcych, Piotrkowska 9. (k324)

MOTOCYKLE
NA CHODZIE
„N. S. U." terenowe 200 c/m
„Zündapp" z wózkiem 800 c/m
SPRZEDA:
J. PUDAK i S-ka
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 83

SPRZEDAM w Grabowie k/Łęczycy domek murowany 6-izbowy, 3 wolne, światło elektryczne, ogród, 1 i pół morgi ziemi. Oferty pod „Halina" do Dziennika Łódzkiego.

BRYCZESY zanim kupisz — obejrzyj u Wojciechowskiego, Piotrkowska 59 poprzeczna oficyna.

KUPIMY motor nowy do samochodu BMW 627. Tel. 264-10. (9170p)

PENICYLINĘ oleista 3 mil. jednostek sprzedam ul. Karolewska 11 m. 12 Kowacka. (9182p)

WEŁNĘ Włos koński, Odpadki wełny
kupuje »BOLGO«
Rzgowska 14

NIERUCHOMOŚĆ śródmieście — sprzedam. Oferty Żeromskiego 77 m. 14. (9161p)

KUPIĘ plac budowlany na przedmieściu Łodzi przy sieci elektrycznej. Zgłoszenia do Dziennika Łódzkiego Łódzki plac". (9174p)

WÓZEK spacerowy dobry kupię. Magistracka 14/2. (9187p)

SPRZEDAM domek, place w Zgierzu, Chełmach, Sikawie. Wiadomość Łódź, Kilińskiego 180/4.

ZEGARKI
GWARANTOWANE WYROBY ZŁOTE — SREBRNE
SPRZEDAŻ — KUPNO
OMEGA — PIOTRKOWSKA 4. (k 266)

SPRZEDAM rolwagę, resorkę, beczki do kapusty i uprząż dla konia. Tel. 137-38. (9169p)

MOTOCYKL DKW 250 nowoczesny, prawie nowy sprzedam. Piotrkowska 275 dozorca poniedziałek.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Handlu — podaje do wiadomości, że sprzedaż tłuszczów na drugą dekadę miesiąca września rb. odbywać się będzie w dniach od 12—19 września rb. włącznie.

Wydawane będzie:
Na bony kat. PR-R na odcinek Nr 2 — 0,50 kg słoniny
lub — 0,50 kg smalcu
5 na odcinek Nr 5 — 0,25 kg margaryny
Na bony kat. PR-S na odcinek Nr 2 — 0,50 kg słoniny
lub — 0,50 kg smalcu
Na bony kat R na odcinek Nr 5 — 0,25 kg margaryny
Na bony kat. RD na odcinek Nr 8 — 0,25 kg masła

Po upływie wyżej wymienionego terminu niezrealizowane odcinki utracą swą ważność.

Łódź, dnia 10 września 1949 r.

ZARZĄD MIEJSKI w ŁODZI.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 32 w Ozorkowie ogłaszają przetarg na sprzedaż:

1. **samochodu 4-osobowego Ford-Ajfel**
2. **samochodu ciężarowego 5-ton. Mercedes**
3. **samochodu ciężarowego 2-ton. Ford-Gaz**
4. **silnika samochodowego typ Diesel.**

Wymienione przedmioty pod pozycjami 1, 2 i 4 obejrzeć można w Ozorkowie, ul. 6 Sierpnia Nr 25/31. Samochód Ford-Gaz obejrzeć można w Konstantynowie, Plac Wolności Nr 35.

Oferty w kopertach zamkniętych składać należy w biurze PZPW Nr 32 w Ozorkowie, ul. 6 Sierpnia Nr 25/31 do dnia 19 września b. r., do godziny 10 wraz z kaucją w wysokości 2% sumy oferowanej. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się dnia 19 września b. r., o godzinie 10,30 w biurze PZPW Nr 32 w Ozorkowie. (K. 769)

SPRZEDAM pianino. Oferty Dz. Łódzki pod „Koncertowe".

LAKIERY: olejny bezbarwny, kopalowy, asfaltowy (czarny), sekatywę, tynkturę do brązu poleca: Wytwórnia Chemiczna „Ultron" Łódź, Południowa 78, tel. 138-19.

WIECZNE PIÓRA, TAPETY poleca Maria Chajn Piotrkowska 118.

WANDERER — stan idealny sprzedam. Godz. 9—14 Łódź, 11 Listopada 56. (9177p.)

WIŁKA syberyjskiego tresowanego sprzedam. Daszyńskiego 24 ,tel. 175-80, 201-35. (9176p)

WÓZKI DZIECIĘCE sprzedaje Piotrkowska 91. (9172p)

KUPIĘ maszynkę do obdzierania guzików. Oferty sub „Maszynka" Dz. Łódzki. (8814p)

SPRZEDAM maszynę dziewiarską 5x39 pierwszorzędna. Łódź, Chojny, Trębacka 75 Owczarek. (8838p)

SPRZEDAM konia i chomąto. — Wiadomość Kilińskiego 238. Wytwórnia napojów. (8953s)

KUPIĘ dwie morgi ziemi w okolicy Łodzi. Oferty „Niezadłużona" „Czytelnik" Piotrkowska 96.

MOTOCYKL 350 cm. w pięknym stanie sprzedam Łódź, Sienkiewicza 27/18. (9128p)

MAŁŻEŃSTWO
NIE BĘDZIE CI CIĘŻAREM
gdy zakupisz
OBRĄCZKI
w sklepie pod ZEGAREM
ul. 11 Listopada 3

SYPIALNIĘ czeczotową „Empire" i zwykłą okazyjnie sprzedam Kilińskiego 148/4, godz. 16 — 18.

FISHARMONIĘ sprzedamy. Łódź „Czytelnik" Piotrkowska 96: Inspektorat Kult.-Ośw., pokój 301.

FOTOGRAFIE nagrobkowe. Termin wykonanie 7 dni. „Fotoceramika", Warszawa, Sikorskiego 33. Informujemy listownie. (k 764)

ZEGARMISTRZOWSKĄ tokarnię kupię. Oferty „Okazicielowi kwitu 13076". Piotrkowska 55 „Prasa".

KUPIĘ plac w Łodzi większy. — Tel. 191-51. (k 728)

SPRZEDAM samochód „Steyer" 50 w bardzo dobrym stanie. Telefon 148-17. (k 730)

KUPIĘ Overlock „Singera" oraz renderkę na 100 igieł, 156 przedział ka Łódź, Pomorska 43 formiarnia.

SPRZEDAM psa foxterrier ostrowłosy. Więckowskiego 22/6a od 15.

POSZUKIWANIE PRACY

POSZUKUJĘ posady: opieka nad noworodkiem. B. dobre świadectwa. Tel. 157-53 godz. 2—5. (k 793)

ZAOFIAROWANIE PRACY

POTRZEBNA pomocnica domowa. Dowborczyków 20 m. 31. (6329/II)

KROJCZYNIĘ na bieliznę trykotową oraz rękawiczarkę na maszynę saneczkową przyjmie dziewiarnia Żeromskiego 115. (8778p)

POTRZEBNA pomocnica domowa. Warunki dobre. Rzgowska 140 m. 3

POTRZEBNA pomocnica domowa. Wiadomość Daszyńskiego 37 m. 18.

POTRZEBNA zdolna wykwalifikowana wykończarka do pracowni bielizny. Próchnika 54. (9175p)

POTRZEBNA pomocnica domowa. Zachodnia 34/6a, prawa oficyna, II piętro. (8663s)

POTRZEBNA pomocnica domowa. Piotrkowska 118/3 I piętro front.

POTRZEBNA pracownica domowa do dwóch osób, Łódź, Legionów 14 m. 3.

P. Z. Z. P. P. Nr 3 w Łodzi, ulica Wólczańska Nr 187 poszukują pończowników, kotoniarzy i napychaczy. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. (k 760)

POMOC domowa potrzebna natychmiast Zduńek, Zgierska 38. Stolarnia. (k 758)

PRZYJMĘ uczennicę. Pracownia sukien Łódź, Al. 1 Maja 43/7.

POTRZEBNE manicurzystki natychmiast. Spółdzielnia Fryzjerów „Zjednoczenie" Bandurskiego 2.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Sklep Biedrzyckiej, Narutowicza 19. (k 729)

POTRZEBNE wykwalifikowane kołnierzyczarki do męskich koszul Piotrkowska 231. Szwalnia, sklep.

SAMODZIELNA gosposia, umiejąca gotować i lubiąca dzieci potrzebna. Referencje Nawrot 18—8, tel. 135-60. (k 732)

PRAKTYKANTKA sklepowa poszukiwana. Zgłoszenia Piotrkowska 20, sklep galanteryjny. (k 604)

NAUKA

KURSY Administracyjno-Handlowe Piotrkowska 125 obecnie Wólczańska 23 (róg Legionów) przyjmują zapisy na kursy Administracyjno-Handlowe i Księgowości, codziennie, godzina 17—19. (8905 p)

KURSY stenografii (biurowej), maszynopisania korespondencji, księgowości Stowarzyszenia Stenografów—Maszynistek. Zapisy Kilińskiego 50. (8794p)

KRAWIECZYZNY oraz kroju nowoczesnego damskiego — męskiego. Kursy IPR — Łódź, Jaracza Nr 14—8.

KURSY Stowarzyszenia Stenografów, Piotrkowska 83 — zapisy na stenografię, księgowość, korespondencję, maszynopisanie — grupy początkowe, wyższe.

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa, gorseciarstwa wyuczają Dwuletnie, Roczne, Półroczne Kursy IPR. Próchnika 25.

SEKRETARIAT
SZKOŁY PRZYSP. ADM.-HANDLOWEGO IPR
ŁÓDŹ, ul. ANDRZEJA Nr 4. TELEFON 217-19
przedłużył ZAPISY na następujące KURSY:
ADM.-HANDLOWE — MASZYNOPISANIA — STENOGRAFII, ANGIELSKIEGO — ROSYJSKIEGO — FRANCUSKIEGO i KSIĘGOWOŚCI. (K. 655)

KUPIĘ
PLAC w ŁODZI
około 2.500 metr. kwadratowych
Zgłoszenia do „Dziennika Łódzkiego" pod „W 2.500". (8819 p)

KROJU modelowania ubrań damskich, dziecięcych, wyuczają najnowszym systemem kursy IPR pod kierownictwem A. Franke. Zapisy do 15 września Nawrot 32—3.

KURSY kroju, szycia, modelowania „IPR". Zapisy 8—11, 17—20 Armii Ludowej 17/3. (k 762)

ZAPISY na Dwuletnie Kursy Krawieckie ogólnokształcące Roczne, Trzymiesięczne Kroju, Modelowania IPR Piotrkowska 24/7 (k 731)

LEKCJI gry fortepianowej udziela rutynowana nauczycielka metodą przyśpieszoną. Program szkół muzycznych. Lipowa 16 I p.

KURSY kroju, szycia IPR zapisy Stalina 7 od 9 do 16. (9197p)

LOKALE

POSZUKUJĘ lokalu przemysłowego 100 — 120 m² na przedmieściu Łodzi. Zgłoszenia Dziennik Łódzki pod „Przemysłowy 120". (9173p)

WYNAJMĘ pokój starszemu samotnemu panu (najchętniej emerycie) wzamian za pomoc w ogródku. Oferty Dziennik Łódzki „Zamiłowany".

WYDZIERŻAWIĘ sklep na Piotrkowskiej na odcinku Zamenhofa—Bandurskiego. Oferty pod „650".

POSZUKUJĘ pokoju sublokatorskiego z wygodami śródmieście.— Zgłoszenia pod „Absolwent" Dz. Łódzki. (9171p)

ZAMIENIĘ dwupokojowe mieszkanie na 4 — 5 pokojowe. Sub. „Wrzesień" Dziennik Łódzki.

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie, wyremontowane, wszystkie wygody, gaz, telefon, parter, front, centrum zamienię bez dopłaty na podobne dwupokojowe. Tylko szczegółowe oferty: „Czytelnik", Piotrkowska 96 pod „N 9189".

POKÓJ w centrum zamienię na 2 pokoje z kuchnią. Wiadomość: Piotrkowska 83 sklep jubilerski.

PIWNICĘ wynajmę natychmiast dużą, suchą. Wiadomość tel. 211-26 pod Irka. (7149/III)

POKÓJ z kuchnią centrum zamienię na dwa pokoje z kuchnią. — Zwrot kosztów. Telefon 174-92, Godzinach 13—16 prócz niedziel.

4 POKOJE, kuchnia, łazienka, centrum Katowic zamienię na podobne w Łodzi. tel 250-21. (9181p)

RÓŻNE

FOTOAUTOMAT, Stalina 8. Zdjęcia legitymacyjne, prace amatorskie. Szybko — solidnie. (8693p)

FOTOGRAFIE nagrobkowe wieczne-trwałe. „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (k315)

PRACOWNIA krawiecka przyjmuje wszelkie poprawki Piotrkowska 59, poprzeczna oficyna Wojciechowski. (k 632)

WARSZAWSKA Pracownia Futer przyjmuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa z powierzonych materiałów. A. Zieliński, Łódź, 11 Listopada 45—12. (k 791)

NIE ZAPOMINAJ! że najlepiej odnowisz kapelusz w F-mie „Nowość" Stalina 29, tel. 157-65. (k 779)

ZGUBIONO potwierdzenie odbioru wyd. przez Zgromadzenie Kupców Nazwisko Karolina Grabska, zam. Łódź, Jagiellońska 24. (9183p)

ZGINĄŁ pies „Spaniol" czarno-szary. Odprowadzić za wynagrodzeniem do Teatru „Lutnia", ul. Piotrkowskaa 243.

ZGINĘŁA suka Erdal-terrier — grzbiet ciemny łapy, spód jasno brązowe Odprowadzić za nagrodą Sienkiewicza 53/15. (9191p)

Kupno ZŁOTA
i zamiana
BIŻUTERII
—::—
PRACOWNIA JUBILERSKA
Bolesław DITBERNER
ul. Nawrot Nr 2

UWAGA! UWAGA!
PŁACIMY
podwyższone ceny
za BUTELKI,
STŁUCZKĘ, SZMATY i t. p.
Dzwonić: 162-16.
Zbiornica „Surowce Odpadkowe" ul. SIENKIEWICZA Nr 28. (K. 118)

ŻALUZJE „IPE"
Fabr. ŻALUZJI drewnianych do OKIEN, DRZWI i WYSTAW oraz ROBOTY STOLARSKIE.
ŁÓDŹ, ul. POZNAŃSKA Nr 51
Telefon 153-97. (K. 68)

PABIANICKA
FABRYKA NARZĘDZI
ZATRUDNI
natychmiast:
INŻYNIERA lub
TECHNIKA z praktyką
(mieszkanie z wygodami zapewnione)
1 KONSTRUKTORA
na przyrządy
1 KALKULATORA
1 FREZERA
2 TOKARZY.
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny — Pabianice, ul. Warszawska Nr 73.

WEŁNĘ OWCZĄ
POTNĄ i PRANĄ, SKUPUJE
po najwyższych cenach
firma
»WEŁNOSKUP«
ŁÓDŹ, ul. NAWROT Nr 17.
(K. 359)

PODZIĘKOWANIE

Panu Prof. Dr STEFANOWSKIEMU za przeprowadzenie operacji i troskliwą opiekę w czasie choroby serdeczne podziękowanie składa

BARANÓWNA WANDA
przełożona
Szpitala RADOGOSZCZ.
(pd.)

MASZYNĘ PŁASKĄ
AUGSBURG, pełnoformatową, po GRUNTOWNYM remoncie SPRZEDAM.
Oferty: „KOMPLETNA", Biuro Ogłoszeń, Warszawa, ul. Poznańska 38. (K. 776)

WYDAWCA:
Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 209-02, 207-18, 204-75; Dział Miejski 217-82; Dział Sportowy 208-95; Dział Ogłoszeń 123-33. Dział Prenumerat 180-74. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKUŁKO

MASZYNA DO CZYTANIA MYŚLI (14)

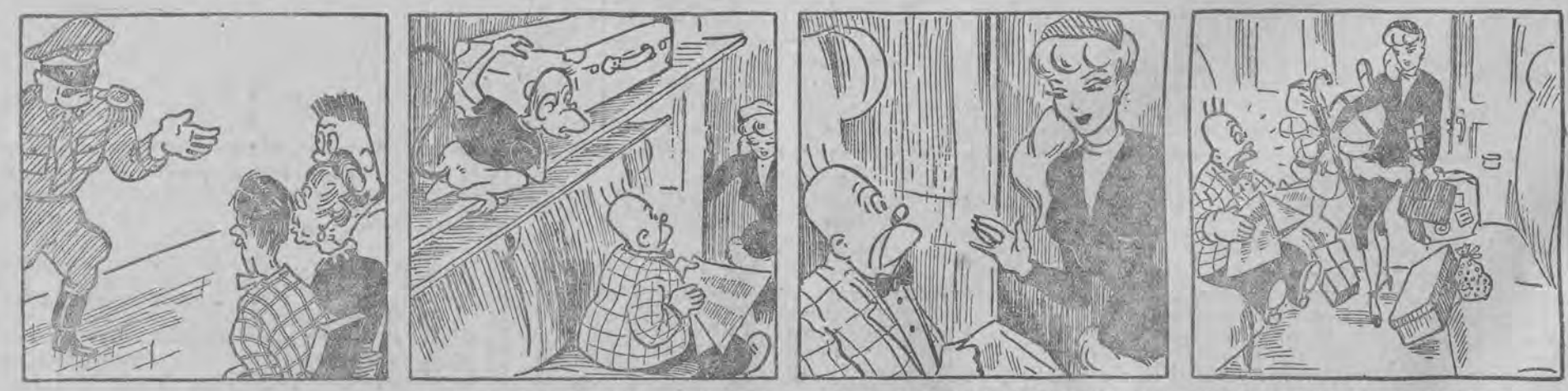

Teraz trzeba tylko wydostać plany maszyny do czytania myśli od Agapita Krupki! — zakończył minister Stullesfort instrukcję dla agentów wywiadu.

Już coś się w tej sprawie robi — dodał Rue Mac Cornedbeef zwracając się do trzech asów wywiadu. — Agapita tropi osobista agentka i jej pomocnik, a wy, lady i gentlemani, pośpieszcie im na pomoc.

W tym samym czasie w pociągu do Paryża, owa młoda i piękna kobieta, która stała niby przypadkowo przed przedziałem, w którym ulokował się Krupka, otworzyła drzwi:

— Czy można? — zapytała.

Małpka Mimi, niezauważona przez kobietę, schowała się błyskawicznie za walizkami w siatce bagażowej.

Krupka nieco zdziwiony odpowiedział uprzejmie; — Ale proszę bardzo...

— Pan wybaczy — zaczęła znowu nieznajoma, udając zawstydzoną i jak gdyby szukając odpowiednich słów: — Jestem początkującą artystką i znam pana oczywiście jako dyrektora wielkiego cyrku, chociaż pan mnie nie zna. Już dawno chciałam pana poznać...

Po krótkim czasie Agata Gong, takie nazwisko wymieniła młoda kobieta, przeniosła swój bagaż do przedziału Krupki zasiadła naprzeciwko niego, zasypując go pytaniami i, nie czekając na odpowiedzi, wychwalała swój talent artystki cyrkowej.

Oddano w Druk. Nr 4 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. [illegible] Nr 2

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 11 września 1949 r. Nr 37 (109)

Tak wyglądał Zamek Królewski w Warszawie przed wojną.

Wrzesień—miesiąc odbudowy Stolicy

ZAMEK KRÓLEWSKI w WARSZAWIE

Wyrażając wolę całego narodu, w piątą rocznicę powstania Rządu Ludowego w Polsce, Sejm ustawą z dnia 2 lipca 1949 r. postanowił odbudowę Zamku Królewskiego.

Odbudowa, która rozpocznie się w przyszłym roku, a zakończona będzie w r. 1954, przeprowadzona zostanie ze Społecznego Funduszu Odbudowy Warszawy.

Zamek Królewski jest jednym z najcenniejszych zabytków dawnej Warszawy. Dzieje jego sięgają pierwszej połowy XIII wieku — czasów ks. Konrada Mazowieckiego. W początkach w. XIV istniał już w tym miejscu zamek murowany, rozszerzony w XV w. przez ks. Janusza. Zamek średniowieczny zajmował południowo-wschodnią część ostatnio istniejącej budowli i zachowały się zeń do wojny tylko fragmenty gotyckie, wtopione w późniejsze mury.

Zygmunt August, przebywający chętnie w Warszawie, przebudowuje Zamek, lecz zasadniczemu przekształceniu Zamek ulega dopiero za Zygmunta III Wazy w związku z przeniesieniem do Warszawy w r. 1596 stałej siedziby królewskiej.

W drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku, Zamek, zniszczony w czasie wojen szwedzkich, pustoszeje. Dopiero August III podejmuje ok. 1740 r. restaurację Zamku. Z tego okresu pochodziła fasada od Wisły, utrzymana w charakterze saskiego rokoka. Prace około przebudowy Zamku trwały do końca panowania Augusta III.

Pożar Zamku w roku 1767, który strawił skrzydło od Wisły, skłonił Stanisława Augusta do gruntownej przebudowy apartamentów królewskich. Przebudowie tej Zamek zawdzięczał w tym skrzydle szereg wspaniałych sal, które zachowały się w niezmienionym stanie aż do wojny. Wnętrza sal: Rycerskiej, Assamblowej, Canaletta (dawnej Audiencjonalnej), Gabinetu Konferencyjnego ,urządzone zostały przy bezpośrednim udziale króla, który wkładał w ich przebudowę niemniej starania, niż w rozbudowę Łazienek. Dekoracji tej, będącej doskonałym przykładem stylu Stanisławowskiego, dopełniły gromadzone przez króla estetę liczne dzieła sztuki.

Przebudowa stanisławowska była dziełem najwybitniejszych architektów królewskich: Fontany, Merliego, Kammersetzera i Zuga przy współudziale rzeźbiarzy: Le Bruna, Pincka i Monaldiego oraz malarzy: Bacciarellego i Piersche, znanych z przebudowy pałacu w Łazienkach.

Zamek związany jest z najważniejszymi wydarzeniami politycznymi życia narodu. Na sal. Sejmowej Zamku obradował Sejm Czteroletni i tutaj uchwalona została Konstytucja 3 Maja.

Po upadku Rzeczypospolitej Zamek, pozbawiony wielu dzieł sztuki, staje się za Księstwa Warszawskiego siedzibą Fryderyka Augusta i od roku 1815 — carów Romanowych. Za Królestwa Kongresowego na Zamku znowu odbywają się obrady Sejmów, tutaj także ma miejsce koronacja cara Mikołaja I na króla polskiego oraz ogłoszenie jego detronizacji podczas Powstania Listopadowego W czasie Królestwa Kongresowego rozebrano stojące przed Zamkiem zabudowania oraz Bramę Krakowską Przeróbki, dokonywane w XIX wieku, zmieniły wygląd elewacji Zamku od strony placu, nadając mu cechy empiru.

Po odzyskaniu niepodległości państwa, prace konserwatorskie przywróciły elewacji od Placu Zamkowego dawny charakter. Zamek Królewski stał się siedzibą Prezydenta Rzeczypospolitej.

Najazd niemiecki przyniósł Zamkowi całkowitą zagładę. Uszkodzony poważnie w czasie oblężenia 1939 roku i częściowo spalony, zostaje po upadku powstania roku 1944 wysadzony przez Niemców w powietrze. Ze wspaniałej niegdyś siedziby królewskiej pozostał stos gruzów.

Na miejscu tych ruin Zamek będzie zrekonstruowany wysiłkiem całego społeczeństwa.

Prezydent Bierut o Warszawie

„Według tej spuścizny, jaką pozostawimy po sobie przyszłym pokoleniom, sądzić one będą o naszym życiu i czynach. Ale w spuściźnie naszej czołowe miejsce przypaść musi Warszawie właśnie dlatego, że stała się ona szczególnym symbolem nie tylko naszej tragedii narodowej, ale i naszego odrodzenia, nie tylko okryła się nimbem bohaterstwa w dniach walki, ale przoduje miarą uzdolnień organizacyjnych, miarą poświęcenia i wysiłku w twórczym procesie pokojowej odbudowy, w procesie kształtowania niezniszczalnych zrębów narodzonej Ojczyzny".

(1.9. 1947)

„Poprzez odbudowę naszej stolicy, jako jedną z najważniejszych cząstek Polski Ludowej, pozostawimy świadectwo naszych zadań, świadectwo wypełnienia naszych zobowiązań wobec Ojczyzny... Jest to jeden z najważniejszych celów, który stawia przed sobą dziś każdy działacz społeczny i patriota. Jest to sprzęgnięcie w jedną całość serc 25-ciu milionów Polaków z naszą stolicą — Stolicą Polski Ludowej, a wraz z tym, z całym narodem polskim w budowie nowego, lepszego jutra".

(Prezydent RP Bolesław BIERUT
23.7.1949 na Kongresie
Odbudowy Warszawy)

Jan Wolfgang-Goethe

ZŁA NOC

To pięknie, kiedy natchnionymi
mój duch słowami niby harfa
brzmi,
podczas gdy los mnie gnie do
ziemi
ciężarem beznadziejnych dni.

W śmierć mnie zamyka jak
w obrożę
zła noc i w głąb zanurza aż
do dna.
Wyparowują krwi mej zorze
i trupia mnie obwija mgła.

Nie odchodź mnie w tę noc...
W cierpieniu
Tyś jest jedyny nad przepaścią
brzask.
Ty moje światło, Ty płomieniu,
Ty źródło życiodajnych łask!

przełożył Marian Piechal

APOLLINAIRE PO POLSKU*)

Guillaume Apollinaire obok Włodzimierza Majakowskiego należy do największych reformatorów i odnowicieli poezji światowej w wieku XX. Wszystkie modne prądy artystyczne bieżącego wieku, jak futuryzm, kubizm, dadaizm i surrealizm z poezji Apollinaire'a biorą swój początek. Wprawdzie właściwym twórcą futuryzmu był poeta włoski T. F. Marinetti, ale Apolinaire był tym, który założenia futuryzmu doprowadził do finezji i wyprowadził z nich w sensie artystycznym wszystkie możliwe konsekwencje.

Znaczny wpływ wywarła ta poezja również na rewolucyjną twórczość Włodzimierza Majakowskiego, aczkolwiek wpływ ten nie był bezpośredni. Apollinaire kończył swoją twórczość, gdy Majakowski ją zaczynał.

Apollinaire jest trzecim z kolei wielkim odnowicielem, herezjarchą klasycznej poezji francuskiej. Pierwszym był **Baudelaire**, drugim **Rimbaud**. Poezje Baudelaire'a znane są w Polsce z licznych przedwojennych przekładów Miriama, Bronisławy Ostrowskiej, Antoniego Lange'go, Jastrzębca-Kozłowskiego i Bohdana Wydżgi. Obszerne wybory przekładów poetów współczesnych wierszy Rimbauda i Majakowskiego ukazały się przed niedawnym czasem.

Mamy więc w Polsce obszerny wybór przekładów wszystkich czterech największych reformatorów poezji europejskiej. Kolejne dzieje twórczości tych czterech poetów ilustrują jakże konsekwentną drogę przemian społecznych w Europie od pesymizmu okresu pierwszych kryzysów rozkładającego się mieszczaństwa (Baudelaire) do optymizmu pierwszego zwycięstwa rewolucji proletariackiej (Majakowski). Stany pośrednie pomiędzy tymi skrajnościami malują wiersze Rimbauda i Apollinaire'a.

„Autorzy wspomnków — pisze Adam Ważyk w doskonale opracowanej przedmowie do „Wyboru poezji" Apollinaire'a — starają się ustalić rodowód Apollinaire'a, interesujący nas szczególnie ze względu na jego polskie pochodzenie. Rodowód ten wygląda trochę dziwacznie. Nigdy jeszcze taki galimatias geograficzny i narodowościowy nie poprzedził narodzin poety i nie towarzyszył mu w dzieciństwie".

„W życiu prywatnym Apollinaire nazywał się Wilhelm Apollinarius **Kostrowicki**. Urodzony w Rzymie w 1880 r. z nieznanego ojca, nosił nazwisko matki, tak samo jak młodszy jego brat Albert, który zawędrował do Meksyku i zmarł tam w młodym wieku. Według dokumentów, podobno zachowanych, choć nie wiadomo przez kogo sprawdzonych, po matce miał Apollinaire pochodzić z rodziny polskiej od dawna osiadłej na Litwie, czy też może na terenie Białorusi w okolicach Mińska. Jeden z jego przodków sprawował urząd sędziego, inny posłował na Sejm".

„Dziadek poety, Michał Apolinary, ożenił się z Włoszką Florianti, i miał z nią córkę, Angelikę-Marię-Aleksandrę, czy też Angeliskę, która przyszła na świat w 1858 r. w Helsinkach. Wraz z dwoma braćmi Michał Apolinary poszedł w 1863 r. do powstania. Bracia, pojmani przez władze carskie, dostali się na Syberię, on zaś zawędrował do Watykanu i został pułkownikiem gwardii papieskiej, a może i przy tej okazji hrabią".

„Córkę wychował we francuskim klasztorze w Rzymie, gdzie kształciły się panny z rodzin arystokratycznych. Apollinaire nie przeczył pogłoskom, jakoby ojcem jego był prałat Kurii rzymskiej, nie przeczył również, że był nim arcybiskup Monaco, który w latach 1890—1895 łożył na wykształcenie jego i brata".

„Na egzaminie dojrzałości, który składał w Cannes, okazywano mu szczególne względy, tak, że wśród rówieśników uchodził za syna księcia Monaco. Kiedy groziło mu wysiedlenie z Francji w związku z aferą Giocondy, młodszy brat jego oświadczył sędziemu, że ojciec ich był tajnym szambelanem Papieża, a matka — że ojcem jej dzieci był oficer włoski".

Widzimy, że wygląda to wszystko na prawdziwą sensację. Całe, niezbyt długie zresztą (umarł 9 listopada 1918 roku) życie Apollinaire'a jest równie dziwaczne i pogmatwane, jak jego pochodzenie, a jego twórczość równie niezwykła i zaskakująca jak jego życie.

Charakterystykę Apollinaire'a jako poety ujmuje Ważyk w następujące słowa: „...wierzył w rozsądek ludzki, w naukę i postęp, interesował go świat i przyszłość. Pisał w czasach, kiedy panująca myśl mieszczańska odwracała się od zasad racjonalnych, w młodowych miesiącach Bergsona, wróżek i latających stolików. Tak samo, jak przed pokusami religii i mistyki, bronił się przed naporem innych idei irracjonalnych żartem, wesołą ironią, manewrami szarlatana... Pisał w czasach, kiedy język poetycki wysłużył się starym treściom. W świadomości Apollinaire'a własna działalność poetycka odbijała się jako walka między porządkiem a przygodą, klasycznym rygorem myśli, a romantyczną swobodą wyobraźni... Ocalał dlatego, że był lustrem świata, a nie szybą czystą, w której się nic nie odbija. Był lustrem pękniętym, rozbitym na kawałki, jedynym poetyckim lustrem swojego okresu. Ocalał przez słowo, którym dotykał ziemi, przez swoją ciekawość ludzi i świata, przez swoją ciekawość przyszłości, przez melancholię bez rozpaczy, przez to, że klasyczne cechy kultury francuskiej — optymizm umysłu, humor wyobraźni i wdzięk słowa — zdołał przemycić do okresu wielkiego zamętu".

Ilustracją tak nakreślonego portretu poetyckiego Apollinaire'a jest dokonany przez Ważyka wybór przekładów z jego twórczości. Obejmują one wiersze z dwóch wydanych za jego życia zbiorów: **Alkohole"** i **„Kaligramy"** i z dwóch, ogłoszonych po jego śmierci cyklów: **Il y a"** i „Cień mojej ukochanej". Większość przekładów z obu ogłoszonych za życia tomów Apollinaire'a dokonał Adam Ważyk. Resztę dokonali Stanisław Brucz, Julian Rogoziński, Jan Kott, Mieczysław Jastrun, Jerzy Zagórski, Zbigniew Bieńkowski, Roman Kołoniecki, Anatol Stern i Stefan Napierski.

Marian Piechal

*) Nakładem Spółdz. Wyd. „Książka i Wiedza" ukazał się — po raz pierwszy w Polsce — obszerny **„Wybór poezji"** Guillaume'a Apolinaire'a w najcelniejszych przekładach poetów polskich oraz w opracowaniu i z przedmową Adama Ważyka.

Coś uczynił DLA ODBUDOWY WARSZAWY?

Jerzy Dymitrow o literaturze epoki socjalizmu

Jerzy Dymitrow był nie tylko umiłowanym przez swój naród symbolem Wolności Bułagrii, lecz jednym z najwybitniejszych umysłów współczesnych. Jego wskazania polityczne, jego myśli o państwie, społeczeństwie i kulturze w dobie socjalizmu są własnością nie tylko narodu bułgarskiego, ale i innych, postępowych społeczeństw, dla których stanowić będą wartościowe, trwałe drogowskazy.

„Współczesna nasza literatura postępowa, nawet ta, która wyraźnie podkreśla swą przynależność do obozu postępu i socjalizmu — mówi Dymitrow — w znacznej swej części nie odpowiada jeszcze potrzebie naszych czasów. Nie wyraża ona postępu społeczno - ekonomicznego i kulturalnego, jaki osiągnęliśmy; nie odzwierciadla tego, na czym polega walka klas i budowanie nowej, na socjalizmie opartej kultury. Nie jest wyrazem wkładu kulturalnego, jaki wniósł do ogólnego wartościowego dorobku światowego współczesny proletariat. Piśmiennictwo dzisiejsze musi dać robotnikowi do ręki rzecz przede wszystkim zrozumiałą, taką, w której miał by wzór dla swej socjalistycznej pracy i socjalistycznego, nowego typu życia".

Nie jest rewolucyjny — mówi Dymitrow — pisarz, który stale krzyczy: „Niech żyje rewolucja!", ale ten, który swą twórczością podpiera i krzepi rewolucyjność mas pracujących, ten, który mobilizuje je w stałej gotowości do klasowej, nieustępliwej walki przeciwko wrogom socjalizmu i postępu".

„Gdzież są we współczesnym piśmiennictwie socjalistycznym — zapytuje Dymitrow — bohaterowie socjalistycznego czynu krajów Europy, Ameryki i Azji, gdzie bojownicy Hiszpanii, Grecji i Chin? Gdzie przykłady, według których mają żyć i pracować, walczyć i zwyciężać miliony bojowników o socjalizm w innych krajach całego świata?"

Przypominając słowa Marksa o potrzebie przedstawienia w piśmiennictwie i w literaturze pięknej postaci bojowników o wolność i socjalizm w mocnych, rembrandtowskich kolorach i w całej ich życiowej prawdzie — Dymitrow stwierdza, że pisarze epoki socjalizmu winni przez właściwe ujęcie tematu i postaci swych bohaterów, przez właściwe przedstawienie zachodzących, głębokich przemian społecznych i kulturalnych, pomagać rewolucyjnej walce klas i postępowym dążeniom świata ludzi pracy i postępu.

Słowa te zawierają piękne wskazania dla wszystkich twórców kultury w krajach prawdziwej wolności i szczerej demokracji, w krajach socjalizmu.

S. B.

czym warto wiedzieć

Traktor elektryczny

Nowy wynalazek radziecki

Chłopi polscy, którzy w br. bawili w gościnie u kołchoźników ukraińskich w kołchozie **„Komintern"** mieli możność obejrzeć traktor elektryczny, dzieło radzieckich uczonych i techników.

Nowy traktor przypomina swym wyglądem zewnętrznym znany typ traktora o napędzie spalinowym, z tym, że nad maską znajduje się rama podtrzymująca trójnóg, poprzez który biegnie do motoru elektryczny kabel. Ramię, podobne do trolleybusowego, służy do utrzymania kabla w odpowiedniej odległości od maszyny.

Wyniki prób były pomyślne i wobec tego wiosną bież. r. utworzono trzy pierwsze ośrodki traktorów elektrycznych. W ośrodkach tych do 25 maja uprawiono traktoramj elektrycznymi przeszło 3 tys. ha.

W ciągu 10 godzin traktor elektryczny zaorał przestrzeń dwukrotnie większą niż traktor spalinowy, przy czym koszty były mniejsze o połowę.

Oprócz traktora gąsiennicowego, mechanicy radzieccy skonstruowali traktor elektryczny kołowy (typ **„Moskwa"**), zaopatrzony w silnik elektryczny o mocy 37 KM.

Traktory elektryczne wyrabiane są już seryjnie przez Moskiewskie Zakłady Przemysłowe. Zakłady te produkują traktory tego typu dla obwodu moskiewskiego, którego pełna elektryfikacja zostanie zakończona w przyszłym roku.

Eksploatacja i kierowanie traktorem elektrycznym są bardzo proste Maszynę puszcza się w ruch i zatrzymuje przez naciśnięcie odpowiednich guziczków. Konstrukcja tego traktora jest następująca:

Silnik elektryczny połączony jest sprzęgłem ze skrzynką biegów i transmisji; prąd elektryczny doprowadzany jest do silnika kablem, który w miarę poruszania się maszyny nawija się (lub rozwija) na bęben umieszczony nad silnikiem. Drugi koniec kabla przymocowany jest do specjalnego ruchomego transformatora. Transformator ten ma za zadanie obniżenie prądu wysokiego napięcia sieci rozdzielczej do napięcia silnika traktorowego i silnika pomocniczego, który porusza bęben. Jest zrozumiałe, że dla przeprowadzenia prac traktorem elektrycznym pola muszą być zaopatrzone w linie wysokiego napięcia.

Zastosowanie traktora elektrycznego posiada dla rolnictwa radzieckiego kolosalne znaczenie. Może on być zastosowany nie tylko do orki i siewu, ale również do zraszania pól i młocki. Ponadto traktor elektryczny pozwala na zużytkowanie taniej energii, której źródłem mogą być zasoby miejscowe (rzeki), oraz niskogatunkowego paliwa. Poza tym remont traktorów elektrycznych jest tani, zużywają one o 70 proc. mniej smarów i nie potrzebują płynnych paliw. Koszty zorania 1 ha z uwzględnieniem wszelkich inwestycji i amortyzacji są prawie dwa razy niższe niż przy orce zwykłym traktorem.

S. Z.

NOWE WYDAWNICTWA

Aniela KOZŁOWSKA. **Pochodzenie zbóż i ziemniaka** Str 68, fig. 38, spis literatury. W-wa 1949 (Bibl. Przyrodnicza PZWS).

Na temat, poruszony przez autorkę, już po wojnie ukazały się dwie książeczki: F. Śliwińskiej — **Historia naszych zbóż** (1947) i B. Dyakowskiego — **Nasze zboża** (1947). Obejmują one jednak tylko wiadomości najogólniejsze. A. Kozłowska w swojej książce podjęła próbę syntetycznego przedstawienia rezultatów badań ostatnich lat w tym przedmiocie Szczególnie dużo nowego wniosły badania przeprowadzone w Związku Radzieckim pod kierunkiem prof. Wawiłowa, u nas znane dotychczas tylko jednostkom.

Książka powinna się znaleźć w bibliotekach szkolnych i świetlicowych samokształceniowych.

Stefan KAWYN. **Polska myśl demokratyczna w poezji.** Str. 134, W-wa 1949, (Seria: Rodowód polskiej myśl. demokratycznej PZWS).

Jest to antologia polskiej poezji krajowej lat 1831—1863. Obejmuje obszerny wstęp oraz wybrane wiersze 18 autorów: Wł. L. Anczyca, Karola Balińskiego, Rym. Berwińskiego, Ang. Bielowskiego, Edw. Dembowskiego, Gust. Ehrenberga, Sew. Goszczyńskiego, Szymona Konarskiego, L. Kondratowicza, T. Lenartowicza, Dominika Magnuszewskiego, C. K. Norwida, Lucjana Siemieńskiego, Romana Zmorskiego i Edw. Żeligowskiego. Na końcu krótkie: „Wiadomości o autorach".

Kazimierz DEMEL. **Biologia morza** Str. 140, dys. 104. W-wa 1949 (Bibl. Przyrodnicza PZWS).

Jest to II wydanie książki K. Demela z r. 1938. Oprócz wiadomości ogólnych o życiu w morzach i oceanach posiada duży dział, poświęcony Bałtykowi i polskiemu wybrzeżu. W stosunku do I wydania dział ten został rozszerzony i uzupełniony.

PRACA WYCHOWAWCZA na wczasach dzieci i młodzieży. Zbiór pogadanek. Praca zbiorowa pod red. M. Kondratowiczowej, R. Kochańskiego i E. Religi. Str. 272. W-wa 1949 (PZWS).

Sprzedaj spodnie, zapłać szpital

czyli

ślepa kiszka za 150 dolarów

W USA — wszystko jest towarem — nawet pomoc lekarska. W tamtejszym świecie lekarskim utrzymuje się kupiecka dewiza: mój towar — twoje pieniądze. Lekarz amerykański twierdzi: — Uczyłem się 5 lat, traciłem pieniądze na utrzymanie i w rezultacie stałem się właścicielem niezbędnego towaru — lekarskiej specjalności. Teraz ty płać za moją pomoc, ile zażądam. Ja nie narzucam się ze swoimi usługami. Ale też nie spodziewaj się, że inny lekarz zlituje się nad tobą i weźmie mniej; durniów nie ma.

Szczególnie w dziedzinie chirurgii ten szantaż śmiercią i spekulacją dosięgają kolosalnych rozmiarów.

Oto najnowszy cennik za operacje chirurgiczne, obowiązujący w amerykańskich szpitalach, podany w artykule doktora medycyny FROTINGAMA w jednym z najbardziej reakcyjnych miesięczników amerykańskich — „Atlantic Monthly". Załączona tablica podaje przeciętny koszt niektórych operacji w szpitalach.

Operacja	Cena ulgowa	Pełna cena
Wycięcie gruczołu tarczycowego	(bez wygód)	z wygodami
Operacja żołądka	200 dolarów	350—500 dol.
Przepuklina	200 dolarów	500—750 dol.
Usunięcie woreczka żółciowego	100 dolarów	200 dol.
Wycięcie woreczka robaczkowego	200 dolarów	400—759 dol.
	150 dolarów	250—500 dol.

Ogromna większość rodzin w USA **zarabia mniej niż 2000 dolarów rocznie. Przy takiej rozpiętości cen za operacje (których w większej części nie można odkładać, nie ryzykując życiem pacjenta) — problem wygląda tak, dawaj za stół operacyjny dwumiesięczny budżet swojej rodziny i wynoś się ze szpitala zaraz po operacji.**

Leczenie w USA jest płatne w/g taryfy. Z chorego jednakowo drą państwowe, filantropijne, czy też— stanowiące ogromną większość — prywatne szpitale i kliniki położnicze. Wyjątek stanowią tylko chorzy zakaźnie, ale tylko dlatego, że epidemia może się przerzucić do dzielnic bogaczy.

Zdzierstwo stosowano przy udzielaniu pierwszej pomocy lekarskiej — to jeszcze pół biedy. Gorzej, że chorego najczęściej usuwają z pracy, w lepszym wypadku dają mu urlop ale bezpłatny. O ile chory ma oszczędności — idą na leczenie, na lekarstwa na utrzymanie rodziny, na opłatę mieszkania, która pochłania prawie 1/3 poborów. W rezultacie rodzina chorego w krótkim czasie wpada w nędzę.

Ubezpieczenie na wypadek choroby w Ameryce to sprawa handlowa. Znajduje się w rękach kapitalistycznych towarzystw. Ponieważ stawka ubezpieczniowa w USA jest wysoka na ubezpieczenie pozwolić sobie może tylko 25 proc. ludności. Można by wprowadzić ubezpieczalnie państwowe, rozszerzyć sieć państwowych i filantropijnych szpitali i leczyć w nich za zniżoną cenę — nie koniecznie bezpłatnie. Jednak sfery rządzące USA stoją na stanowisku, że bezrobotnych którymi można zastąpić zwolnionych z pracy chorych, jest dość, a zatem nie ma sensu tracić pieniędzy na leczenie.

Zapytacie: Co wobec tego robi w USA ministerstwo zdrowia?

Odpowiemy: Nic nie robi. Takiego ministerstwa w Stanach Zjedn. w ogóle nie ma.

Czy wiecie, że...

SÓL KUCHENNA jest stałym składnikiem krwi i soków ustrojowych. Normalnie organizm ludzki potrzebuje około 4 g soli na dobę. Zapotrzebowanie to pokrywamy zazwyczaj z kilkakrotnym nadmiarem przez solenie potraw. Nadmiar soli człowiek wydziela w moczu.

Sól wchodzi także w skład potu. W czasie upałów i przy pracy, wywołującej obfite pocenie się, utrata soli kuchennej przez organizm może być tak znaczna, że przekracza normalne spożycie soli. W związku z tym powstaje ostry niedobór soli w organiźmie. Początkowym następstwem tego stanu jest osłabienie mięśni, a w bardziej drastycznym niedoborze soli drgawki mięśniowe. Tego rodzaju stany występują zwłaszcza u piechurów maszerujących w czasie upałów, lub u robotników w hutach, odlewniach, w kopalniach, którzy obficie się pocą i piją znaczne ilości wody.

Stanom tym zapobiega dodatkowa porcja soli w płynach lub w tabletkach.

PO 30 roku życia u większości ludzi istnieje naturalna tendencja do tycia. Potęguje ją często nadmierne objadanie się, lub też siedzący tryb życia — albo też oba te czynniki na raz.

Nadmiar tkanki tłuszczowej nie sprzyja zdrowiu. Osoby otyłe częściej zapadają na choroby serca, nerek, także częste są u nich schorzenia przemiany materii, jak cukrzyca, artretyzm, kolka wątrobowa i nerkowa Według danych instytucji ubezpieczeniowych znaczna otyłość wyraźnie zwiększa ryzyko chorób i nie sprzyja długiemu życiu.

Nadmiaru pożywienia, zwłaszcza pokarmów tuczących, jak tłuszcze, mięso, szczególnie powinny unikać osoby pomiędzy 30—50 rokiem życia. Ich pożywienie powinno zawierać dostateczną ilość jarzyn, gdyż są one niezbędne dla utrzymania cech młodości i podniesienia sprawności ważnych dla życia narządów.

Przy pracy siedzącej — konieczny jest codzienny wysiłek fizyczny: praca w ogródku na świeżym powietrzu, wycieczki, gimnastyka, sport.

Najlepszą kontrolą odżywiania pod względem ilościowym jest częste ważenie się. W razie tendencji do tycia należy ograniczyć ilość pokarmów mącznych i tłuszczów — zwiększyć ilość jarzyn. Umiarkowany wysiłek fizyczny ułatwi spalenie nadmiaru tłuszczu.

L. Wygrzywalski

Tajemnica promieni podczerwonych

Wiadomo, że gdy promień światła białego przepuścimy przez pryzmat z materiału przezroczystego (np. szka), to światło zostaje odchylone i jednocześnie rozszczepione na szereg barw, tworząc tzw. **widmo.** Koniec pasma najmniej odchylony ma barwę czerwoną, która stopniowo przechodzi w pomarańczową, żółtą, niebieską, błękitną i fiołkową. Tak ułożone barwy widzimy np. w tęczy.

Gdybyśmy widmo takie sfotografowali na kliszy zwyczajnej, to okaże się, że posiada ona największą czułość dla barw o falach krótkich, a więc dla niebieskiej i fiołkowej. Już barwa żółta wywiera na płytę fotograficzną działanie bardzo słabe, a na światło czerwone wrażliwość jej jest znikoma.

Przyczyną tej małej czułości płyt bromosrebrnych na żółtą i czerwoną część widma jest fakt, że emulsja fotograficzna nie absorbuje (pochłania) światła długofalowego, a więc nie może ono wywrzeć na emulsję żadnego działania chemicznego. Jednakowoż udało się znaleźć pewne barwniki, które dodane do normalnej emulsji bromosrebrnej udzielają jej własności pochłaniania żółtych i czerwonych promieni, a tym samym uczulają ją na tę część widma.

Promieni podczerwonych mogą nam dostarczyć wszelkie termiczne źródła światła, a w szczególności palnik gazowo - żarowy Auera. Przy zdjęciu fotograficznym usuwa się światło widzialne przy pomocy odpowiednich filtrów, którymi osłania się źródło światła, albo też zakłada się filtr na obiektyw. W ten sposób światło widzialne ulega pochłonięciu. Czas naświetlania zdjęć w tych warunkach jest stosunkowo długi, w korzystnych jednak warunkach (jasne filtry) można wykonywać nawet zdjęcia migawkowe.

Mimo tych niedomagań fotografia w podczerwieni wykazuje pewne znaczne zalety w porównaniu z fotografią w świetle zwyczajnym. Promienie podczerwone o wiele mniej rozpraszają się we mgle, w dymie i wśród kurzu niż promienie światła. Dzięki tej własności możemy otrzymać wyraźne zdjęcia przedmiotów nawet wśród gęstej mgły. Ta okoliczność ma wielkie znaczenie strategiczne. W czasie wojny dla ukrycia pewnych obiektów wojskowych stosowano tzw. zasłony dymne. W ten sposób zdołała np. flota niemiecka, pobita w r. 1916 przez koalicję na m. Północnym, ujść pościgowi nieprzyjaciela. W ostatniej wojnie zasłony dymne znalazły szerokie zastosowanie jako jeden ze środków ochronnych przeciw atakom lotniczym. Zdjęcia fotograficzne przy promieniach podczerwonych przebijały jednak wszelkie zasłony z dymu, a także mgłę.

Promieniowanie podczerwone ma jeszcze inne zastosowanie. Stwierdzono np., że zieleń roślinna odbija, a nie pochłania te promienie. Wskutek tego na zdjęciu fotograficznym (w podczerwieni) łąki lub drzewa wychodzą biało jak śnieg. Natomiast wszystkie sztuczne barwniki zielone pochłaniają promienie podczerwone. Wskutek tego zieleń sztuczna na zdjęciu fotograficznym w podczerwieni jest czarna. Wyobraźmy sobie teraz, że nieprzyjacielowi wypadło postawić gdzieś na łące działo. Ażeby działo to nie było dostrzeżone z samolotu, maskuje on je, pokrywając siatką zabarwioną na zielono (kolor łąki). Obserwując okiem teren nieprzyjacielski z samolotu nie dostrzegamy działa. Jeżeli natomiast zrobimy zdjęcie fotograficzne w podczerwieni, to na białym tle łąki zobaczymy wyraźnie czarną plamę zamaskowanego objektu. Już podczas ostatniej wojny można było zauważyć, że Niemcy maskowali swoje obiekty gałęziami ściętymi z drzew, właśnie, aby uniknąć wykrycia przy pomocy fotografii w podczerwieni.

Promieni podczerwonych używa się także do tajnej sygnalizacji (np. do celów wojskowych). Lampa sygnalizacyjna jest zasłonięta filtrem, który zatrzymuje promienie widzialne, a przepuszcza podczerwone; soczewka z soli kuchennej zbiera je w wiązkę równoległą i skierowuje na stację odbiorczą. Tu zostają one ponownie skupione, a odpowiednie urządzenie termoelektryczne notuje każdy sygnał wysłany przez lampę. Takie urządzenie umożliwia sygnalizację nawet wśród największej mgły i wyklucza przejęcie sygnałów przez nieprzyjaciela.

Inną dziedziną, gdzie promienie podczerwone mogą znaleźć wielkie zastosowanie, jest **odcyfrowanie starych dokumentów.** Na jednym z ważnych dokumentów historycznych pismo zblakło do tego stopnia, że nie można było go absolutnie odczytać. Próby fotografii na specjalnej kliszy nie dały zadowalających rezultatów. Zastosowano wreszcie promienie podczerwone i rezultat okazał się nadzwyczajny: pismo wyszło na zdjęciu tak wyraźnie, że można było je odczytać bez trudu. Ponieważ przepuszczalność tych promieni jest inna dla papieru, a inna dla atramentu, przeto możemy przez wykonanie zdjęcia fotograficznego odczytać list bez otwierania koperty.

Zdarzyło się, że na pewnym dokumencie zamazano czarnym barwnikiem część tekstu tak, że nie można go było odczytać. Próby wykazały, że barwnik zachowuje się inaczej wobec promieni podczerwonych niż wobec druku. Dzięki temu na zdjęciu przy pomocy promieni podczerwonych zamazany napis stał się czytelny. Promienie jak promienie Roentgena czy promienie nadfiołkowe oddają również omawiane przez nas promienie wielkie usługi przy identyfikowaniu dzieł sztuki.

Jeszcze inne ciekawe zastosowania mają promienie podczerwone, mianowicie pozwalają one przy zastosowaniu odpowiednich urządzeń widzieć przedmioty we mgle (okręty, samoloty) — oddają niemałe usługi w astronomii, a także wyzyskiwane są z doskonałym skutkiem w medycynie dla diagnozy, zwłaszcza w chorobach skórnych.

L. Wygrzywalski

SMAK ŻYCIA

— A ja ci mówię, że nie pojedziesz! — panna Pelasia huknęła pięścią w stół, aż zadrżała para porcelanowych piesków na konsolce.

Spojrzała spod oka na siostrzenicę. Wydało jej się, że opór został złamany. Wyszła do swego pokoju, mrucząc pod nosem:

— Warszawy jej się zachciało. Manikjury. To ma być uczciwy zawód? Nikt z Pikcikowskich nie zajmował się nigdy czymś podobnym. Szatan pcha do złego, ale ja do tego nie dopuszczę!

Następnego dnia próżno czekała panna Pelasia na poranną herbatę, którą jej zawsze przynosiła siostrzenica. Przedsiębiorcze dziewczę znikło.

Panna Pelasia postanowiła osobiście wyrwać zbłąkaną duszę z objęć wielkomiejskiego molocha.

*

W wagonie wszystkie sąsiednie miejsca były zajęte, lecz na widok panny Pelasi zerwał się natychmiast jakiś niski jegomość i pięknie zaokrąglonym ruchem wskazując ławkę, rzekł szarmancko:

— Pani raczy spocząć.

— Mężczyzna także może być człowiekiem — pomyślała panna Pelasia, lokując się wygodnie. (Trzeba przyznać, że nigdy dotąd nie przyszło jej to do głowy).

Powoli przedział opróżniał się. Ilekroć panna Pelasia rzuciła okiem w kieruniku uprzejmego pana, napotykała jego pełen uwielbienia wzrok, utkwiony w swej twarzy. Zanim zdążyła zapytać: — Czy można uchylić?... — już skoczył chyżo i wdzięcznym ruchem otworzył okno.

— Chyba odgaduje pan myśli? — zaszczebiotała milcząca dotąd dziewoja, gdy gentleman poczęstował ją miętówkami. (właśnie przed chwilą pomyślała, że przydałoby się coś odświeżającego).

— O pani! Czytam je w twych zachwycających oczach — odparł z ukłonem, obrzucając ją wzrokiem, który stał się jeszcze bardziej płomienny, odkąd opuściła ich ostatnia współpasażerka.

Rozmowa potoczyła się żwawiej. Światowiec zasypywał ją kaskadą komplementów. Skromna panna Pelasia usłyszała, że jest najbardziej uroczą istotą na świecie, że jest w cudowny sposób inna od wszystkich współczesnych, wyzywających, umalowanych kobiet. Wreszcie, że jest wcieleniem marzeń wytwornego gentlemana.

Panna Pelasia słuchała i topniała jak pensja urzędnicza po piętnastym.

Do taksówki przed dworcem weszła błogo uśmiechnięta, pełna najgłębszego zaufania.

*

Gdy zmęczona ciężką pracą w zakładzie fryzjerskim siostrzenica panny Pelasi wróciła do domu, zastała ciotkę upozowaną malowniczo na kozetce. Odwieczny kapelusz ze strusim piórkiem zsunął się fantazyjnie, aż na kok. Lodenowy płaszczyk z fokowym kołnierzem smętnie leżał na ziemi.

— Ciociu! — krzyknęła przerażona dziewczyna — co się stało?!

Panna Pelasia otworzyła jedno oko i wymamrotała:

— Życie jest piękne! (ed)

ANEGDOTY

Nieporozumienie

Dwu obcych turystów podróżuje po Hiszpanii. Żaden z nich nie zna jednak pięknego języka Cervantesa, toteż często trafiają się im kłopotliwe nieporozumienia. Bawiąc w Madrycie, wstępują pewnego dnia do restauracji, aby się posilić. Mieli ochotę na befsztyk, ale jak to powiedzieć kelnerowi, który prócz hiszpańskiego nie zna żadnego innego języka.

Ale jeden z nich wpada na pomysł: na kartce papieru kreśli podobiznę wołu a nad rysunkiem cyfrę 2. Kelner daje znak, że zrozumiał o co gościom idzie, i oddala się. Zgłodniali turyści czekają cierpliwie dłuższy czas. Wreszcie pojawia się przed nimi kelner i z najmilszym uśmiechem podaje im na tacy dwa bilety wstępu na mającą się odbyć tego dnia ...walkę byków.

Prawdziwy orzeł

Przedostatni cesarz austriacki Franciszek Józef I był już od młodości namiętnym zwolennikiem polowań.

Pewnego dnia wyraził życzenie odbycia polowania na orły. Zachciankа ta wywołała wśród służby cesarskiej wielkie przerażenie. Można bowiem przygotować cesarzowi jako cel nawet niedźwiedzia, ale jak tu zmusić orła, aby ustawił się pod miłościwy strzał?

W końcu wymyślono taki podstęp. Zastrzelono orła i zawieszono go na wysokiej skale tak, że sprawiał wrażenie żywego. Cesarz strzelił. Z podejrzanym wprawdzie opóźnieniem, ale orzeł raczył spaść. Cesarz kazał go sobie przynieść. Otoczenie patrzy na cesarza z przerażeniem w przekonaniu, że ten poznał oszustwo, tymczasem monarcha z wyrazem niezadowolenia rzecze te słowa:

— Wprawdzie ten ptak jest bardzo podobny do orła, ale ja się nie dam oszukać, to nie jest prawdziwy orzeł. Prawdziwy król ptaków, od którego pochodzi godło naszego cesarstwa, winien mieć dwie głowy. Precz z tym kaleką.

I cały dzień uganiał się ze służbą w poszukiwaniu za orłem dwugłowym.

Nieuczciwość wydawcy

Jako mało jeszcze znany pisarz, przyniósł raz **Honoriusz Balzak** do wydawcy skrypt swej najnowszej powieści „Rusałka".

Wydawca po przeczytaniu ocenił prace jako znakomitą i w pierwszej chwili zamierzał ofiarować za nią autorowi 3000 franków. Gdy dowiedział się, że pisarz mieszka na peryferiach miasta w skromnych warunkach, postanowił dać mu tylko 2000 franków. Gdy wreszcie przybywszy do domu Balzaka, aby mu wręczyć honorarium, zmuszony był wspinać się do jego mieszkania na 5 piętro — rzekł, stanąwszy przed sławnym później autorem „Komedii ludzkiej":

— Za pańską powieść ofiaruję panu kwotę 300 franków.

Balzak zgodził się.

Nieomylna legitymacja

Znany pisarz amerykański Hawthorne pełnił przez kilka lat urząd generalnego konsula Stanów Zjednoczonych w Liverpoolu. Pewnego dnia zjawił się w konsulacie kilkunastoletni chłopiec z prośbą o paszport i wolny przejazd do Ameryki, twierdząc, że uciekł pokryjomu, ażeby na obczyźnie szukać szczęścia. Urzędnikowi konsulatu opowiadanie to wydało się nieprawdziwe, odmówił przeto prośbie chłopca. Ten wśród płaczu domagał się, aby go przyjął sam konsul.

Zawiadomiony o tym Hawthorne kazał sobie chłopca przyprowadzić.

— Powiedasz — rzekł do niego — że jesteś Amerykaninem?

— Tak, panie konsulu.

— Z którego Stanu i miasta?

— Z Massachusetss, z Salemu.

— Z Salemu? — zapytał konsul, który sam z tego miasta pochodził. Potem wpatrzywszy się parę minut w chłopca zagadną go z nienacka:

— A z którego to ogrodu kradłeś zazwyczaj jabłka ze swymi kolegami.

— Z ogrodu Falsona — odparł bez namysłu chłopiec, po czym dopiero zorientowawszy się, że tym samym przyznał się do kradzieży, zarumienił się.

— Proszę mu wydać paszport i bilet, rzekł konsul do urzędnika. Wszystko w porządku. Ja sam bowiem w swej młodości miałem tego samego „dostawcę jabłek".

Geografia się zmienia

— Jak pan sądzi, co oznacza fiord? — zagadnął pewien Norweg znajomego Szweda, który przyjechał w sprawach handlowych do Oslo.

— Fiord? — zapytał Szwed zaskoczony. — W szkole uczono mnie, że fiord to wąska, głęboko w ląd sięgająca zatoka.

— Od razu widać, że pan dawno uczył się geografii — zaśmiał się Norweg. — Dziś u nas inaczej określa się fiord. Fiord — to miejsce postoju amerykańskich okrętów wojennych. (en)

Jeden z kapitanów, zapytany, dlaczego stają tutaj amerykańskie okręty, odparł z uśmiechem:

— Jak to, dlaczego? Dla ochrony interesów naszych poddanych.

— Ależ tu nie ma waszych poddanych!

— Jak to, mister, skoro jest okręt, znaczy, że są i poddani...

Kawał z brodami

Po 15 latach pobytu w Ameryce, Patrick O'Conolly wraca do ojczyzny. Otwiera drzwi rodzinnego domu. Dookoła stołu siedzą jego czterej bracia. Wszyscy mają długie brody i wąsy.

— Jak wy wyglądacie? — dziwi się Patrick. — Dlaczego wszyscy pozujecie na biblijnych proroków?

— Łatwo ci się śmiać! A kto wyjeżdżając zabrał z domu brzytwę?

Jan Huszcza

BALADA
o pewnym poecie

Pewien poeta służyć z oddaniem
ludziom i Muzie chciał rymowaniem.

Wiatry dmuchają, za oknem zima:
w zziębniętych palcach obsadkę trzyma.

Coraz to lepsze powstają rzeczy,
ale dokoła cisza aż skrzeczy.

Znalazł wydawcę (bo są szczęśliwcy!) —
lecz potem nie mógł odnaleźć nabywcy.

— Wiersze — mówili — potrzebne komu?...
I szli na wódkę albo do domu.

Chwalono znawców w kołach i kółkach,
ale leżały książki na półkach.

Po latach wszystko zbrzydło poecie,
więc się na długo zamknął w klozecie.

Wziął trochę szlamu, mydła i kleju,
dosypał kwiatków, iliści szaleju...

Spitrasił w rondlach ten melanż rzadki
jako odmianę do ust pomadki.

Pomadkę swojem ochrzcił imieniem,
odtąd je panie szepczą z wzruszeniem...

Odtąd w gazetach widnieje co dzień,
w oknach je wystaw widzi przechodzień...

Odtąd pieniądze, oraz uznanie
ma drogerzysta na zawołanie.

I nawet owe książki z wierszami
w mig się rozeszły między damami...

Zużyto bowiem ich papier gładki
do zawijania tubek pomadki.

Jan Huszcza

Mowa pogrzebowa

Naczelnik Kuć wrócił do domu, jak to się w pewnych kołach mówi, na rzęsach. Wziął konewkę i szczodrze podlał, myląc zapewne z geraniami, główki swoich rodzonych dziatek. Pokonując duże trudności techniczne, wyrzucił za okno fortepian. Choć to było lato, porąbał na drwa kredens i wreszcie, zmęczony wysiłkiem, zachrapał, słodko uśmiechając się przez sen.

Nie zbudził się jednak ani we wtorek, to jest nazajutrz, ani we środę i czwartek.

W piątek zaniepokojona małżonka postanowiła uznać go za normalną powłokę cielesną, z której uleciał duch.

Przeto najbliższa rodzina oraz podwładni (zadowoleni na ogół z obrotu sprawy, gdyż naczelnik nie należał do ludzi sympatycznych) zatroszczyli się o zorganizowanie pogrzebu.

I oto jeszcze tego samego dnia trumienka z naczelnikiem Kuciem stała w głęboko wyrytej jamie, na płaszczystym brzegu tej jamy zieleniły się wieńce z odpowiednio uroczystymi dedykacjami, ktoś jak gdyby szlochał, słoneczko świeciło poprzez liście klonów, w błękicie dzwoniły ptaki, wszyscy tłoczyli się, z niecierpliwością oczekując końca obrzędu.

Lecz przedtem należało wysłuchać tradycyjnych przemówień, z których treści niezbicie wynikało, o jakiego to wspaniałego człowieka, ofiarnego obywatela, kochającego ojca i męża został świat zubożony.

Wreszcie wszystko wskazywało na to, że czas chwycić za rydle. Ale z ciżby wymanewrował się łokciami podwładny Kijanka. Stanął nad dołem i zawołał:

— Nie zasypujcie! Jeszcze ja chcę wygłosić mowę pożegnalną...

Chociaż Kijanka nie był przewidziany w programie, nie wypadało protestować. „Niech mówi", rozległy się przyzwalające głosy.

— No, panie naczelniku — zaczął przejęty Kijanka — oto jedyna okazja, żebym w twojej obecności ja, podwładny, mógł powiedzieć, co o tobie naprawdę myślę: łajdakiem byłeś wyjątkowym! (Wdowa jęknęła „Och!", ktoś chciał się oburzyć, ale na ogół słuchano z zaciekawieniem...) Łapówkami nie gardziłeś nigdy! Usłużny wobec przełożonych, wobec podporządkowanych sobie urzędników byłeś twardy, zły, mściwy i bezwzględny...

Znaczna część słuchaczy zaczęła Kijance potakiwać, inni zachowywali się obojętnie, nieliczni słuchali z oburzeniem, gorsząc się tym, że znalazł się oto ktoś, co tak śmiało odbiegł od ustalonego z dawien dawna zwyczaju chwalenia każdego nieboszczyka.

W miarę mówienia Kijanka zaczął się unosić:

— ...Ty opoju, ty świnio! Schlałeś się i oto taki twój koniec...

— Wcale nie koniec! — doleciał do wszystkich uszu szyderczy głos z trumny. Wieko się podniosło i wysunął głowę naczelnik Kuć:

— Widocznie zbyt długo spałem! Piwa dajcie!...

Przez chwilę panował zrozumiały popłoch, potem jednak rozległy się szmery zdziwionej radości. Usłużniejsi podskoczyli, aby pomóc Kuciowi wstać. Jedynie Kijanka przypominał człowieka tkniętego paraliżem. Zresztą, wcale nie należy mu się dziwić...

Tymczasem Kuć wygramolił się na brzeg, strzepnął piasek z marynarki, zapalił podsuniętego przez najbliżej stojących urzędników papierosa i zawołał do struchlałego mówcy:

— Już ja ci, Kijanka, pokażę!...

Na podstawie poprzedniej charakterystyki domniemanego nieboszczyka, skłonni jesteśmy uwierzyć w obietnicę.

Toteż, mając na względzie powyżej opowiedziane wydarzenie, gorąco wszystkim odradzamy wszelkie próby zmierzające do przełamywania tradycyjnych zwyczajów, de mortuis, na przykład aut bene aut nihil.

Mały Kazio pisze...

(*Rys. Kazimierz Grus*)

Szachy

pod redakcją K. Makarczyka

POZYCJA NR 53

Czarne: Łyskow.

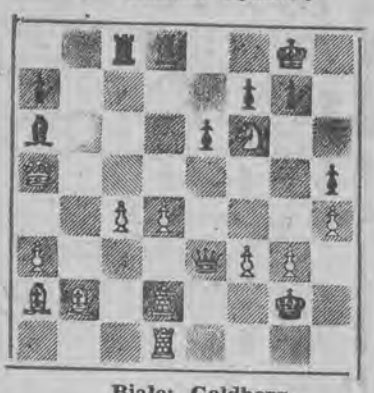

Białe: Goldberg.

Półfinał moskiewski do mistrzostw ZSRR na r. 1949.

Figury białych są ustawione wygodniej i pierwszym ruchem Goldberg przechodzi do ataku, uniemożliwiając współdziałanie pomiędzy skrzydłami czarnego frontu.

1. d5!	Gxc4
2. Gxf6	gf
3. Gxc4	Wxc4
4. dxe6	Wxd2
5. Wxd2	Wc3

Ilość figur atakujących zmniejszyła się znacznie, ale w równym stopniu zmalała liczba obrońców i słabość pozycji króla właśnie teraz wychodzi na jaw, gdyż współdziałanie wieży i hetmana wytwarza groźby nie do odparcia. Np. na 5.... Hc5 nastąpiłoby WD7+, Kf8, He6.

6. ef+	Kxp
7. Wd7+	Kg6
8. He4+	Hf5
9 He8+	

czarne poddały się.

POZYCJA NR. 54

Czarne: Duz — Chotimirski

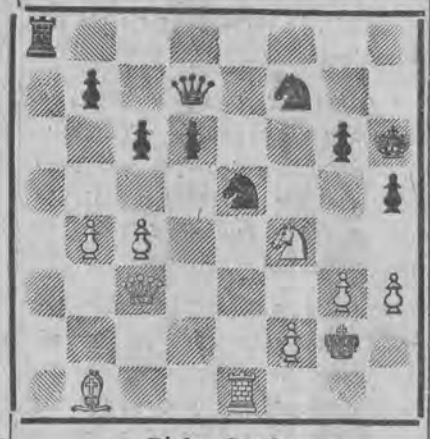

Białe: Czechower.

z partii, granej w wileńskim półfinale do mistrzostw ZSRR na r. 1949.

W tej pozycji mistrz Leningradu Czechower przeprowadził wspaniały szturm.

1. Sxg6 SxS

Kontratak za pomocą Sg5 nie prowadzi do celu: 2. SxS, Hxh3 3. Kg1, de 4. Wxe5, Wa1 5. We6!! HxW 6. Hh8+ i białe zdobywają figurę

2. Hf6 Sfh8

Narzucało się posunięcie Wg8. Ale i to nie może uratować partii: 3. We6, Sfe5 4. f4, Hf7 5. fe, Hxf6 6. Wxf6, de 7. h4, Wg7 8. c5, Wg8 9. Gf5 i białe mogą przejść królem na e4, a po wymianie partia czarnych jest przegrana. Widzimy więc, że poświęcenie skoczka na g6 było głęboko przemyślane

3. We6	Wg8
4. Hxh8+!!	Wxh8
5. Wxg6+	Kh7
6. Wd6+	

czarne się poddały.

ARŁAMOWSKI MISTRZEM

Zarząd Polskiego Związku Szachowego nadał tytuł mistrza dr Arłamowskiemu (Kraków), który w turnieju z udziałem 3 mistrzów węgierskich w czerwcu br. Krakowie zdobył wraz z Śliwą I i II nagrodę.

Ze świata kobiet

OD PŁASZCZA DO KRAWATA

Gdy płaszcz wychodzi z mody, zaczyna się przecierać na kantach czy też w inny sposób traci pożądany, tj. wytworny wygląd, zawsze jeszcze można go przerobić na elegancki żakiet, lejbik, czy na palto dziecięce.

Gdy minie okres świetności żakietu, można go jeszcze przerobić na wiatrówkę, lub jeśli jest bardziej zniszczony — na kamizelkę. Z kamizelki wyjdzie już tylko krawat dla męża, który jednak bardzo się przyda (krawat, nie mąż), zwłaszcza jako argument przy kupnie materiału na płaszcz.

Odpowiadamy na listy

P. L. K. W tej sprawie powinna się Pani zwrócić do Kuratorium Szkolnego Okr. Łódzkiego, Łódź, Jaracza 11.

„Mimoza". Mam wrażenie, że zbyt wiele winy przypisuje Pani otoczeniu i że pożądane było by zasięgnąć porady specjalisty-neurologa.

„Kinomanka". Zamieszczanie recenzji z filmów specjalnie interesujących dla kobiet nie wydaje się celowe. Naprawdę interesujących filmów nie jest tak wiele, by nie było warto ich wszystkich zobaczyć. **(an)**

Wykręcił się

Pazurkiewicz wysłał żonę do Krynicy z dość sporym zapasem gotówki, lecz już po tygodniu dostaje od niej list z żądaniem pieniędzy. Pazurkiewicz namyśla się długo, wreszcie wpada na pomysł. Pisze do żony czułą epistołę, a na końcu dodaje: „Pieniędzy nie wysyłam, bo nie otrzymałem Twego listu".

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

1. KRZYŻÓWKA

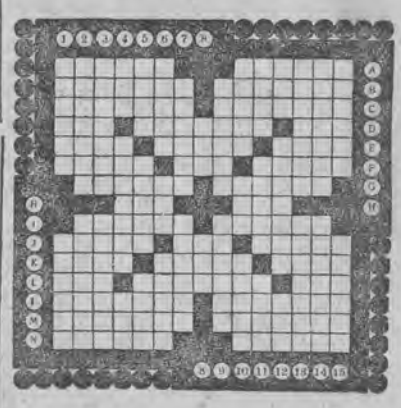

Znaczenie wyrazów poziomych:

A1. Miłośnik. A10. Unieważnienie wyroku sądowego. B1. Krasomówca. B9. Mary. C1. Rodzaj sukni kobiecej. C9. Niska sofa wyścielana. D1. Okres czasu. O5. Figura mężczyzny z kamienia, podpierającego gzyms. D13. Taniec, piąsy. E1. Grecki bożek Miłości, E6. Nazwa legionisty w gwarze żołnierskiej E12. Plecionka ze słomy. F1. Płaski dach z balustradą. F7. Prawy dopływ Jeniseja. F11. Wyspa grecka. G2. Namawianie, podszept. G9. Bezwodnik kwasu tytanowego. H4. Ruiny starożytnego miasta w Armenii. H10. Litera grecka. 12. Portugalska wyspa na Atlantyku. I9. Przeciwnik Ormuzda, J1. Postać z powieści Meissnera „L — jak Lucy". J7. Niższe klasy społeczne. J11. Inaczej barwa, K1 Węglowodór. K6. Wóz na amunicję. K12. Polska pieśń patriotyczna. L1. Ściana z cegieł lub kamieni, L5. Bałwochwalca. L13. Rodzaj laku. Ł1. Linia na mapie, łącząca miejscowości o jednakowym ciśnieniu barometrycznym. Ł9. Linia na mapie, łącząca punkty jednakowej głębokości wody. M1. Stołek. M9. Uzdrowiciel, N1. Pierwszy król Wizygotów, N10. Właściciel składu wędlin.

Znaczenia wyrazów pionowych:

1A. Biblijna góra. 1J. Członek szczepu wschodnio-azjatyckiego. 2A. Miłośnik muzyki. 2I. Wiekowy człowiek. 3A. Łańcuch górski w Afryce Zach. 3I. Proszek bahijski, stosowany w medycynie 4A. Część dzieła. 4E. Miesiąc wielkiego postu u Mahometan. 4Ł. Wiertarnia, 5A. Pseudonim piewcy Starej Warszawy. 5F. Poemat liryczny. 5L. Drobne miedziane monety w Turcji. 6A. Autor „Zaczarowanego koła", 6G. Odmęt, 6K. Zatyczka do butelki. 7B. Człowiek ułomny, 7I. Dokument, dowód, 8D. Nadzorca w Turcji. 8J. Skrót nazwy St. Zjedn. A P. 9B. Samorządowa gmina miejska. 9I. Ulubieniec kobiet. 10A. Człowiek surowych zasad. 10G. Dopływ Warty, 10K. Żołnierz turecki regularny, 11A. Imię biblijne 11F. Kij niezgrabny, 11L. Dziewiąty ton w muzyce, 12A. Żartobliwa nazwa, nadawana Amerykanom St. Zjednoczonych. 12E. Samochwał, grający rolę zucha. 12Ł. Instrument muzyczny. 13A. Wcielenie bóstwa. 13I. Lekarz, stosujący leczenie przeciwnicze, 14A. Mitolog bożek śmierci, 14I. Robiący notatki, 15A. Smaczny owoc rośliny amerykańskiej. 15J. Oprawca, hycel.

E. Grójnacki, Warszawa

2. KALAMBUR

Dwie nuty bliźniacze i głoska,
gdy razem się zdarzy,
— to uczucia i myśli wiernie
oddane na twarzy.

„Bolan", Łódź

Za rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy 3 wartościowe książki do rozlosowania. Między tych uczestników, którzy nadeślą tylko jedno bezbłędne rozwiązanie, rozlosujemy 2 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać należy w terminie dwutygodniowym licząc od dnia dzisiejszego, pod adresem: Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", **Dział Rozr. Umysł.**, Łódź 1, Piotrkowska 96, pok. 253.

—o—

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dn. 14.8 rb.

1. Eliminatka rebusowo-konikowa: Trzecie—pierwsze wiecie, drugie—pierwsze trzecie Rozw. gł.: Cie-trze-wie. Znacz. rysunków: kot, nogi wiek, tarka, cal, ale, Lena, rzeka lep, koc, druk, kalosze, lina koza, szalka, Nil lek klin, kier, Rawka len, wanna, kolec kepi. Klucz: kolano. **2. Logogryf:** Ludwik Solski, nestor sztuki aktorskiej Wyrazy pomocn.: 1. Luksus, 2. Lucifer, 3. Daktyl, 4. Awans, 5. Imbryk, 6. Okonie, 7. Nimbus, 8. Geneza, 9. Statut, 10. Atrium, 11. Ogarek, 12. Gratis, 13. Drakon, 14. Katoda, 15. Brzask, 16. Kulisi, 17. Jałowe.

Za rozwiązanie jednego z powyższych zadań nagrody wylosowali: 1. Pernak Zofia, Głowno, Łowicka 70; 2. Szereszewska R., Koszalin, Armii Czerwonej 7; 3. Mgr Krauzowicz K., Warszawa, Min. P. i T.; 4. Adamczyk St., Szczecin, Boh. Warszawy 100/15; 5. Zabicki Zygmunt, Łódź, Kilińskiego 84, m. 26.

Nagrody autorskie za m.c lipiec przyznano następującym autorom: 1. „Bis", Warszawa, za kwadrat arcymagiczny z dn. 31.7; 2. „Kasta", Otwock, za homonimy z dn. 3.7 i 3. W. Barcikowski, Radom za logogryf-konikowkę z dn. 24.7 rb.

* * *

ODPOWIEDZI REDAKCJI. T. Dzikiewicz, Chrzanów: Dziękujemy za słuszne uwagi.

Kącik filatelistyczny

Reprodukujemy dziś motyw nowozelandzkiej serii dobroczynnej, która ukaże się 3 października i będzie się składała z dwóch wartości: 1+½ d (zielony) i 2+1 d (niebieski). Oba te znaczki pozostaną w obiegu do 31 stycznia 1950 r. Nakład mają duży (dla przykładu: takie same wartości wydane w roku zeszłym miały nakład 5.442.851 i 5.903.958 egzemplarzy).

* * *

Wreszcie, po przezwyciężeniu wielu trudności technicznych, ukazał się „Gryżewskiego Katalog Polskich znaczków Pocztowych 1949—50". W porównaniu z poprzednim, obecne wydanie zawiera już wszystkie opuszczone dotąd działy, jak znaczki wydane przez władze wojskowe, poczty miejskie, Litwa Środkowa itp. Inowacją jest też wstęp, przynoszący podstawowe pojęcia filatelistyczne. Dodatki do katalogu mają ukazywać się w „Przeglądzie Filatelistycznym" i to już od n-ru 11, który ukaże się po przerwie wakacyjnej dnia 30 września br.

(w. j. a.)

AMERYKANIN we WŁOSZECH

Przewodnik oprowadza Amerykanina - turystę po Rzymie, pokazując mu zabytki i osobliwości miasta.

— Oto Teatro Nazionale — oznajmia z dumą przewodnik.

— Teatr? — zaśmiał się Amerykanin. — Zobaczylibyście kino u nas na Brodway'u albo Music-Hall! Jakie tam dziewczęta!...

— Ten dom — pokazuje przewodnik — został wybudowany w przeciągu sześciu miesięcy.

— Taki domeczek w sześć miesięcy? — uśmiechnął się Amerykanin. — My byśmy „machnęli" go w dziesięć dni

Doszli do Palazzo Chigi. Przewodnik milczał. Amerykanin jednak sam się zatrzymał.

— A co to jest — spytał spoglądając na pałac.

— Nie wiem — odrzekł przewodnik. — Wczoraj tego gmachu jeszcze nie było.

— O! — rzekł z szacunkiem „znawca". — To ja rozumiem. — i „pstryknął" aparatem. — To ja rozumiem, na pewno budował go Amerykanin. (en)

„LUSIA" W KĄPIELI

Z niedawnego „Tour de Pologne"

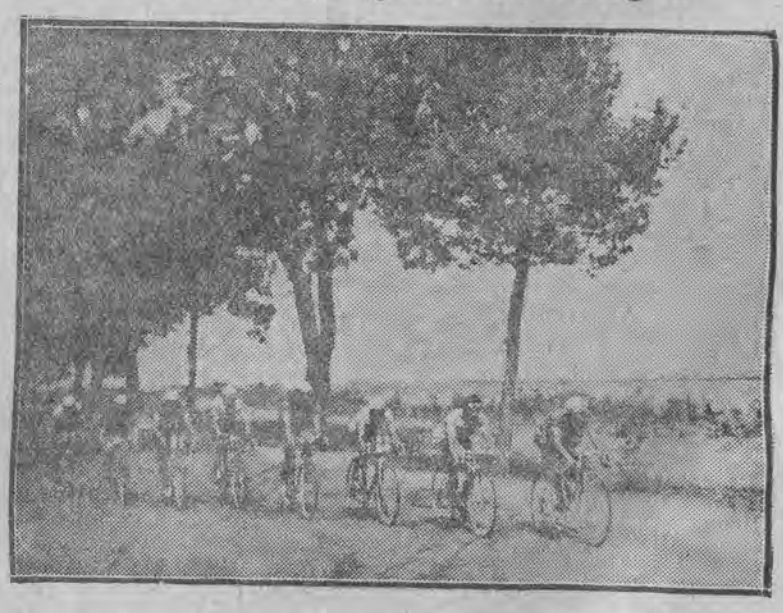

Fot. API

O zwycięstwie decyduje nie tylko wytrzymałość fizyczna, ale i taktyka. No i ów przysłowiowy łut szczęścia. Na zdjęciu: Kolarze stosują wachlarz, asekurując się w ten sposób przed ucieczką rywali. Oto grupa zamykająca przejazd na szosie.